1.—

LEYBE i SIORA.

CZYLI

LISTY DWOCH KOCHANKÓW

ROMANS

przez J. U. N.

TOM I.

Daleką iest odemnie myśl, Lud Starozakonny, na wytępienie, lub wygnanie wskazywać: poprawić go, przywieść do upamiętania, do poznania własnego dobra, to iest, co nauka Chrześciiańska podaie.

---

w WARSZAWIE.

w Druk: ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO UPRZY: DRUKARZY i KSIĘGARZY DWORU KRÓLESTWA POLSKIEGO

1821.

Wolno drukować.
w Warszawie d. 30. Listopada. 1820.
CZARNECKI *Cenz: Woi: Maz:*

DO

CZYTELNIKA.

Lud obcy, rozlany po całéy przestrzeni kraiu naszego, składaiący szóstą część ludności naszéy ogólnéy, a całą prawie ludność miast pomnieyszych, lud oddzielny nie tylko wiarą ale ięzykiem, ubiorem, obyczaiami, lud, co *odbiegłszy prawego zakonu Moyżesza napoił się dzikiemi zagorzelców swoich przesądami, nie uznaię praw cywilnych, ni sądów kraiowych, nie uznaie chrześcian za bliżnich, za ludzi,* co *z dziecińśtwa wpaia w młodzież swoią zawziętą ku nam nienawiść, słowem lud składaiący niebezpieczne* statum in statu, *nie dziw, że wzbudził w innych kraiach, i u nas nayżywszą i naytroskliwszą obawę. Każdy się u nas pyta,* co *będzie z imieniem Polaka,* co *się stanie z chrześciiaństwém, ieżeli lud ten zostawszy przy*

swéy oddzielności, przy swoiéy nienawiści, i grubych przesądach, mnożyć się i daléy będzie w takiéy iak dzisiay progressyi.

Wielu obywateli uderzonych tym niebezpieczeństwa widokiem, ięło w tak ważnéy materyi ogłaszać drukiem myśli i zdania swoie. Miło nam iest widzieć, iż wyiąwszy bardzo małą liczbę, wszyscy trzymaiąc się nauki Zbawiciela naszego, dalecy od prześladowania, i środków surowych, oddaiąc politowanie za nienawiść, zbawienne życzenia za przeklęctwa, kreśląc obraz szkodliwych przesądów żydowskich podawali razem sposoby, iak im zapobiedz, iak lud obłąkany przez starszych swoich naprowadzić na drogę rozsądku, i własnego ich dobra.

Między wielu ziomkami naszemi; co naydawniéy, i naydokładniéy rzecz tę zgłębili, zasłużony oyczyznie swéy mąż s. p. Tad: Czacki, Starosta Nowogrodzki, JW. Wodzicki Prezes Rzpltéy Krakowskiéy, JW. Radca Stanu Staszyc, Kaczkowski, JW Pan Radomiński, i wielu innych na nayszczegól-

nieyszą zasługuią uwagę (*). *Widać w dziełach ich prawdziwy duch obywatelski, mówią oni o szkodliwych przesądach żydowskich z znaiomością rzeczy, i doświadczeniem, podaiąc sposoby do popraw (pełne rozsądku i ludzkości), przekonali Chrześcian, przekonaliby zapewne i żydów, gdy-*

(*) Oprócz wymienionych Autorów, następuiące pisma o żydach wyszły w ięzyku naszym. O Żydach i Judaizmie w Siedlcach r. 1820. Uwagi pewnego oficera w r. 1818. o Żydach w Polszcze r. 1816. Sposób na żydów. Jerobal czyli mowa o żydach. Prośba czyli usprawiedliwienie się ludu Starozakonnego, dziełko ważne w r. 1820.

Niemcy, którzy każdą przedsięwzętą przez siebie materyą doskonale zgłębiaią, wiele o żydach pisali. Dzieła ich, z których, nie umieiący po hebraysku, nie raz z korzyścią czerpałem, są następuiące: 1. Judische Augengläser durch Roblik Könik-gratz 1743. 2. Tom. in folio. 2. Rabinismus oder Talmudische Thorheiten Amsterdam 1789. 3. Die Juden und das Judenthum Köhln r. 1816. Etwas Charakteristik der Juden von Lazarus Bendawid. Przydać do tego należy Ziomka, naszego Starozakonnego Dawida Friedländera, Jakuba Kalmansona z Rubieszowa.

by sobie pochlebiać można że prawda do fanatyzmu, i zastarzałych przesądów, kiedykolwiek przystęp znaleźć może.

Czytaiąc ze smakiem i zbudowaniem dzieła tych mężów, uznałem, iż do rozumowania ich nad tak ważnym Przedmiotem, do sposobów, które do polepszenia złego podaią, nic prawie przydać nie można, chęć atoli przyczynienia się z moiéy strony do tak ważnego dzieła, podała myśl, czyli przesądy żydów, nie ludzkie starszych ich nauki i rządy, wystawione na widok w sposobie, iż tak rzekę, dramatycznym, nie uczynią ich iawnieyszemi ieszcze, i w samym kształcie swoim, przez sam tytuł Romansu, wiadomość o tylu przesądach nie uczynią powszechnieyszą, a co naybardziéy do życzenia, śmiesznością swoią nie przekonaią żydów samych, iak przeciwne pismu, błędne i szkodliwe są Tałmudowe nauki, nauki, które starsi dla własnéy tylko korzyści, z dzieciństwa wpaiać w nich nie przestaią, Ten był iedynie powód, dla którego, po tylu światłych pisarzach, odważyłem się w tak ważnéy materyi coś ieszcze powiedzieć.

Daleką iest odemnie myśl, by lud ten nieszczęsny na wytępienie, lub wygnanie skazywać, poprawić go, przywieść do upamiętania, do poznania własnego dobra, to iest, co nauka Chrześciiańska podaie.

Każdy rozsądny starozakonny, co dziełko to czytać będzie, uzna, iż wszystkie wytknięte w niém nieludzkie przesądy, śmieszne zabobony, wiernie z Tałmudu i Komentarzów onego wyięte są: z wykazaniem nawet Rozdziałów i kart, gdzie ich szukać. Do kilku Tomów ogromnych, mógłbym był dzieło to powiększyć, gdybym chciał więcéy wypisywać niepoiętych ich baśni: lecz lękaiąc się znudzenia czytelników sądziłem, że dość będzie i na tych. Nie prowadzi mię nienawiść, ieżelim niepochlebnemi kolorami odmalował Jankiela i zagorzalców, co lud biedny w błędach i ucisku trzymaią, prawdziwą było dla mnie rozkoszą w osobie Abrahama skreślić obraz szanownego i cnotliwego Jzraelity, który ściśle trzymaiąc się zakonu swoiego, potrafił rozróżnić słowa Boga, od nauki przez obłąkanych i zagorzałych ludzi podanéy. Charakter Leyby,

Sióry, Racheli, służyć mogą za wzory dla Jzraelskiéy młodzieży.

Powrócić żydów do prawdziwego światła, uleczyć ich od przesądów, wskazać im, iż trzymaiąc się nieludzkich starszyzny swéy prawideł, sami się pogrążaią w upodleniu i nędzy, sami tamuią sobie drogę do wszystkich w spółeczeństwie ludzkiém korzyści, to iest, co dziełka tego iest iedynym przedmiotem. Szczęśliwy, iezeli choć w części dopnę zamiaru mego.

LEYBE i SIÓRA

ROMANS ŻYDOWSKI.

LIST Iszy.

SIÓRA DO LEYBY.

Miły Leybusiu!

z Berdyczewa dnia Igo Jgier.

Po rozstaniu się naszém, nie miałam i iednéy chwili wesołéy; tęsknota napełnia duszę moią, nic mię rozerwać nie może. Ach czemuż wyiechaliśmy z Warszawy, czemuż gorączka spekulacyina, porywaiąca ustawnie oyca mego, przymusiła go porzucić dobre i pewne mienie w stolicy, i puszczać się na niebezpieczne hazardy. Wiesz, iż się

on teraz bawi przemycaniem towarów, i koni, między Radziwiłłowem a Brodami. Co za niebezpieczne rzemiosło, iak niepewne zyski! a iak okropne straty. Że pozyskawszy Strażników udało mu się raz przemycić na tamtą stronę 72. koni, że wiele na tém przemyceniu zarobił, iuż rozumie, że zawsze tak będzie, iuż mu się marzą krocie i miliony. Pamiętam, iak zdrowemi uwagami, odwracałes go od tego, pamiętam srogie oburzenie się iego! Nigdy, nigdy, chwila ta nie wyydzie z pamięci moiéy. Jak mu się zaiskrzyły oczy, naieżyły czerwone peysaki. Precz, precz zawołał z uwagami temi, widzę w nich skutki nowéy edukacyi waszéy; gdybym nie miał innych przyczyn porzucenia Warszawy, to i ta iedna byłaby dostateczną, by Siórę moią oddalić od przewrotnego Leyby: długom się na nim zawodził, lecz widzę, że przez niego zaginą starodawne prawidła nasze, a może i cały zakon Moyżesza. Oszukuię Chrześcian, bo mi to Talmud pozwala: wywiozę Siórę moią, bo widzę, że i iéy

chwyciły się nowości. Tu surowy wzrok rzuciwszy na ciebie, pocałował cycelę, wpadł do komory, drzwi silnie zatrzasnąwszy za sobą.

Na to ofuknienie biedna matka moia poszła odszumować łokszyn, gotuiący się w kominie, a ia siadłszy na ławie płakałam. I cóż pomyślałam sobie tak szkodliwego było w wychowaniu moiém? przez trzy lata trudy Leyby nad oświeceniem moiém, nauczyły mię więcéy rozsądnych, i potrzebnych rzeczy, niż się nauczą wszystkie bachury nasze przez lat siedem mozolnego męczenia się nad księgami, których, że nie są zrozumiane, nie zrozumieią nigdy. Niech innéy nie byłoby korzysci iak ta, że miły móy Leybele! pisać do ciebie, wynurzyć ci czucia moie mogę, iakaż iuż niepoięta roskosz. I cóżbym wyrazić mogła w téy pokaleczonéy niemieczczyżnie pisanéy hebrayskiemi literami, którą my ięzykiem żydowskim zowiemy. Nigdy Abraham, Izaak, i Jakób, nigdy prawodawca nasz Moyżesz, ięzykiem tym nie mówili. Rodo-

witym każdego ięzykiem, iest ięzyk téy ziemi, na któréy się człowiek urodził: my się rodzili w Polszcze, Polska więc mowa, iest oyczystą mową naszą; tą piszmy, w téy rozmawiaymy.

Spełniły się w krótce okropne zapowiedzenia oyca mego: po długiéy w komorze z Chaimem rozmowie, wyszedł móy oyciec bardzo czerwony i pomięszany, i dał nam rozkaz, byśmy do podróży były gotowe. Dobra matka moia, wzór słodyczy i posłuszeństwa, wraz powyciągała skrzynie, łapsardaki męża, swoie, moie, bachurów i bachurząt rupiecie, popakowała w nie. Wyszedł oyciec do miasta, by ostatki interesów pokończyć. To wyiście, zatrudnienia matki moiéy około wybierania się w drogę, dały nam sposobność widzenia się, raz ieszcze na chwilę, a może pożegnania na zawsze. Na zawsze! co za okropne słowo: ach nie, Leybele móy luby, ta przysięga na ustach twoich stwierdzona, trwać będzie, aż póki cię Bóg do oyców twoich nie przyłączy: przewidu-

ię ia tysiączne przeciwności; oyciec móy ślepo przywiązany do wszystkich dawnych przesądów, nie zechce mię nigdy wydać za ciebie. Bóg iednak Abrahama czuwać będzie nad biedną Siórą, zmiękczy serce zagniewanego oyca, da mię tobie, pobłogosławi, iak błogosławił oycom naszym, i rozmnoży plemie nasze, iak gwiazdy na niebie, iak piasek na brzegach morza. Ta iedna nadzieia utrzymuie mię przy życiu.

Nazaiutrz rano bardzo zaiechał wóz z ogromną budą, po obręczach płótném pokrytą. Moszko, szanowny móy oyciec, opasawszy trzos około siebie, nałożywszy lulkę, wsiadł w nią, przy nim Leie matka moia: mnie kazano się w cisnąć we środek, dópieroż Chaim zaczął pakować bachury, między skrzynie, między pierzyny, między wory: zewsząd wyglądały główki, rączki, nóżki, peysaczki, tych pięknych stworzeń. Niezmiérnie naładowana buda ruszyła nakoniec nie bez ciężkiéy od Chaima chłosty.

Nie będę ci opisywała, miły móy Leybele, blisko dwuniedzielnéy podróży naszéy: łatwo sobie wystawić możesz, iak spiesznie wóz tak obładowany, przez dwie wychudłe szkapy ciągniony, mógł postępować. W piaskach, musieliśmy nie raz wysiadać, w ten czas ia rada, że dużo w budzie ściśniętéy, cokolwiek odetchnąc można, biegałam iak ielonka, lecz i w tem kłopoty; bachurzęta za iagodami wysypane po lesie, na mnie zdano szukać i zbierać; raz Icyk tak był gdzieś zalazł, żem go ledwie za dobrą godzinę znaleść mogła. Podróż nasza nie była wydatną: zatrzymywaliśmy się w karczmach postronnych, Chaim wyprzęgał konie, oyciec móy acz bogatym, wstrzemięźliwym iest i skrzętnym, kwaśny ogurek, lub główka czosnku i kawałek chleba, były iego obiadem, na wieczerzę miska koziego mleka nasycała mnię, matkę i bachurzęta. Zdaie się, że Chaim żył samym dymem od lulki, karczmarze zatém, nie bardzo się zbogacili z naszych noclegów. Oyciec

móy

mòy prócz rannych pacierzy. głębokie chował milczenie, zdaie się że knuie wielkie iakieś zamysły: raz tylko nieostróżność moia, niestety! przykrym nader sposobem, przerwała iego posępność. Upał niezmierny sprawił we mnie nieznośne pragnienie, konie ledwie iuż dyszały, szczęściem, czy nieszczęściem trafił się przy drodze niewielki lecz chędogi domek, pod cieniem rozłożystego wiąza. Dla wytchnienia koniom wstrzymaliśmy się w cieniu. Zskoczyłam z budy, i zaledwie weszłam w przysionek, gdy widzę hożą młodą dziewkę Chrześciiankę, niosącą wiadro czystéy kryniczney wody: dla spragnionéy widok ten stał się prawdziwym raiem, porywam stoiący na ławie kubek drewniany, czerpam i piię z niewymówną roskoszą, ieszczem nie wychyliła do dna, gdy słyszę na plecach moich razy twardego cybucha. Obracam się, postrzegam zapyrzonego oyca, odzywaiącego się w te słowa: „Niegodna imienia Jzraelitki smiesz pić z kubka, którego się do-

tykały obrzydliwe usta Goi (*). Czy niewiesz, że podług ksiąg naszych i Talmudu, żydzi tylko pochodzą od Boga, i maią duszę, inni zaś ludzie pochodzą od *Sytra Achra,* nieprzyiaciela Boskiego, nie maią duszy, i są obrzydliwi, iak gady, i płazy poziome... Nie czytałam ia kabalistycznych ksiąg, odparłam, lecz dziko mi się wydaie, by Bóg, tyle narodów, tyle milionow ludzi stworzył bez duszy, a dał ią tylko biednym i nędznym wygnańcom z całego świata, nie widzę, iakaby miała bydź zbrodnia, że ia spragniona, w czystym kubku, czystéy napiłam się wody: gdyby to, czego się Chrześcianin dotyka, było zarażonym, tobyśmy się iuż dawno podusili, gdyż i powietrze, którem oddychamy, iest także zarażoném, bo oddychaném przez Chrześciian.... *Schweige du ferfluchte kanalie,* zawołał Moszko, po drugi raz podnosząc cybuch swóy.... szczęściem, że matka wpadła między oyca i mnie, i łza-

(*) Tak żydzi nazywaią wszystkich Chrześciian.

mi i prożby swemi, ciężkie odwróciła chłostania. O kochany Leybele móy, iak smutném iest położenie moie, iak okropną przyszłość moia. Widzieć w tym, którego mi Bóg przeznaczył za oyca, którego wszystkie prawa kochać mi każą, a którego serce moie tak łatwoby kochało, widzieć mówię w tym oycu tak nieludzkie, tak dzikie przesądy, być codzień wystawioną na fukania i razy, iest to zbytnim dla biedney Siory twoiey ciężarem. Szukay sposobów miły móy Leybele, iakiemiby oświecić, ułagodzić oyca mego, albo drżyi, by Siora twoia nieuległa pod tylu trosków brzemieniem. Zmęczona do ostatka na sile i umyśle, uyrzałam się nakoniec w Radziwiłłowie, zaiechaliśmy do naiętego dla nas domu z korzennym sklepem, i niezmierną staynią. Krewni i przyiaciele oyca mego spotkali go, nie z tą czułą radością, którą przyiaźń, pokrewieństwo, długie nakoniec niewidzenie, w sercach czułych wzbudzać zwykły, lecz z zimném, cichém, i krótkiém pozdrowieniem. Prawdziwie ser-

ce moie, nie poymuie téy odrętwiałości, i prawdziwie nie raz myślę sobie, że prócz nas dwoyga, nie masz, zdaie się, w narodzie naszym dwóch osób, któreby znały co miłość: żenią się nie kochaiąc, nie znaiąc iedno drugiego, nigdy siebie nie widząc. Nie miłość, nie wzaiemne poznanie, nie skłonność, nie szacunek, koiarzy stadła nasze. Dwóch oyców umówi się z sobą o cenę, to iest o posag, ieden z nich przedaie syna, który nigdy oblubienicy swoiéy nie widział, drugi przedaie córkę, która nie słyszała nigdy o narzeczonym swoim. W ugodzonym dniu zwożą te młode biedne stworzenia na umówione mieysce, każą potańcować na śmieciach, stłuc szklankę pantoflem, i potem żyć z sobą na zawsze. Ach Leybele, Leybele, nie takie uczucia wprzęgać nas będą w stadło małżeńskie, miłość, wzaiemny szacunek, wzaiemne skłonności, te nas połączą: z temi wziąwszy się za ręce, złe i dobre życia koleie, razem przechodzić będziemy.

Oyciec móy z rabinem, i starszyzną tuteyszą częste odprawia konferencye, czasem i celnicy przypuszczeni są do tych układów: podniesione głosy, acz niewyraźnie przechodzą z komory do izby, w którey ia siedzę: słowa gilden, thaler, rubel, ustawicznie obiiaią się o uszy moie, idzie zapewne o iakieś facyendy, przemycania, Bóg wie o co, lecz mnieysza o to, bardziey mnie obchodzą taiemne z Rabinem szepty, w których imie moie Siora nie raz słyszeć się daie, zapewne to zmowy na mnie: drzę cała, któż mię wesprze, któż mię od zamachów zasłoni, ty pociecho życia moiego, słodki Leybele, tyś daleko, pocieszay mię przynaymniey listami swemi, wspieray radami, ciebie iednego obrałam za przewodnika życia moiego, tobie ia, drogi przyiacielu! wszystko winną iestem, ty upodobawszy mię w dzieciństwie moiém, oświecałeś mię, nauczałeś, ty w nieskażone ieszcze serce moie rzuciłeś cnoty i uczciwości nasiona. Serce, i umysł móy, wszystko iest twoie, ach boday-

bym za niemi, co rychléy, i rękę moią oddać ci mogła.

Bądź zdrów i szczęśliw.

Twoia na zawsze

Siora Moszkele.

P. S. Piszę pokryiomu przez Chaima furmana oyca mego, który z zaięczemi skórami iedzie do Warszawy; przez tęż samę sposobność, odpisać mi możesz.

Adios.

LIST II^{gi}.

Moszko do Herszka.

z Radziwiłłowa.

d. 31. Nissen.

Błogosławieństwo Abrahama, Izaaka, i Jakoba niech będzie z tobą.

List ten da ci wiedzieć przyiacielu, żem od tygodnia przyiechał do Radziwiłłowa. Częste faciendy, któreśmy z sobą miewali, doznane w nich twoie obroty, zręczność, biegłość twoia, w kabalistycznych i Mistyczych naukach, niepoięta mądrość syna twego Jankiela, zupełną ufność każą mi w tobie pokładać, otworzyć ci nakoniec myśli moie, tak względem interesów handlowych, iak i względem zamysłów tyczących się dzieci moich. Zaczniymy od tego, co iest ważnieyszém: naucz się, żem porzucił Warszawę, nie dla tego, żeby mi się w niéy zle powodziło, ale że w tych stronach większych zysków odkrywało się pole. Zakaz wyprowadzania towarów za granicę, staie się dla nas niezmiernych zarobków zrzódłem: to prawda, znaczna ich część, iść musi na Celników i kozaków, lecz to, co zostaie, ieszcze się pięknym groszem, nazwać może. Słuchay, coć powiem; mam z tamtéy strony kontrakt na sprowadzenie 200. koni. Zamówionym iuż Strażnikom, przyrzeczono po dwa ruble od ko-

nia, a za to wszystko biorą na siebie: konie te na partye podzielić trzeba, bo razem przeprowadzić ciężko. Posyłam ci w bomaszkach 9000. rubli, ty drugie tyle dołożywszy kup rzeczone konie, niech będą i dzikie, byle pozorne, naymnieyszego zysku, co się spodziewać możem, będzie ośm rubli na koniu. Przy przeprowadzeniu za granicę, sam będę przytomnym.

Drugi komis, który ci daię, móy drogi Herszko, iest zakupienie dla mnie, ile będziesz mógł, skórek zaięczych, potrzebuią ich w Warszawie dla kapeluszników. Naładuy skórami temi wóz iak nayogromnieyszy, ale wybierzesz co naywiększe skóry, zaszyiesz w nie ze sto funtów herbaty, po wierzchu dobréy, we środku podłéy, a zatém naytańszéy, skórki te z herbatą powinny być nieznacznie we śród wozu włożone, ieżli się przemycenie uda, (o czém niewątpię) będziesz miał trzy procentu nagrody.

W odpowiedzi na list móy, w którym ci o wyniesieniu się moiém z Warszawy do-

noszę, dziwisz się przedsięwzięciu memu, wiedz, że bez rozmysłu nie czyniłem tego; zdaie się wam Warszawa Hierozolimą drugą; pewnie, są w niéy kwiaty, ale też są i ciernia. Miiam ustawiczne posty, które nam starsi kahalni nakazuią, a lubo z postów tych, to iest zè składek ze 25,000. żydów, znaczne zbieraią się summy, lubo z wielkich obiecywanych nam z tąd korzyści, nic się ieszcze nie pokazało; przecież że to się czyni dla dobra zakonu naszego, nie szemrzę.

Ale tysiączne noże, iak iuż przebodły serce moie, tak przebiią i twoie, gdy się dowiesz, że te skarby naypierwszéy mądrości naszéy, owe to Talmudy, owe komentarze nad niemi, owe to kabalistyczne i Mistyczne księgi, słowem te wszystkie słodkie zrzódła mystycznéy roskoszy, w których naypierwsi Rabinowie nasi brodzili po uszy, a które błogosławiona na wieki Drukarnia w Sławucie tak hoynie między ludem Jzraelskim rozsiewa, wszystkie te, mówię, święte księgi, pod dozor ob-

mierzłych *Goimow* są oddane. Ci w przepuszczaniu onych Ksiąg tysiączne stawią nam przeszkody.

Jakże gwałt taki znieść mogłem, patrz iak te Goimy rozgospodarowali się na ziemi, iak gdyby ona dla nich była stworzoną (*). Niedostatek tych ksiąg iest dla mnie nieznośnym. Po rozkoszy, iaką wzbudza wemnie oszukanie Goima iakiego, na towarze lub facyendzie, danie mu konia ślepego, lub chromego, nie masz dla mnie przyiemnieyszéy chwili, iak kiedy w dzień szabasu, zjadłszy dobrze upieprzonego szczupaka, i kawał tłustego kugla, wezmę filozoficzny Talmud, *Saifer*, *Jecyre*, lub *Myszna*, *i* *Gamura* i zanurzam się w głębokiéy onych mądrości. W ten czas nayw iększa spokoyność w domu: żona i dzieci bawią się spaniem w komorze, słudzy gdzieś leżą na sianie, tak głęboka pa-

(*) Te słowa powiedziane były przez żyda iednego, gdy Król Jmść woysko swoie na dziedzińcu Saskiin oglądał.

nuie cisza, iż słyszę muchę lataiącą po izbie. Ja ieden czuwam, ia ieden unoszę się w niebieskie sfery, i napawam się słodką nienawiścią ku tym niezliczonym dzisiay narodem, co na chwilę okrąg ziemi okryli, śmieię się nad ich głupstwem: O zaślepieni! sądzą że są ludźmi, że maią duszę, nie wiedząc że są tylko plugawemi zwierzętami, że żyd ieden posiada udział duszy Boskiéy, i że po zwalczeniu *Sytra Achra*, cząstka ta połączy się z samym Bogiem (*). Nieraz tak się głęboko zatapiam w tym oceanie Mystyczności, iż całkiem głupieię, i nic nierozumiem, co czytam. Ale w tém właśnie prawdziwa mądrość.

Te to dzieła, te w nich tuczące umysły nasze rozkoszy pokarmy, stały się szczególnym przedmiotem zakazów obmierzłych w Warszawie Goimów; iakże mogłem żyć dłużéy w tém mieście. Wyniosłem się więc z niego, a za przybyciem tutay, pierwszém

(*) Wszystkie te maxymy wypisane są z Kabalistycznych ksiąg żydowskich.

dziełem moiém było, sprowadzić sobie z Sławuty, cały zbiór ksiąg kabalistycznych i Mystycznych, wszystkich dzieł ku Goimóm nienawiścią tchnących. Nie długo *Sytra Achra* (*) przewodzić będzie.

Niedosyć na tém; na łonie własnego rodu moiego, czyste Jzraela dziewice w iadowite źmiie zaczynaią się przemieniać. Siòra, córka moia, przez nowo modne wychowanie, przez społeczeńswo z Leybusiem, synem Ben Rabi, który się nie wstydzi chodzić do szkół Chrześciiańskich, który ostrzygł peysaki, i cycele nie nosi. Siòra moia napoiła się wszetecznemi Goimów prawidłami: o wstydzie! o hańbo! odważa się pić wodę z Chrześciańskiego kubka, powiada, że Chrześcianie maią duszę, i równie iak my są stworzeniami Jehowy. Osłupiałem na te wszeteczne słowa. Czas iest prawdziwie położyć tamę złemu, wyrwać córkę moię z otchłani, w którą ią przewrotność pogrąża. Jak za pokazaniem się

(*) Nieprzyiaciel Boga.

dżumy w Chocimiu lub Benderze, mięszkaniec Żwańca, lub Mohilowa, zabiera sprzęty swoie, i w głąb się kraiu wynosi, tak ia widząc zarazę Warszawską, zabrawszy drużynę moią, wyiechałem z zagrożonéy przeklęstwem Sodomy. Nie ustało iednak niebezpieczeństwo. Sióra trwa uporczywie w przesądach swoich. I osoba i prawidła Leyby, z dzieciństwa silne na niéy uczyniły wrażenie. Zatrudniony zawsze szachrowaniem, wyznaię, żem nie miał baczenia, iakie on córce moiéy dawał nauki, rad byłem, że mię to nic nie kosztowało, niebaczny postrzegłem się zbyt późno. Smutną iest i zamyśloną córka moia, straciła spokoyność, sen, i apetyt. Lękam się o nią, ach iak wprzódy miłą mi była! Choć córka moia, śmiało ci powiedzieć mogę, że Rachel oblubienica Jakóba, na weyrzenie pięknieyszą nad nię nie była. Kibić éy iak w łani leśnéy wybiegła, i giętka, oczy duże, świecące, iak dwie gwiazdy na niebie, rumiane usta, zęby iak kość słoniowa. Przytym w głosie i w każdém

ruszeniu ma coś nadzwyczay miłego i pociągaiącego. Przy niéy sławna Ester nie byłaby ładną. Możeż się Izraelka takiemi ubogacona darami dostać wręce Leyby, w ręce przewrótnego odszczepieńca, który pogardza świętemi ustawy naszemi, w którego oczach czy żyd czy Goim równém iest Boga stworzeniem? Nie: przysięgam na cycele moie, nigdy się tak nie stanie.

Słuchay co, powiem. Sióra moia, i postacią i posagiem naypierwszego w Brześciu, w Brodach, w Amszterdamie nawet Rabina uszczęśliwićby mogła. Lecz rzecz ta nie mogłaby się uczynić bez zwłoki, a tu niebezpieczeństwo nagli. Słuchay więc raz ieszcze. Wiem, że masz dorosłego iuż syna, że brzydki, że garbaty, że bez urazy twoiéy dość z niego osobliwsze straszydło, wszystko to mnieysza, posiada on wyższe, ważnieysze nad to wszystko dary, głęboko, iak mówią, naucznym iest, w *Mysznie*, w *Gamura*, w Tałmudzie, w wszystkich kabalistycznych i Mystycznych

taiemnicach naszych; zapałem swoim, nienawiścią ku Chrześcianom, celuie on, iak mówią, całą młodzież dzisieyszą; z gorliwością i nauką, iakie posiada, Rabinostwo chybić go nie może. Jezli więc chcesz, dam Siórę moię synowi twemu Jankielowi. Tylko niech się to stanie natychmiast. Ja wraz dam w posagu 10,000. rubli karbowanych, i dość spory worek obrzynków holenderskiego złota.

Wyznaczam na to dzień Igo *Sywon:* strzeż się, by przed czasem Jankiel twóy nie pokazywał się tutay, obyczaie nasze posłużą nam do tego wybornie, podług nich oblubieńcy, ni znać się, ni widzieć nie powinni. Przywieziesz więc Jankiela do mnie, ia z zawiązanemi oczyma wyprowadzę Siórę, Rabin będzie gotowy, po sutém weselu, weźmiecie do siebie Siórę, a wtenczas wszystkiego dokładaycie starania, by wybić z iéy głowy dzisieysze bałamuctwa, i naprowadzić na drogę Talmudu, Myszny, i Gamury.

Na te moie tak zyskowne propozycye, iuż co do handlu, iuż co do małżeństwa, odpisz co prędzéy i bądź zdrów.

Moszko.

LIST III$^{ci.}$

Rachel do Siory

31. *Nisseu*

Ileż błogosławię niebom, luba Siora moia, że cię w te strony zawiodły, i dały mi towarzyszkę podług myśli i serca moiego, tyle ubolewam z całéy duszy moiéy, że ta, którąm z pierwszego poznania tak szczeże pokochała, nie iest tyle szczęśliwą, ile iéy cnoty, dobroć, i oświecenie daią prawa do szczęścia. Wyższość twoia nad zardziewiałemi niestety; przesą-

dy

dy narodu naszego, iedyną iest cierpień i prześladowań twoich przyczyną. Ze wszystkich chorób umysłu ludzkiego, przesądy i zabobonność są naybezpiecznieyszemi. Upór odpycha światło, nierozumuie nigdy, przeciw nayoczewistszym prawdom szuka w zaciętości schronienia: nie przestawaiąc na zachowaniu przekonania swego, odmiennego nie cierpi w drugich. Takie są skutki żarliwości starszyzny naszéy, żarliwości korzystnéy im tylko samym, nayszkodliwszéy o Boże całemu plemieniu naszemu. Zapuścili oni zasłonę na oczy ludu Jzraelskiego, żeby biedny lud ten nie poznał, iak smutném iest igrzyskiem zdzierstw, i oszukaństw ich. Lecz dosyć tych uwag, dziwić się zapewne będziesz, że młoda dziewczyna, tak się w nie daleko zapędza, lecz uspokóy się: nie są te uwagi moie, są to uwagi szanownego oyca mego, prawdziwego syna Jzraela, który nie raz rzewne łzy wylewa nad ciemnotą, upokorzeniem, spodleniem ludu wybranego, ludu ulubionego niegdyś od Boga. Mimo prześladowań,

i tysiącznych przeszkód, nie traci on nadziei. Obym mówi on nieraz, miał w usiłowaniach moich pomocników godnych tak wielkiéy sprawy, oby wspólnowiercy moi poznali własny swóy interes, poznali że zabobonność, ciemnota i upor, w których starszyzna ich trzyma, są iedyną przyczyną nędzy, i upodlenia ich, po całéy świata przestrzeni.

Tych to mówię naydzikszych przesądów, i ty luba Sióro moia nieszczęsną iesteś ofiarą, nie mogą ci darować, że rzeczy lepiey widzisz od reszty zaślepionéy tłuszczy. Przewiduię, iakie ciosy wiszą nad tobą, ile otacza cię sprzysiężeń. Konferencye oyca twego z Rabinem tuteyszym Josielem, nie są bez przyczyny. Rabin ten, iest to naypopędliwszy, nayszaleńszy, ze wszystkich fanatyków, ślepe narzędzie zagorzalszego ieszcze od siebie Jankiela, kapłana sekty Chazidimów; ileż on klątew, ile prześladowań wymierzył na oyca moiego. Gdyby nie zacny i światły Gubernator, rządzący Prowincyą Wołyńską, już

oyciec móy z całym swym rodem byłby dawno zaginął. Jmie Jankiel, które powiadasz, że w tych konferencyach często iest wspominanem, przeraża mię trwogą o ciebie. Po związkach i sposobie myślenia oyca twego, lękam się, by to niebył przeznaczony kawaler dla ciebie. Gdyby tak było, miałabym się za naynieszczęśliwszą. Wieszże, kto iest ten Jankiel, iest to syn korespondenta oyca twego Herszka, pierwszego w Berdyczowie faciendarza. Widziałam go, gdym tam nie dawno ieździła odwiedzać ciotkę moią. Wystaw sobie figurkę ledwie cztery stopy wysokości maiącą, lecz z przodu i z tyłu zbogaconą naypięknieyszemi garbami, nóżki cienkie, i długie, spiczasta głowa utopiona między barkami, twarz wybladła, oczy od ustawicznego nad Talmudem siedzenia osadzone w zakrwawionych powiekach, miataiące posępnym płomieniem, świateł, co się nad mogiłami unoszą. Taką iest zewnętrzna postać stworzenia tego, lecz dusza bardziéy ieszcze odrażaiąca niż ciało.

Jankiel dla ułomności swoiéy, do żadnéy niezdatny pracy, wcześnie przez oyca przeznaczonym został na naucznego: poiętność i pilność Jego były nadzwyczayne, w iedenastym roku nie tylko biblią, ale Talmud, Myszną, Gamurę, i kilkanaście Komentaryuszów nad niemi, doskonale posiadał: w trzynastym napisał dzieło o transcendentalności kabały, w czternastym przestał gadać, i spać i ieść, cały zatopiony w mistycznych uniesieniach, przewracał oczy, i uśmiechał się sam do siebie. Odtąd zaczęły żydowiny poglądać na niego, iak na naypierwszy Swiecznik Jzraela. Jakoż umieiętność iego, we wszystkich niezrozumiałych i niepoiętych rzeczach iest nieograniczoną. Ta nieruchoma powierżchowność zdradza się nieraz przez opryskliwość, i popędliwe uniesienia, przytém iest chciwy, zarozumiały, uparty w dawnych przesądach, gotów iąć się naysroższych prześladowań przeciw tym wszystkim, którzy nie myślą i niewierzą iak on. Uważanym on iest dzisiay, szanowanym, słuchanym, iak gdy-

by był drugim Moyżeszem. Obraz ten nie wyruguie zapewne z serca twego tak słusznie miłego ci Leybele. Co za rożnica między temi dwoma młodzieńcami! i cóż różnicę tę sprawiło, ieżli nie wychowanie: z żywym dowcipem, który Jankiel z dzieciństwa okazywał, gdyby zamiast zawikłań i niedorzeczności kabalistycznych, uczony był w rzeczach oświecaiących umysł ludzki, sposobiących do pożytecznych w towarzystwie ludzkiem zawodów, zamiast gadaiącego przez sen Mystyka, stałby się użytecznym społeczeństwa naszego członkiem.

Nietrwóż się iednak luba Sióro moia, próżnemi są może boiaźni moie. Troskliwa przyiaźń przewiduie niebezpieczeństwa, które, miło mi wierzyć, że nie istnieią. Z resztą, we wszystkich przypadkach i dolegliwościach twoich nie zostaniesz samą. Szanowny oyciec móy polubił cię bardzo, co za szczęście, rzekł do mnie, o Rachel moia, iż pozyskałaś godną cię towarzyżkę; i ułożenie, i rozmowa, i świa-

tło panny téy, podobały mi się bardzo, obyśmy iak naywięcéy podobnych w Jzraelu liczyć mogli. Zmartwiłaś mię niepomału ostrzeżeniem, że oyciec twóy, nie lubi, że często bywasz u nas. Nie dziwię się temu, oycowie nasi, nie zgadzaią się bynaymniéy w sposobie myślenia. Zaiadły Rabin musi niechęć między niemi podżegać. Cieszmy nawzaiem dolegliwości nasze, iak słabe dwie trzciny wsród wypuszczonych wichrów, wspieraymy się iedną na drugiéy. Dobrześ uczyniła, żeś książki twe Polskie przeniosła do mnie: nayprzód że są bezpiecznieyszemi unas, powtóre żeś mi przez to sprawiła pożyteczną i miłą zabawę. Wyborny iest twóy Pielgżym z Dobromila, rada byłam nauczyć się z niego dzieiów ziemi, w któréy się rodziłam. Nie dzielę ia mniemania współwierników moich, którzy się tylko przechodniami mniemaią w kraiu, który od tylu wieków daie im gościnność i przytułek, w ziemi, w któréy dziesięć ich pokoleń żyło, i kości swoie złożyło, w któréy i sami, i dzieci ich żyć

przebywać będą, takiéy ziemi nie mogę ia nazywać obcą, i owszem nazywam ią moią, powodzenia iéy i klęski iak moie własne odchodzić mię będą. Równą mi rozkosz sprawiły pamiątka dobréy matki dla córki, i powieści dla dzieci, autorki dzieł tych na prawdziwą u ziomków swoich zasługuią wdzięczność. Odwiedzę cię dziś ieszcze wieczór, i nadzieia ta czyni iuż mi dzień cały wesołym; kończyć muszę. Oyciec móy, ścisły wszelkich religii obowiązków postrzegacz, iuż się zakrył swoim rantuchem, wychodzi do Bóźnicy, i mnie iść także każe. Do zobaczenia luba Sióro moia.

LIST IVty.

Siora do Rachel.

3. *Jger.*

Lękam się mocno, kochana Rachel moia, żeby wczoraysze spotkanie nasze, nie było iuż ostatnim. Oyciec móy, Rabin, i kilka ieszcze starszyzny, na nieszczęście w domu naszym wieczoru tego zebrani, uważali nas pilnie, z ukosa poglądaiąc na nas, cicho i złośliwie szeptali do siebie. Oddalili się potem z izby, i siadłszy na kłodzie przed oknami, długo bardzo rozmawiali z sobą. Już późno, oyciec móy idąc do łoża, Sióro rzekł do mnie, niepodoba mi się ta poufałość, ta tak ścisła przyiaźń twoia z Rachelą: iest ona córką nowo - wiercy Abrahama, który w wielu rzeczach oddala się od świętych przepisów Talmudu, który biblii tylko trzyma się ściśle, a i tę nawet inaczéy tłómaczy,

iak mądre komentarze nasze; śmie on utrzymywać, że człowiek, choć nie iest żydem, ma iednak duszę, i ieźli poczciwy, może znaleźć łaskę u Boga: przecięż księga nasza *Resches Chachma* w Tomie Iym na karcie 123. wyraźnie te słowa mówi: „ *Żydzi tylko maią duszę, inne zaś naro-* „ *dy nie maią iéy, śmierć w niwecz ie o-* „ *braca, gdyż z bydlęcem życiem, wszy-* „ *stko się kończy:*" To mówiąc leciał do komory po księgę. Wierzę, rzekłam, że to iest napisano w téy księdze, ale któż ią napisał, człowiek, ale Jehowa między tyłą przykazami, nigdy tego nieprzykazał Moyżeszowi... Milcz, przerwał móy oyciec, i z gniewem wszedł do komory, i drzwi zatrzasnął za sobą.

Smutném iest położenie moie, kochana Sióro: ach iak przykrym iest zagniewany wzrok oyca! nie wiele pozostaie mi książek, które drogi móy Leybuś znalazł sposób, przed wyiazdem z Warszawy, schować dla mnie do wozu, i te pokryiomu tylko, kiedy oyca niema w domu, czy-

tać się odważam. Inaczéy w pracach domowych szukam trosków mych zapomnienia. Zatrudnienia wewnętrzne domu, szczególniéy są powinnością nas kobiet. Jakoż matka moia w dzień poprzedzaiący Szabas ma zemnie wielką pomoc: ia gotuię Łokszyn, przyprawiam z pieprzém i cebulą szczupaka, ukształcam i zasklepiam w piecu delikatny kugiel. Słodszym nierównie iest dla mnie obowiązkiem staranie o małych braciach moich. Są to wielce nadobne bachurzęta, lecz Bóg wie, co z nich będzie, z wychowaniem, iakie dziś odbieraią. Zaledwie brzask na niebie, iuż ich niemiłosierny Belfer zwleka z pościeli, sadza na twardéy ławie za wąskim stołem, trzech innych sąsiedzkich bachurow z drugiéy strony, na czele Belfer. Dopieroż zaczynaią się kiwania, wrzeszczenia, i niemiłosierne targania za uszy! I czegóż się uczą, ach! potrzebne są zapewne modlitwy przepisane zakonem, znaiomość pisma, lecz pocóż te zawikłane niedorzeczne bałamuctwa i baie, po co nadewszy-

stko to wpaianie w ranne umysły, nienawiści, pogardy ku tym wszystkim narodom, które wierzą inaczéy od nas. Zamiast ludzkości ku bliźniemu, nienawiść i prześladowanie, zamiast ochoty do pracy, do któréy każdy człowiek stworzony, podawanie sposobów, iak się bez pracy téy obeyść, żyć z podstępów i oszukania obmierzłych *Goimów*. Nieraz, iak gdybym nieuważała, co się dzieie, słyszę dawane dzieciom, przez Bakałarża nauki. Czytał im raz dzieło pod tytułem *Szem Miszmiel*. Słuchay, iakie w niém znayduią się prawidła, na karcie 18. stronie 2. przytacza autor prawo żydowskie, *że miłość bliźniego tyczy się tylko żydów, ale nie innych wyznań*. Na karcie 22giéy stronicy 2. te są słowa Tałmudu, *żyd powinien tylko żyć podług przykazania Bożego, wszystkie potrzeby iego zaspokaiane być powinny przez innych wyznawców*. Będziemże się dziwować, że chłopiec napoiony z dzieciństwa takiemi prawidłami nienawidzi wszystkich obcych, będziemże się dziwo-

wać że próżnuie, gdy mu mniemane prawo powiada, że inni na wyżywienie iego pracować powinni.

Przecież gdy wszystkie Rządy Europeyskie, i nasz naygorliwiéy, nienaruszaiąc w niczém zasad wiary naszéy, cywilnemi ustawy staraią się nas do siebie przybliżyć, my księgi tak szkodliwe, zabobony, nieludzkie przesądy zawarte w nich, staramy się bardziéy niż kiedy upowszechniać i rozszerzać, wypowiadamy woynę tym, którzy zasłonę ślepoty zedrzeć, i na drogę rozsądku, i własnego dobra naszego, naprowadzić nas usiłuią....... Widzę przez okno, że oyciec nadchodzi, przerwać, i schować muszę list móy; cóżby było zemną, gdyby go przeczytał.

We wtorek wieczór.

Po dwóch dniach przerwy, teraz dopiero znayduię chwilę wzięcia znów pióra i dokończenia listu mego, ach niewiesz, co się stało,... słuchay.

W niedzielę w wieczór przybyło do nas na noc iakieś znaczne państwo, mniemałam zrazu, że cudzoziemcy, gdyż nie mówili z sobą i dziećmi iak po francuzku, dopiero, gdy do lokaiów mówić przyszło, odezwali się po polsku, w sposób iednak, który okazywał, iż nie mieli w tym ięzyku wielkiéy wprawności. Mieli z sobą córkę, Siestrzeńca, i prócz służących, guwernera i guwernantkę francuzów. Panna starsza wcale ładna, a co więcéy dobra; widząc mnię bowiem smutną i zamyśloną, prawdziwie z saméy dobroci serca, często zbliżała się do mnie i rozmawiała. Przenocowawszy wyiechali dość wcześnie, gdy zamiatano ich izby, brat móy starszy, Dawidek, znalazł na ziemi pierścionek, z niewielkim lecz pięknym brylantem: uradowany tym niespodzianém szczęściem, przybiegł pokazać mi ten kleynot. Niezgubże go rzekłam, widziałam ten pierścionek na ręku panny, co tu nocowała, trzeba go iey powrócić. Powrócić! zawołał bachur, wszakże go nie zgubiła żydówka, tylko

Goimka, więc ta zguba należy do mnie. Gdym mu tłómaczyła, że czyiakolwiekbądź własność powróconą być powinna, gdy chłopiec się spierał, oyciec nasz nadszedł na to: zapytawszy o co rzecz idzie, wziął od Dawidka pierścionek, i dał mu za niego dwa złote. Dobrześ uczynił oycze, rzekłam, żeś ten pierścionek odebrał od Dawidka, gdyżby go może zgubił, a przecież właścicielce powrócić go należy..... Ani myślę rzekł oyciec, podług wszelkich praw, rzecz Goima znaleziona przez żyda, iego iest. Nie poymuię ia prawa tego, byłoby nayniesłusznieyszem.... podług ciebie, która nieczytasz iak Polskie heretyckie księgi, nie mam ia naszych z sobą, ale, żeby cię raz na zawsze przekonać, póydź natychmiast zemną do Rabina, przełożę mu rzecz całą, niech on sądzi. To mówiąc wdział nowy łapserdak, wziął mię za rękę i poprowadził do Rabina Josiela. Zastaliśmy go siedzącego za stołem z okularami na nosie, tak zatopionego w potężnéy księdze, iż nie słyszał, iakeśmy we-

szli. Oyciec móy długo gadał, gdy i głos ten przerwać nie mógł iego zatopienia. Ocknął się nakoniec, i zapytał, czy iuż Jankiel przyiechał? Zadrżałam na imie to, stanęło mi w umyśle wszystko, coś mi o tém stworzeniu pisała; zdaie mi się, że oyciec postrzegł pomięszanie moie, lecz nic nie mówiąc,. zaczął Rabinowi opowiadać historyą znalezionego pierścionka, i skrupuły moie względem prawa zatrzymania go. Tu Josiel zamrużywszy oczy, długo myślał i sapał, obracaiąc się nakoniec do mnie, w te odezwał się słowa „odrzutku Jzraela, córko niegodna imienia żydówki, niegodna oyca takiego, nie dziwią mię wątpliwości twoie, cała napoiona przesądami Chrześciian, niewiesz, co są czyste Doktorów naszych prawidła, niewiesz, co to iest trząść się z nienawiści na iedno wspomnienie *Goim*, to mówiąc zaczerwieniał się, zapienił, i z takim porwał się zapałem, iż ze strachu kroków kilka wtył cofnęłam się. Josiel uśmierzywszy się nieco, porwał leżącą przed sobą księgę: i długo

przewracaiąc kartki, czytay niegodna, zawołał, co naypierwszy z Luminarzów zakonu naszego, błogosławiony *Rabaine Beehaie* na karcie 176. w podobnym iak dzisieyszy przypadku powiada, patrz, co wyraźniéy ieszcze mówi otem *Szem Miszmiel*, czytay... czytałam więc na karcie 10téy te słowa: „*Gdy żyd znaydzie rzecz zgubioną przez innego wyznawcę, nie powinien oddać téy zguby, gdyż mu to iest zakazaném:*" podał mi znów księgę pod tytułem *Menoras hamur* w niéy w Rozdziale 11. karcie 13. powiedziano iest, zguba rzeczy iakiéy *Goima* znaleziona przez żyda iemu ma należéć, iak to również widziemy w Talmudzie *Buwskumo* i iak o tém wzmiankuie Rabin Simon skromny. Obsłupiała, podniosłam oczy w górę; tu Josiel piorunuiącym głosem zawoła, czytay daléy, czytay daléy, oyciec tenże sam rozkaz powtórzył, czytałam więc, *nie wolno iest żydowi rabować Goima, bo to hańbę niesie za sobą, lecz kraść go potaiemnie wolno mu iest....* Tu i zadziwienie, i ciężar księgi

spra-

sprawiły, żem Xięgę upuściła na ziemię... Jaszczurko! zawołał Rabin, taką to w oczach moich śmiesz okazywać pogardę dla téy swiętéy xięgi mądrości! zasłużyłaś, by cię na dwa dni przynaymniéy zakopać w mrowisku gdyż rzucać Cherem na ciebie, byłoby to zbyt wiele czynić ci zaszczytu.... Lituię się nad głupstwem twoiém, niebaczność oyca pozwalaiącego ci brać nauki od odszczepieńca, niewinną występnéy twoiéy w Zakonie naszym ciemnoty stała się przyczyną.

To mówiąc wziął kilka Xiąg, i dał mi ie: czytay te xięgi, rzekł mi, niech rosa mądrosci i cnoty, któremi napoione są, odwilży, spędzi bielmo powlekaiące wzrok twóy, niech ci da uyrzyć te potoki światła, które Kabalisci i Mystycy nasi tak hoynie na naród nasz wyleli. A ty, przydał obracaiąc się do Oyca, pilnuy tego, żeby czytała, tyś się stał przyczyną odszczepieństwa iéy; napraw, coś zepsuł, popal wszystkie iey Xiążki Polskie, niedozwalay iéy, i ia niedozwalam, chodzić do

domu odszczepionego, wyklętego taiemnie Abrahama, niegodny ten, że wierzy w Biblie i chodzi drogami Zakonu, iuż rozumie że wszystko: pogardza kabałą, wyrokami starszych i Kahalnych, gdyby nie wysoka Goimów protekcya, iużby go dawno niebyło. Powtarzam, niech z Abrahamem, i Córką iego Rachelą, Córka twa Siora, żadnego odtąd społeczeństwa niema. Łagodne są ieszcze wyroki moie, przydał, bądź im ściśle posłuszną, inaczéy ciężkie czekaią cię kary. Tu zadyszały Josiel dał znak, żebyśmy wyszli, i włożywszy okulary, znow się w Woluminie mądrości zatopił.

Powierzone Xięgi, które ledwie we dwoyga z Oycem unieść mogliśmy, były następuiące:

1. *Menoras hamuer*
2. *Schneylich os Habris*
3. *Schinach*
4. *Szem Miszmiel*
5. *Rabaine Bechaie*
6. *Mareeinay Hakóen*

7. *Resches Chochma*
8. *Zocher.*

Te to są fontanny, kochana Rachel moia, z których wytryśnione zrzódła mądrości obmywać maią bielmo ślepoty moiéy. Choć umiem po hebraysku, i lubię ięzyk ten, ogrom tych tomów, przeczytane iuż małe próbki moralności ich, ogarniaią mię strachem; racz, zaklinam cię, zapytać Szanownego Oyca twego, co o nich trzyma, i czy mi ie radzi czytać. Tak iestem sceną z Rabinem zmęczoną, iż ledwie pioro trzymać mogę, zewsząd smutki i troski, dotąd żadnéy wiadomości od lubego Leybele mego: o Boże! co się z nim dzieie. W tobie była dotąd iedyna pociecha moia, i tę mi zakaz Josiela porywa. Myśl o sposobach, iakiemibyśmy się widywać mogły, bez dania do prześladowań nowego pozoru.

Bądź zdrową i szczęśliwszą odemnie.

LIST V^ty.

Herszko do Moszka.

z Berdyczewa d. 5. Igier.

Błogosławieństwo Abrahama, Izaaka i Jakóba niech będzie z tobą.

List twóy doszedł wiernie rąk moich, i wiele dał mi do myślenia, i kredkiem pisania. Lubo wszystkie twe propozycye są zyskowne, niczego się ia iednak niezwykłem podeymować, aż zważę wprzody i obliczę, czy do proponowanych korzyści, coś ieszcze więcéy przydać niemożna. A nayprzód co do koni, dobra zapewne facienda, zwłaszcza że Strażnicy wszelkie przygody biorą na siebic, i sami przyrzekaią konie te przeprowadzić za granicę, lecz obrachowawszy, że będzie po ośm rubli karbowanych zysku, czemu wyraźnie niepowiedziałeś, że zyskiem tym podzielisz

się zemną w równéy połowie: w pewności iednak że tak będzie, a nie inaczéy, iuż zacząłem skupować konie, naiąłem obszerne błonia na pasze ich, przyiąłem pilnowaczów, i to expens, o któréy zapomniałeś w liście twoim, a którą, ufam, iż mi bonifikować nie omieszkasz. Podług nauki twoiéy, konie te wyidą na czas naznaczony, pamiętayże znaydować się na mieyscu, gdyż całkiem na Celników spuszczać się nie należy. Niektóre konie są stare, ale im popiłowałem zęby, stosownie iak Rabin Samuel powiada, *iż pozwoloném iest oszukiwać Człowieka wyznania nieżydowskiego* a nadto Rabin *Cene Rene* wyraźnie powiedział: *że Żydzi tylko uważani są u Pana Boga za pszenicę, wszystkie zaś inne narody za słomę,* młóćmy więc tę słomę, iak tylko można. —

Przystępuię do niemniéy ważnéy materyi, to iest do skórek zaięczych. Pomysł zaszycia w nich herbaty, sprowadzenie dwóch towarów za ieden, pod lichą opłatą skórek, przemycenia wysokiego cła płacące-

go się od herbaty, czyni zaszczyt dowcipowi twemu. Tak iest, móy przyiacielu, z mnożącemi się przeszkodami od Goimów trzeba nam powiększać przebiegi nasze, silić dowcipy, by ile można podchodzić i oszukiwać obmierzłych Goimów. Minęły złote czasy na Wołyniu, gdy rządził..... wiedzieliśmy, czego się trzymać: dziś gdy niegodziwy Gubernator dzisieyszy ofiarowanych sobie milionów przyiąć niechciał; wszystko odkrył, wszystko wziął w kluby, i przekupić się nieda, zniknęły dni złotem i różowym iedwabiem tkane dla nas. Wszystko wprzódy szło iak z masłem, dziś ile to trudów, ile zabiegów, w przemyceniu naylichszego drobiazgu. Do ciebie całkiem należy przeprowadzenie tych nadziewanych skorek zaięczych: ia to ci tylko donoszę, iż zważywszy, że herbata, zwłaszcza podła, wsypana w swieżo zdarte skórki zaięcze, mogłaby nabrać nieprzyiemnego zapachu, wsypałem w nię trochę suchéy lawendy i innych wonnych liści, niech to kupuią i piią Goimy. Powtarzam iednak, że

żadnych ryzyków z przemycenia tego niebiorę na siebie, zachowuiąc czysty i prosty procent, który, pochlebiam sobie, że zamiast trzech do sześciu postąpić zechcesz. Kiedy mi daiesz kommissa, pozwól, że i ia ci dam moie; mam dość znaczną partyą korzeni, mianowicie goździków i cynamonu. Jak przyiacielowi powiem ci w sekrecie, że już wymoczone są one w spiritusach, z których porobiłem likwory, zamiast cukru przydawszy miodu; lubo więc korzenie straciły swę moc i tęgość, łatwo Goim iaki ułakomiony zniżoną ceną nabyć ich może. Przyłączony ausztuk ukaże ci ich ilość i cenę.

Skończywszy o interessach, mówmy o dzieciach; Ofiara ręki piękney twey Siory Jankielowi synowi memu, iest dla mnie zapewne równie podchlebną, iak i korzystną: zważywszy obłąkanie iey, odstąpienie od nayczystszych prawd, i zwyczaiów zakonu naszego, niemogłeś zapewne lepszego wybrać iéy męża, iak Jankiela Syna mego: potrafi on ią ugiąć, wygnać z głowy iéy wszyst-

kie Chrześciiańskie głupstwa, i z niewierney dzisiay, naygorliwszą uczynić hebraykę. To, co sława rozniosła iuż o moim Jankielu, dalekiém iest ieszcze od prawdziwéy iego wartości. Wystaw sobie, iuż blisko roku oniemiał zupełnie, czyta tylko, i tak mądry, że aż strach. Cała starszyzna nasza, Kahalni, sam Rabin, nietylko czapki ale iarmułki nawet zdeymuią przed nim, został niedawno Naczelnikiem *Chazidimow*. Właśnie pisał iedenasty Komentaryusz nad Talmudem, gdy odebrawszy list twóy poszedłem mu udzielić, co się w nim względem niego znaydowało. Zrazu niemogł zrozumieć o co rzecz idzie, lecz gdym mu powtorzył skreślony przez cię obraz piękności twoiéy Siory, gdym przydał obiecane 10,000. rubli karbowanych posagu, zaczął się po trochu ruszać, potem z żymać, przewracać zachwycone swe oczy do góry, plaskać ustami, iak gdyby iuż zjadł co smacznego: Pierwszy raz nakoniec wstał z ławy, i potrząsaiąc do gory pasem, zaczął podrygiwać nogami i nócić sobie

wesoło. Prawdziwie powabny byt do zjedzenią; cóż że garbaty, ułomny, i oczy ma zaszłe ropą, ale iaka mądrość, iakie wzięcie w Narodzie. Zapytałem, czy zezwala na poięcie Siory, usmiechnął się i mrugnął trzy razy oczyma: Co znaczy, że przystaie: niewspominałem mu ieszcze o heretyctwie Siory, da on temu radę. Tym czasem kazałem mu zaraz robić grodeturowy czarny łapserdak, z podobnąż opończę, podszyć trzewiki, i nałatać na piętach pończochy. Zobaczysz iak frysz ukaże się przed Siorą twoią. Ilem mógł z mruczenia iego zrożumieć, zdaie mi się, że chce pisać do niéy. Czekay nas obu na dzień wyznaczony. Posag w dzień szlubu zechcesz mi wyliczyć, potrzebuię pieniędzy na pewną faciendę w Odessie. Jehowa prawdziwie poddał ci tę myśl, i mnie téż w téy chwili inną podobną nastręcza. Czemuż za iednym zachodem, i wydatkiem, zamiast iednego wesela, dwa się odprawić nie mogą: Wiem, że Syn twóy Dawidek kończy rok iedenasty, Córka moia Liie iuż iest w dziewią-

tym, pożeńmy ie: Dwa tysiące Rubli z Liią moią daię w posagu, a po Szlubie, ia wezmę Córkę do domu, Dawidek twóy nauki dalsze kończyć może u Bakałarza, a za rok dopiero będziem ie mogli spuścić. Mam iuż dla nich na oku dobrą karczmę do Arendy: chłopi w niéy maiętni, i piią dobrze. Naucz tylko wcześnie Dawidka iak zręcznie podwóyną kredką obracać.

Te dwa związki pokrewieństwa, w rodach iuż od dawna związkami fáciend połączonych, w naypiękniéyszey perspektywie w oczach moich kreślą się, Zważ tylko:

Jankiel móy, Naczelnik Chazydymów, nietylko Rabinem, ale głową wszystkich w kraiu Kahalnych, Dawidek z czasem zaymie się handlem wołów, my, między Odessą, Brodami i Warszawą wielkiemi massami towarów obracać i przemycać będziem. Wszędzie kredyt, znaczenie, a co naylepsza pieniądze. — Kłaniam ciebie.

LIST VI[ty.]

RACHEL DO SIORY.

d. 7. Igier.

Prawdziwa przyiaźń podwaiaiąc istotę Człowieka, podwaia razem i szczęście, i umartwienia iego. Ostatni list twóy, luba Sioro! napełnił mię boleścią i smutkiem: boleię nad twoiém prześladowaniem, boleię nad ślepotą narodu. Nieszczęsny! daiąc się zwodzić przez Starszyzną swoią, ostatnią swą nędzą, wstydem, poniżeniem, korzyści ich mnoży.

Strzeż się, przyiaciołko, czytać Xiąg, których ci Rabin Josiel udzielił, są one ściekiem zabobonów, i nauk nayniegodziwszych. Tak Oyciec móy trzyma, powiada on, że gdyby Talmudu i xiąg tych niebyło, naród nasz obyczaiami i moralnością zrównałby się z innemi. Te to xięgi mo-

wi on, i im podobne, zakazuiąc wszelkie z innemi ludy społeczeństwa, wkorzeniaiąc w młodzież wcześnie przeciw nim pogardy i nienawiści, przeszkadzaią, byśmy się nigdy niezbliżyli, nietylko do tych ludów, ale i do tych pożytecznych swiateł, których oni coraz bardziéy nabywaią. Jeżeli przydał Oyciec móy, przyiaciołka twoia łubi czytać, niech czyta dzieła uczonego Mendelsohna z przemową do nich *Rabbi Manasse ben Izrael*, niech czyta dziełka tegoż, pod tytułem *Jeruzalem* obiętych. To są, rzekł, prawdziwi Filozofowie nasi, nie zaś ci Kabalistyczni zagorzalce, co sieiąc nienawiści, pozwalaiąc w imie nieba wszelkich niecnot, kradzieży, szalbierstw, oszukań, i charakter narodu, i cały naród nasz spodlili: przysłałabym ci zaraz te xięgi, tylko się lękam, by niewpadły w ręce prześladowców naszych. Zakazano ci, luba Sioro! widywać się zemną, iest to i dlamnie cios równie bolesny, iak i dla ciebie, lecz nie wstąpi noga moia w progi domu, gdziem niechętnie widziana. Żądasz, bym ci poda-

ła sposób, w iaki bez narażenia się mogłybyśmy się z sobą widywać. Przychodzi mi na myśl ieden, który ci podaię. — Jest w narodzie naszym czuły bardzo, i godny naśladowania zwyczay, odwiedzenia grobów zeszłych Rodziców i krewnych, i płakania na nich. Nie zaniedbywam ia nigdy tego tak tkliwego obrządku, często grób dobréy méy matki zlany iest łzami memi: I ty Sioro, iak mi Oyciec powiadał, masz na mogiłach tuteyszych złożone popioły dziada twoiego, niezabronią ci zapewne odwiedzać ich i modlić się nad niemi, tam, po odbytych smutnych modlitwach naszych, będziem się mogły uściskać, i choć słów kilka powiedzieć sobie. Nie martw się, ieżli długo od Leyby twego nieodbierasz wiadomości, wie on, że w tym kraiu próżno iest pisać przez pocztę, oczekuie odiazdu Chaima, a poruczone mnogie interessa mogły go długo zatrzymać. Bodaybyś w krótce pocieszoną została! Bądź zdrowa.

LIST VII^my.

SIORA DO LEYBY.

d. 10. *Igier.*

Drogi moy Leybele!

Cóż iest to tak długie milczenie twoie, ach! iak iest okrutném, w ciągłych dniach udręczenia moiego, niedosyćże iuż smutku z oddalenia twoiego... czemuż zewsząd tyle prześladowania i ucisków?.. Niestety! mogłaż iedna biedna dziewczyna stać się celem nietylko boiaźni, ale naymnieyszéy nawet uwagi Rabina Kahału, Bractwa, słowem całey starszyzny hebrayskiéy; przecież od wszystkich prześladowaną iestem, a tyś daleki, niema nikogo, coby mię bronił, coby mię przynaymniéy pocieszył! strofowania i ciężkie groźby, to iest tylko, co słyszę. — Odebrano mi da-

ne przez ciebie xięgi, narzucono na ich miéysce Talmudy, Myszny, Gamury, Kabały, każą mi się błąkać w téy ciemney puszczy, gdzie promień swiatła nie przebiia nigdy, gdzie niepotykam iak iadowite zielska, i straszne poczwary. Oddalam ie od siebie, ile mogę: wolę pierwotne pismo Moyżesza, dzieła *Mendelsohna*, *Fridländera*, *Bendawida*, *Kalmansohna*, tych to swiatłych mężów rozsądny Hebrayczyk nie zaprze się nigdy.

Wśród tych umartwień, prócz wspomnienia twoiego, iednę tylko miałam pociechę słodką zapewne, bo ią podawały, przyiaźń, szacunek, wspólne uczucia, i wspólny sposób myślenia. W kilka dni po przyieździe tu moim, poznałam się w Bóżnicy z Rachelą córką Abrahama, iednego z naylepszych, nayrozsądniéyszych, mogę przydać, nayzacniéyszych ludzi, co żyią w Izraelu. Opiszę ci po krótce i osobę, i prawidła, i sposób życia męża tego. Wystaw sobie Starca, iuż przeszło liczącego lat Ośmdziesiąt. Sędziwa i piękna postać

iego wzbudza razem przychylność, i uszanowanie. Gdym przyszła do niego, gdy mię mile przywitał i błogosławił, zdało mi się, iż widziałam Patryarchę naszego Jakóba, gdy w ziemi Egipskiéy kładł ręce swe na głowy Synów Józefa, i błogosławił Im. Mąż ten z rzadkim urodzony rozsądkiem, biegły w tém wszystkiém, co prawy Izraelita wiedzieć powinien, maiętny przez ciągłą pracę, kochany przez ludzkość swoię dla bliźnich, dawno w zakonie naszym, do pierwszych przyszedłby był dostoieństw, gdyby nieposzlakowana moralność, duch tolerancyi, wstręt i pogarda nawet dla tych wszystkich Talmudzkich zabobonów i nieprawosci, które starsi dzisieysi wzięli sobie za swięte i niewzruszone prawidła. Wstręt ten tysiączne ściągał na niego prześladowania, byłby on padł ofiarą zawziętości i zabobonów, gdyby cnotliwy Gubernator dzisiéyszy nieosłonił go opieką swoią. Nieruszaią go więc Kahalni, bo go się boią.

Sa-

Samo niebo zdawało się błogosławić Cnotom i pobożności Abrahama: nie w przebiegach, faktorstwach, oszukiwaniach, lecz w ciągłéy pracy, i skromnem życiu założył on zasady dobrego mienia, w którém się dzisiay znayduie. Jest on z powołania doskonałym tkaczem, z rosnącą korzyścią z iednego tylko w początkach warstatu liczy ich dzisiay dwadzieścia, przez tyląż młodych Izraelitów ciągle prowadzonych: niemasz w mieście tem, a nawet w okolicach, ubogiéy Żydówki, któreyby on przez rozdawanie przędzy, niepodał sposobu do uczciwego zarobku. Dom iego iest czysty, obszerny, fabrykanci maią w nim swoie mieszkanie, rano i wieczór wołani są do modlitwy, ściśle tam iest zachowany stary nasz Zakon, lecz Talmud, i Kabalistyczne głupstwa, przystępu niemaią. Z dziećmi, czeladzią, sługami używa Kraiowego ięzyka: „Kiedy żydzi zapomnieli po hebraysku, zwykł mówić, naynaturalnieyszą iest rzeczą, by używali raczéy ięzyka narodu, w śród którego urodzili się, któ-

ry ich od sześciu wieków w dniach prześladowania przyiął na łono swoie, niż zepsutey połamanéy obcéy mowy. Jest to w oczach starszyzny naszéy wielkim występkiem, lecz dla protekcyi nieśmieią go prześladować otwarcie.

Ten to mąż Sędziwy, Oycem iest przyiaciołki moiéy Racheli, niewiasty, równie iak oyciec iéy, godnéy miłości i szacunku. Ach! iak szczęśliwa, że w własnym Oycu znalazła prawdziwą naukę i wzory cnot wszystkich.

Młody żyd przyiemnéy postaci, pracowity, obyczayny, rozsądny, ma zwierzchność nad całym Abrahama zawodem. Nazywa się Szmul, Abraham doświadczywszy uczciwości iego, przekonawszy się o skłonności córki swéy Racheli ku niemu, przyrzekł mu ią za żonę. Szmul zdaie się bardzo zakochany, Rachel może dla tego, że żadnych nie spotyka przeszkód, skłonność, szacunek, przekonanie że z nim będzie szczęśliwą, bierze za miłość. W krótce

wesele ich ma nastąpić. Ach! iak szczęśliwi.

Rachel ta iest iedyną pocieszycielką, iedyną ucieczką we wszystkich strapieniach moich. Niestety! ślepa zawziętość i tę mi słodycz odieła. Przyiaźń moia z córką znienawidzonego u Kahalnych Abrahama stała się podeyrzaną: zakazano mi iéy widywać, iest to nayboleśnieyszym ciosem dla serca mego, bo do kogóż dzisiay przemówię, któż mię zrozumie, niesłyszę iak bluźnierstwa, nierozum i ślepą zaciętość. Troskliwa iednak życzliwość Racheli, znalazła sposób, że choć pokryiómu widywać się możem. Mieysce schadzek naszych, równie iest smutne i żałośne iak serce moie. Niezgadniesz nigdy: oto widniemy się na mogiłach, w których prochy tysiąca Izraelitów spoczywaią od wieków: iednych kamienie mchem iuż obrosłe, ledwie część napisów czytelnemi czynią, drugie obalone i wraz z mogiłą wsiękłe iuż w ziemię. Innych swieży piasek, gdzieniegdzie tylko trawką pokryty, swiadczy, że niedawno

ieszcze słońce świeciło nad tym, który dziś iuż w ciemnościach ziemi. Płeć tylko nasza, któréy serca tak są tkliwe, w któréy żałość nieprędko przemiia, słaba mówię płeć nasza, ta tylko przychodzi tu płakać. To żałosne, smętne obcowanie, między temi, co są ieszcze, i temi których iuż niema, znikomość naszą z nieskończoną wiecznością połączać zdaie się. Ach iak słodkiemi być muszą ulatuiącym duchom nad nami, te rzewne żale córek, ten płacz matek, te głębokie kochanków westchnienia! Nieraz gwiazdzista noc zachwytuie nas na tych dumaniach, a kiedy skończą się modły i widziemy się bez świadków, idziemy pod nachyloną wiekuistą wierzbę, i tam siadłszy na grobowym kamieniu, w śród mieszkań śmierci, rozmawiamy o tém, co to krótkie pielgrzymstwo nasze osładza, rozmawiamy o tych, dla których iedynie serca nasze biią. Tak iest przyiacielu, iak gdyby miłość należała do życia przyszłego, w śród mieszkań przyszłości, przy drżącem świetle Xiężyca, rozmawiamy o uczu-

ciach, co słodzą przemiiaiące chwile dni naszych, rozmawiamy często o tobie, Rachel powierza mi spokoyną, nieznaiącą przeszkód miłość swoią do Szmula ia powierzam Racheli wszystkie gwałtowne czucia, wszystkie troski, i niespokoyności moie. Niestety! takie może uczucia, takie były rozmowy tych, których zimne prochy spoczywaią tu od wieków. Niespokoyną iestem o ciebie, myśl, żebyś mógł o mnie zapomnić, żebyś uczucia twe ku innéy mógł przenieść, daleką iest od twéy Siory. Smutnieysze są obawy i przeczucia moie, lękam się, byś i ty z twoiey strony przez zaiadłą zabobonność prześladowanym nie był: hardy twóy i niepodległy umysł, nie ulegnie, iak serce trwożliwéy kobiety. Sama stałość, i nieugiętość twoia zaostrzy prześladowców groty. Skrzydlata myśl moia przenosi się nieraz w mieysca, które ty zamieszkuiesz, widzi cię wśród nauk twoich, w chwilach odpoczynku, we śnie, na iawie, niestety! widzi cię nieraz w zapasach z zaiadłą na ciebie Starszyzną. Uspo-

kóy, uspokóy co prędzéy trwogi, i boiaźni moie, pisz nakoniec na pocztę, szukay podróżuiących w te strony, pisz pod Adressem Racheli Córki Abrahama. Ja czwarty list (*) po przybyciu tu moiém piszę do ciebie. Wsparcie, rady, pociecha od ciebie, potrzebnieyszemi są dla mnie, niż kiedykolwiek być mogły.

Wymierzaią się na mnie okropne zamachy: Oyciec móy chce mię wydać za Jankiela Syna Herszki z Berdyczewa, ma to być nayszkaradniéysze z postaci, naynieznośniéysze z fanatyzmu swego stworzenie, lecz chócby było nayprzyiemnieyszém, ach! znasz mię słodki móy Leybele, nigdyby niedotknęło serca na zawsze poswięconego tobie. Oyciec móy nic mi ieszcze niewspominał o tém, lecz wiesz zwyczaie nasze, spadnie to razem iak piorun: w tym razie atoli znaydą we mnie serce Debory. Mogą męki i prześladowania życie me u-

(*) Dwa z tych listów pisane przez pocztę iak tysiąc innych listów zostały na mieyscu.

krócić, lecz żebym raz powziętą miłość, raz daną tobie przysięgę zgwałcić miała, tego ni Rabin, ni Kahał, ni wszyscy Starsi niedokażą nigdy. Jeżeli list ten doydzie ciebie, ieżeli się dowiesz z niego, w iakim przymusie, w iakiém zostaię niebezpieczęstwie, ieżeli, iak nic niewątpię, opłakany stan móy litość wzbudzi w tobie, przybędziesz na ratunek i pociechę twéy Siory.

Bądź zdrów luby móy.

P. S: Już był napisany list ten, iużem go taiemnie przesłać miała Racheli, która mię zapewniła, że ciebie doydzie, gdy Oyciec móy oddał mi list, który ci tutay przyłączam, poznasz ze stylu, iakim iest rywal twóy, poznasz, że nietrzeba ani takiéy miłości, ani takiego przywiązania, iakiemi są moie do ciebie, by się oprzeć natarczywościom naucznego Jankiela; a lubo dwa Rabiny, dwa kahały, i dwie gromady starszych, silnie zaloty iego popierać będą, ia słaba Siora, odważę się walczyć z niemi, polegnę może, lecz nie poddam się nigdy.

Jankiel do Siory.

z Berdyczewa d. 6. Igier.

Gołębico moia!

Tatele moy obiawił mnie, że ty Siora będziesz żonem moim: powiedział też, że iesteś piękna o corko Dawida, że oczy twoie iako oczy gołębice między czarnemi kędziorami, zęby twoie iako stado owiec iednakich, gdy wychodzą z kąpieli, że piękne są nogi twoie w pantoflach; obie piersi twoie, iako dwoie bliźniąt młodych Sarneczek.

O piękna Jelonko moia, garbatym ci iest, ale wdzięczna iest garbatość moia, niezważay że sługa twóy wybladły. Wybladłem siedząc nad Talmudem i Kabałą, wylazły peysaki moie od ustawicznego drapania, ale z ust moich płyną wonne oleyki mądrości, a szpikanard (*) moy wydaie zapachy myrty i roży.

(*) *Spica nardi* ziele pachnące

Na to obiawienie Tatele mòy, iuż zaczęło bić serce moie do tobie, napiłem się wina *Jain demantra* (wino strzeżone) otworzyłem *Zoar* i inne Xięgi Kabałow: zacząłem ie wykładać sposobem *mędraschot* (*) i sposobem *Detrachot*, wezwałem duchow i Aniołów, a oni mi powiedzieli, że będę położyć prawicę moię pod lędzwie twoiego a lewicą moią obeymę się w koło, a ty przytulisz mię na serca twoiego, iako pieczęć na rozpalonego laka. Poprowadzę cię do dam tatele mòy, i będę ci dawał miod praśny, i moszcz kwaszonych ogurków. O Jelonko moia, przysięgam na Lewiathana i Behemot, że ty będziesz do śmierci wonnym szpikanardem moim.

Ben Jankiel.

(*) Medraschot w Kabale sposob teogoliczny z Allegoryą, Detrachot sposob wykładania mystyczny.

LIST VIII^{my}

Sióra do Racheli.

14. *Igier,*

Znalazłam, Kochana Rachel, list twóy pod podwaliną, pod którą od chwili zaszłych zakazów Korespondencyi naszey, składać ie zwykłyśmy. Powiadasz żeś się od śmiechu wstrzymać niemogła, czytaiąc list miłośny naucznego Jankiela, winszuiesz mi, żem została wonnym szpikanardem Jankiela, kończysz uwagą, że pocieszneml są prawdziwie naucznl nasi... Tak iest, wygodnie iest tobie śmiać się, ty, coś bez wstrętu przez szacunek nawet przyrzekła twę rękę Szmulowi twemu, łatwo ci iest śmiać się i dowcipować, ale ia się nie śmieię, drzę i owszem, gdy pomyślę, iak smutne skutki te zaloty Jankiela sciągnąć mogą dla przyiaciołki twoiey. Oyciec moy

oddawszy mi list zalotnika mego, wymagał, bym bez zwłoki odpowiedź nań przygotowała. Szczęściem dla mnie przyszły konie przemycać się maiące, przyszły korzenie iakieś od Herszka Korespondenta Jego; te zatrudnienia tak go dzień cały zaięły, iż dosyć miałam czasu odpisać na list wspomniany, i zapieczętować go, gdy oyciec poźnym wrócił iuż zmrokiem, ... czy list gotowy zawołał... oto iest rzekłam podaiąc mu go — Czemuż zapieczętowany? powinienem go był w przód przeczytać, twa głupia przewrócona głowa czyliż umiała cenić to niepoięte szczęście, stania się żoną człowieka tak naucznego, iakim iest Jankiel, Syn przyiaciela mego Herszka, wieszże, że on tak iest uczony, ale tak uczony, uczony, uczony, tu gdy długo powtarzał słowo uczony, niemogąc znaleść dość godnego do wyrazu tego rzeczownika.. rzekłam mu z pokorą, w odpisie moim nieubliżam bynaymniey wysokiey nauce Jankiela, i owszem błahość moię i nienaukę wyznaię. Ton móy skro-

mny, pośpiech posłańca wyrywaiącego się co prędzey, by przed szabasem stanąć w Berdyczewie, spoźniona pora dnia, unużenie nakoniec Oyca mego, sprawiły, że bez dalszych badań nienaruszony list, wraz z swoiemi oddał Posłańcowi, zjadł ogórek i kawałek chleba, i do spoczynku się udał.

Otoż iest kopia odpowiedzi moiey.

Sióra do Jankiela.

Nie mogę ci Panie zataić, iakie było podziwienie moie, odbieraiąc list miłośny od nieznaiomey mi osoby. Mylę się iednak mowiąc nieznaiomey, osoba tylko nieznaną, odgłos bowiem mądrości i nauki waszey, rozszedłszy się po całym Izraelu i mnie niegodney iuż doszedł; lecz iakimże sposobem, nayniższa z słuzebnic, znalazła łaskę w oczach twych Panie: czemuż niewidząc mię nigdy, opisuiesz całą moię postać, oczy, usta, włosy a nawet nogi moie w pantoflach. Im pochlebnieysze są te

wszystkie porównania i opisywania twe Panie, tem mniey staią się podobnemi do służebnicy twoiey. Niewiem ia, co to iest Kabała, niewiem, iakiego napiłeś się wina, niewiem iakich wzywałeś duchow przez Medraschot, i Detrachot, ale o tém zapewnić cię mogę, że duchy te naywiększe niedorzeczności prorokowali Panu memu: wierzę, że nauczny Jankiel mądrością swoią przeszedł samę kabałę, lecz ta, na którey łonie, Pan moy iak pieczęć iaka przycisnąć się pragnie, niegodną iest tak wielkiey łaski, tak osobliwszych względów. Jestem ia słabą tylko ograniczoną Izraelitką, niegodną rozwiązać rzemienia trzewikow Pana mego, nie umieiącą iak pismo święte, niemogącą nigdy, mimo wszelkich natężeń, zrozumieć, ani Talmudu, ani Myszny, ani żadney z uczonych Xiąg waszych: więcey powiem, znayduiącą nieraz szkodliwe niedorzeczności tam, gdzie wy samę mądrość widzicie. Jestem Izraelitką uważaiącą w każdym bez rożnicy wiary człowieku, stworzenie Boskie, bliźniego moiego:

ten sposób myślenia niezgadzaiący się z waszym, czyni mię was niegodną. Mogłżeby przeznaczony nauką swoią do nawyższych w Zakonie dostoieństw, Pan moy! mieć tak daleko odstrychnioną od prawideł iego małżonkę? Ach nie, niech czesna szczerość i otwartość moia wyprowadzi Pana mego z błędu, niech szuka Szpikanardu godnieyszego siebie. Ach łatwo go znaydzie, ktoraż w Izraelu, nie tak ciemna iak ia, nie uzna się nayszczęśliwszą widzieć prawicę twoię podłożoną pod lędźwie swe. Day żyć spokoynie biedney Siorze, serce iéy iuż iest innemu oddane: wszystkie usiłowania i twoie Panie, i Rabinow, i Kachałow, powiększaiąc tylko prześladowania, i męki moie, postanowienia mego niezmienią. Niech się Pan moy nieobraża, niech niegodna służebnica znaydzie łaskę w oczach iego. —

Siora.

LIST IX^ty.

Moszko do Herszka.

15 *Igier.*

Posłaniec twoy i bryki z korzeniami, na twoie konto, i skórkami zaięczemi na moie, stanęły w swym czasie: krotko odpisuię, nawał interessów nie pozwala się rozwodzić, a Icyk twóy chce koniecznie przed Szabasem wrócić do domu; Probowałem korzeni twoich, prawda że tak doskonale wyciągnąłeś z nich wszystkie soki i moc, iż prócz cokolwiek zapachu, istne wióry, niepotrzeba ich daleko prowadzić, dwa tuteysze Goimy, Kupcy korzenne, Imbierowski, i Cynamonowicz uładzeni niskością ceny zakupili ie ryczałtem. Po trzy tylko procentu zachowałem sobie, reszta pieniędzy 675. Złł: są u mnie na twoie rozkazy. Głupie Goimy niepostrzegły się na

podeyściu, a wieszże co zatem idzie, otó kupuiący, te bez smaku i mocy korzenie, osławią swey wiary kupców, muszą z bankrutować, a handel przeniesie się do nas. Nie iednych zniszczyliśmy iuż tym sposobem. — Trzymaymy się we wszystkiem Talmudu, ten oszukanie Chrześcian zaleca nam iak cnoty (*) Skórki moie zaięcze wysyłam na Uściług, herbata dowcipnie w nich ukryta, skórki kocie wmieszane w zaięcze, dobrym są wynalazkiem, lecz lepiey ie ułożyłem, bo niektóre wyłaziły na wierzch. Jutro puszczam się ku Brodom dla przemycenia koni, są one dosyć poczesne, starym podłubałem, i popiłowałem zęby. —

Oto iest odpis mey Sióry, na List Jankiela twego, po pokorném ułożeniu, z którym mi go oddała, sądzę, że będzie po-

(*) w Talmudzie *Trau Megilla* fol 13. napisano iest: wolno iest Zydom Chrześcian oszukiwać *ku czystym bądź czysty, ku przewrótnym bądź przewrotnym.*

myślny. Wie ona, że według *Mischny Szulchan Aruch* Corka iest pod władzą Oyca, że on wydaie ią za mąż, niepytaiąc czy chce, lub nie, biada gdyby się była stawiła uporną.

W tych dniach przedstawione były przed Rabinem naszym niektóre grzechy do rozwiązania i odpuszczenia. Jeden z braci naszych Rubin, zjadłszy koźlęcą potrawę, łyżkę od niey położył na garku mleka. Po popełnioném dopiero przestępstwie postrzegł się, że zgrzeszył, wraz więc wziąwszy nowy łapserdak poleciał do Rabina. Uczony ten mędrzec wziął natychmiast Xięgę *Jerach Deyach*, w którey przynaymniéy 10,000. podobnych znayduie się przypadków, zaczął iey kartki przewracać, długo zastanawiać, długo passować się i walczyć z sobą. O tym tak ważnym przypadku, rzekł nakoniec z skromnem powątpiewaniem, wyznaię, że nic śmiało wyrzec niemogę, niedosyć tu Rabina, trzeba mędrca, ktoryby od wszystkich starszych uznanym był za naucznego: tu w głębokim zamyśleniu rzekł, niewidzę

iak Jankiela Syna Herszki, któryby rzecz tak wielkiéy uwagi mógł doskonale i nie mylnie rozwiązać — Niewierzysz iaką radością zalało się serce moie, gdym się o tym wyroku dowiedział, stokroć błogosławiony! krzyknąłem; że mieć będziesz tak iuż sławnego tak uczonego Zięcia, stokroć szczęśliwa Sioro, że wniydziesz w łoże tego Dziwotworu mądrości. Bądź zdrów: Ruszam do Brodow staram się pokończyć wszystkie faciendy przed weselem, pozapraszam wszystkich Rabinów, i kahalnych, możemy co na tym zjeździe uradzić, nadto wesele wielkiego Jankiela, i piękney Siory Corki Moszka, niepowinnoby być pospolitém weselem.

LIST X[ty].

Leyba do Siory.

d. 31. Nisson z Wars:

Drogo Oblubienico moia!

List twóy, kochana Sioro, był iak rosa poranna spadaiąca na spiekłe podniebienie wędruiącego po puszczy: kiedym go czytał, zapomniałem o frasunkach moich, twoie tylko dolegliwości trapiły mię, a słodkie twe czucia, wierna twa miłość, rozrzewniły mię do łez.

Wycierpiałaś wiele kochana Sioro, wiele niestety! cierpieć ieszcze będziesz. Ach czemuż nie mogę pospieszyć do ciebie, czemuż łzy twoie niespadaią na łono Oblubieńca twego, czemuż piersi moie niestaią się puklerzem, o któryby się obiia-

ły wszystkie pociski, wymierzone przeciw drogiéy méy Siorze.

Możeszże wątpić? dawno iuż był bym u nog twoich, gdyby nie okropne prześladowania, które mię w mieyscu tém przykuły.

Dowiesz się Luba Sióro, że iestem wyklętym, lecz gdy poznasz powody, zapewne niebędziesz mną gardzić; słuchay z jakich przyczyn ściągnąłem na siebie tę karę. Wiesz, iż przywiązanie moie do Zakonu Moyżesza rowna się wstrętowi do tych wszystkich poźnieyszych obłąkań, któremi zagorzalcy skalali nasz Zakon. Wiesz iak dusza moia boleie nad upodleniem rodaków moich, nad tą ciemnotą, w którey ich starsi trzymaią, nad tem nakoniec zdzierstwem, przez które ani bogacąc, tucząc się sami, biedny lud nasz do ostatniéy nędzy przywiedli.

Widziałeś nieraz Efraima wuia i dobroczyńcę mego: szanowny ten Izraelita ścisły postrzegacz praw Moyżesza, przez cały swoy żywot gorliwym był obrońcą

ubogiego ludu przeciw nadużyciom i uciskom kachalnych; gorliwość ta sprowadziła nań, nienawiść, i prześladowanie Rabinów i bractwa starszych, ciężko od nich dręczony, zachorował z frasunku, i niedawno dni swoich dokonał. Wyszedł duch nieśmiertelny, ostygło znikome ciało szanownego Starca, lecz nieostygł w Starszych duch prześladowania i zemsty.

Nayniesprawiedliwszém ze wszystkich przywłaszczeń i nadużyć przypisało sobie bractwo Starszych wyłączne prawo chowania zmarłych; wpoiwszy w ciemny lud nasz zabobonne mniemanie, iż iest wielkim wstydem, przeszkodą nawet do zbawienia, kiedy w kilka godzin, po zaszłey śmierci umarły pogrzebionym nie iest: Użyło bractwo Starszych przesądu i przywłaszczenia tego, na znienawidzonym Eframie, w sposób nayokrutnieyszy. Mimo wszystkich proźb i zabiegów moich, przez cztery dni leżały zwłoki, niepogrzebionego Efraima

Slepy ten upor zmordował nakoniec cierpliwość moią: idę po raz ostatni do

bractwa starszych, i z głosem pełnym żalu i zniewagi, Jakież iest, zawołałem, okrucieństwo wasze! niekontenci, żeście zatruli życie Szanownego Starca, i po zgonie odmawiacie mu spoczynku! w iakieyże Xiędze Zakonu napisane iest to prawo? pokażcie?... milczycie, bo nie możecie pokazać, nierozkazali tego Oycowie i Patryarchowie nasi, wasza to wściekła zabobonność, chciwość, i pycha, na lud ciemny dla własnych zysków przesąd ten narzuciła. Tak iest, wy to gorzey iak Faraonowie lud ten trzymacie w ucisku i iarzmie haniebnem, lecz przebraliście już miary, lud ten postrzegać się zaczyna, widzi że nie interes wiary, ale własny wasz interes sprężyną iest wszystkich czynow waszych; wy to przywłaszczywszy sobie wybieranie poborow koszernego, rekrutowego, oszczędzacie siebie, bogacicie się, stawiacie pyszne gmachy, w tenczas, gdy lud niemiłosiernie takowemi od was ciśniony zdzierstwami, umiera z głodu; — Czemuż wuy moy niepogrzebiony dotąd? ieżeli

mało dla chciwości waszey, com dawał dotąd, podwaiam summę, to mowiąc, wor z tysiącem talarów rzuciłem między nich; niech natychmiast, zawołałem; odprawi się obrządek pogrzebu, inaczey przysięgam na roszczkę Araona, iż publicznie w bożnicy odkryię ludowi całemu fałsze, niegodziwości, i zdzierstwa wasze.

Te słowa, z śmiałą wyrzeczone z niewagą, zmieszały bractwo całe, podnieśli worek i schowali go do kassy swoiey, ieden z nich słodką przybrawszy postać, pocóż ten zapał moy Leybo, rzekł mi stanie się czego żądasz. Jakoż w rzeczy samey nieodżałowany wuy moy w kilka godzin pogrzebionym został. (*)

Rozumiałem, że się na tem rzecz cała skończyła. Ile żal po stracie tak ciężkiey dozwolił, przyłożyłem się całkiem, iuż to do ukończenia nauk, iuż do ułożenia interessow po wuiu moim, w sposób, bym zapewniwszy sobie niepodległość, iak nayprędzey mógł się zbliżyć do ukochaney oblubienicy moiey.

(*) Patrz dziełko pod tytułem *prośba Starozakonnych*.

Wśród tych zatrudnień Chaim oddał mi list od ciebie: czytałem go po stokroć, przytulałem go do serca mego, zawsze na niém spoczywać będzie. Myśl moia była, ieżli można wybrać się z Chaimem, gdy w przed ostatni piątek, gdym wchodził do Boźnicy, ieden z kachalnych, odepchnął mię ode drzwi i z srogiém spoyrzeniem poniższy wręczył mi papier.

Ben Lewi, Rabin Głogowski, wraz z Kachałem i Bractwem starszych, wiadomo czyni całemu Izraelowi.

„Gdy od Rabinów, bractwa star-
„szych, i całego kachału War: zaniesio-
„ne zostały do nas skargi przeciw Ley-
„bie Synowi Ben Rabi, skargi spraw-
„dzone dowodami, iż tenże Leyba wsze-
„tecznych przeciw Zakonowi Moyżesza,
„i naukom mędrców i uczonych naszych
„przestępstw stał się winnym, gdy dowie-
„dzionym zostało.

1. Iż pomieniony Leyba gardził zdaniem Rabinow i uczonych, gardził Talmudem, Myszną i Gamurą, i innemi xię-

gami, i kabałę nazywał niezrozumiałem bałamuctwem.

2. Iż pod pozorem litości nad ludem Izraelskim sprzeciwiał się interessowi kachalnych, i starszych, rozgłaszaiąc, iż oni z oszczędzeniem siebie, a uciskiem ubogich rozkładaią i wybieraią podatki, koszernego, Rekrutowego etc.

3. Iż tenże Leyba czynił zabiegi, aby podrady te komu innemu, nie Starszym w dzierżawę były puszczone.

4. Iż tenże Leyba, Syn Ben Rabi po kilkakroć domagał się, i domagać się nieprzestaie, aby starsi zdali rachunki z należących sum od ludu.

5. Iż tenże Leyba, Syn Ben Rabi wszystkie prawie Starozakonne przepisy i obrządki porzucił, i splamioną duszę swoię przyłożył do wszetecznych Goimów, iż chodzi do szkół ich, obciął peysaki, odmienił ubiór, nienosi cycele, i bez guza rzemiennego na czele odważa się odprawiać boruchy, iż widziano go, że iedną ły-

żką (lubo w prawdzie obtartą) iadł mięsną polewkę, a potem mleko.

6. Iż w dni Szabasu, zamiast rozpamiętywania nad mądrą nieprzenikłością Talmudu, Myszny, i Gamury, czyta gorszące xięgi Goimow, iż w czasie kuczek, (wiedząc, że kwas zakazany) iadł za szałasem sałatę z octem.

7. Iż (co nam zgrozą powtorzyć przychodzi) pomieniony Leybe, śmiał utrzymywać, że Chrześcianie są ludźmi, i rownie iak żydzi duszę maią.

8. Iż temi i podobnemi przestępstwy pogwałcił Leyba, nayświętsze prawa nasze, iako to Prawo w Xiędze *Emelehamelich* fol: 67. mowiące. *Wy Izraelici iesteście ludźmi, inne Swiata narody nie są ludźmi; bo pochodzą z plugawstwa Ewy, i nie maią żadnego uczestnictwa duszy.*

9. Iż zgwałcił Leyba prawo zawarte w wielkim *Jalkut Rubeni,* mowiące, *Izraelici są ludźmi, bo dusze ich od Boga pochodzą, bałwochwalcy zaś, (nie żydzi) których dusze od nieczystego ducha pochodzą,*

nazywaią się Swinie, każdy więc bałwochwalca iest ciałem i duszą Swińską. Iż przeymuiąc ubior i zwyczaie Chrześcian zgwałcił Leyba prawo *Menoras hamuer* na karcie 25. mowiące: *Skoro inne Narody miałyby żądać odmienić co naymnieyszego w prawidłach waszych, choćby tylko rzemień u trzewika, natenczas Żyd powinien się dać w przody zabić, niż tego dopuścić.*

10. Iż zgwałcił Leyba prawo, ucząc się u bałwochwalców szkodliwych nauk i umieiętności. *Sotuch*, mowi w rozdziale 9. Tomie 21. *Przeklętym, który będzie chował u siebie wieprza, i uczył Syna nauk Greckich, i innych.*

11. Iż zgwałcił Leyba prawa buntowniczém powstaniem przeciw Rabinom, Kahałom i bractwu Starszych, przyganiaiąc ich rozkładom poborow, żądaiąc od nich rachunków, co do niego nic nie należy: gdyż *Mozes Maymanides* wyraźnie mowi: *niewolno iest uczniowi wieść sporow z naucznym, powinien się uważać za sługę*

iego, i rozwiązywać rzemień trzewikow iego. — A zatym znalazłszy te wszystkie obwinienia dowodami sprawdzone, porownawszy te szkaradne przestępstwa z karami, iakie na oneż Talmud, Myszna, i inne swięte xięgi nasze przepisuią: My Rabin, Kachalni, i starsi bractwa *Mureinos, Meiuchet, Feine Bery,* (*) z władzy nadaney nam przez nayświętszy Talmud, za występki, z ktorych każdy ukamienowania godzien, rzucamy na pomienionego Leybę Syna Ben Rabi trzy razem klątwy *Niddui, Cherem i Schamatha.* Niech więc ten Leyba Syn Ben Rabi będzie przeklętym w obydwoch domach Sędziów wyższych i niższych. Niech na nim ciężą okropne plagi i dręczące choroby; niech dom iego, będzie mieszkaniem smokow i wężow, niech się zaćmi gwiazda iego na niebie. Niech nieprzyiaciele iego cieszą się z jego upadku, niech złoto i śrebro iego dostanie

---

(*) Są to tytuły, ktore sobie starsi daią odpowiadaiące, Doktorom Prawa, i Jaśnie oświeconym.

się im w ręce. Niech będzie przeklęty ustami Addirorona i Achlariela, ustami Sandulphiona i Haudrauiela, ustami Anfisiela i Pathiela, niech będzie przeklęty ustami Zafzafila, ustami Hufhafila, ustami po trzykroć wielkiego Króla, który nosi siedemdziesiąt imion. Niech przepadnie iako Korat i plemie iego, niech dusza iego wychodzi w pośród mąk i trwogi, gniew Boży niech go zabiie. Niech uduszonym będzie iak Achitepel, niech trąd iego będzie iak trąd Gechasi, niech nigdy zmartwych niepowstanie. Niech niespoczywa na Cmentarzu Izraelitów; w tey klątwie niech zostaie Leyba, Syn Ben Rabi, i niech to będzie dziedzictwo iego nakazuiemy. Na Nas zaś starszych niech Bog rozszerza pokoy i błogosławieństwa swoie. — (*) Nakazuiemy, aby podług przepisów tych klątew pomieniony Leyba nieważył się golić by się nigdy niezbliżał do Synagogi, by

---

(*) *Baxtorf* Lexicon pg. 825.

każdy Izraelita gdy go spotka, naymniey na cztery łokcie, co prędzey odskoczył od niego, słowem, by był wyklęty i przeklęty poki się nieupamięta, gdyby zaś w czasie klątwy tey umarł, kamień na mogile iego ma bydź położony na znak, że godzien ukamienowania. Ten wyrok nasz wykona w War: Rabin, Kahał, i starsi bractwa, i wszystkim udzieli Kahałom. podpisano.

Ben Lewi Rabin Głogowski
Mozes Cucker Kahalny
Menasses Bube Kahalny
Jonathan Schpitz starszy bractwa
Izaak Federschmutz Sekretarz Jeneralny.

Zważ przyiaciołko moia, ieżeli w oczach nie tylko Chrześcianina, ale każdego niezagorzałego rozsądnego Żyda, występki za które mię wyklinaią, niestałyby się raczey dowodem, iak gorliwym iestem, o dobro i oświecenie ludu mego, iak serce moie boleie nad temi uciskami od starszych których ubodzy nasi Izraelici wieczną staią

się ofiarą. Tak iest, przyiaciołko moia, powtarzam, coś tylekroć słyszała odemnie iż kahały, Rabiny, słowem starsi nasi, są iedyną nieszczęść, ucisków, i upodlenia naszego przyczyną. Czy uważasz, iakiego użyli podstępu, lękaiąc się, by starszyzna tuteysza niebyła pociągnięta do odpowiedzi za tę rzuconą klątwę, sprowądzili ią z zagranicy, cła nawet za ten zagraniczny towar niezapłaciwszy.

Przeczytawszy to niedorzeczne gorszące pismo, wierzay mi, nie gniew, nie chęć zemsty, lecz zniewaga ku niegodnéy Starszyznie, a litość nad oślepieniem biednego ludu naszego, serce moie przeięły. Acz świadectwo czystego Sumnienia mego, kazało mi pogardzać tak niesłusznie wymierzoną na mnie karą; bolałem atoli nad skutkami iéy. Ciężko iest zawsze widzieć się wyłączonym od społeczeństwa swoich; cóż dopiero pomnieć, że porozsyłana po wszystkich Kahałach klątwa ta, niedozwoli mi, o luba Sioro moia, przybliżyć się i do Ciebie. Ach! gdyby nie ta myśl trapią-

ca, reszta niczémby była. Już doznaię skutków pełnego zaiadłości wyroku, kędy tylko spotkam żyda, odskakuie odemnie, iak gdyby od węża ziadłego; Chaim nawet, wierny nasz Chaim, który dotąd bywał u mnie codziennie, niepostanie, ucieka od wyklętego: dowiedziawszy się, że wkrótce wyieżdza, szukałem go wszędy; wczoray spotkawszy go na ustronnym zaułku, gdzie nikt niepatrzał na nas, dałem mu znać na migi, że iutro o teyże godzinie przyniosę list do ciebie, i położę pod kamień którym mu wskazał; tknięty litością dał znak że przyidzie po niego. Jakoż dziś list moy zanoszę, ufam, że go weźmie i wiernie ci odda. Nieraz przychodziła mi myśl porzucić tę iaskinię nieprzyiacioł moich i spieszyć do ciebie: lubo żaden furman Żydowski niedałby wyklętemu koni, łatwo u Chrześcian mogłbym ich naiąć, lecz cożby mię czekało? niebezpieczeństwa, zatrzymywania po drodze, w mieyscu nawet gdzie ty luba ma Sioro iesteś, pomnożenie przytomnością moią własnych prześladowań twoich. Ach

ty-

tyle iuż cierpisz za mnie: zarzut ten iest naysroższém udręczeniem moim. Patrz na męki moie, i lituy się nademną. Głęboki smutek móy, nieraz oczy napełnione łzami, nieuszły szkolnych przyiacioł moich spostrzeżeń. Mam ia ich, w obydwoch wyznaniach i chlubić się niemi mogę: mam szczęście mieścić w ich liczbie zacnego z rodu, światła i dobroci, Edmunda Hrabię Tęczyńskiego: iedraki sposob myślenia, miłość nauk, serca acz poroźnione wiarą połączyły szacunkiem; zostawuiemy Bogu, by sądził, kto z nas lepiey trzyma, ia mniemam iż on z cnotami swemi, pewnieyszy zbawienia, niż starsi nasi z duchem prześladowczym, z całą swoią kabałą; zdziwisz się może, że uniżony przesądem Żyd, iednego z pierwszych Panow Polskich przyiacielem swem zowie, lecz takie są oświecenia skutki. Od dwoch lat naywięcey iesteśmy z sobą, czynimy wspólne doświadczenia Chemiczne, Tęczyński zabrał do nich passyą naywiększą. Uważaiąc on od dni wielu, moy smutek, moie zadumanie, moie roztargnienie, z nayczulszą

przyiaźnią póty nalegał, pókim mu przyczyn strapienia mego nieodkrył: Młodzieniec tak słodki tak uprzeymy, uniosł się gniewem, gdym mu kopią rzuconey klątwy na mnie pokazał, gdym mu skreślił, i obraz twéy duszy, i wdzięków, i miłość moią ku tobie, i prześladowania, na które za równo zemną wystawioną iesteś. Możeż być, zawołał z wrodzoną wiekowi swemu żywością, żeby w kraiu, w którym wszyscy pod iednemi żyiemy prawami, w którym prawo to zarówno na wszystkich rozciąga opiekę swoią, bez wysłuchania, zaocznie, obcy urzędnik miał uciskać obywatela naszego! Być to nie może: mam krewnych w rządzie i Sądach, póydę, przełożę im tę niegodziwość; straszna kara padnie na waszą Starszyznę. Nieczyń tego, zawołałem, pozwól, niech wprzody wszelkich użyię środków, bym (bez wdawania się w Religiyne sprawy nasze osób innego wyznania) przekonał starszyznę naszą o wściekłéy ślepocie, która ich prędzéy, czy poźniéy do nieszczęścia przywiedzie. Ledwiem dni kilka zwłoki

uprosić mógł, u zacnego przyiaciela mego. Jaki skutek zabiegi me sprawią, dowiesz się w krótce, ufam, że wyidę z kłopotów, zaklinam cię bądź spokoyną, ty iesteś iedyném dobrem, iedyną życia mego pociechą. Obroni nas Jehowa od niecnych 'zagorzelców, co Zakon iego skazili. Bądź zdrową droga Oblubienico moia. —

LIST XIty.

Herszko do Moszka.

d. 17. Igier z Berd.

Niebaczny! cóżeś uczynił, nieprzeczytawszy wprzdóy, przesłałeś list opętaney kacerstwem Córki twey, do drogiego mego Fenixa Jankiela. Mimo głębokiego zatopienia swego w Xięgach, postrzegł iednak, żem list ten odebrał, i natychmiast czytać go

7*

pragnął. Wiesz, że choć Oyciec Naczelnikowi Chazedimow posłusznym bydź muszę. Dałem więc mu odpis twey Siory; długo zrozumieć go niemogł, gdyż on w kabalistycznym tylko uczony ięzyku; zrozumiawszy nakoniec, Corko Jezabeli! zawołał, coż iest za szaleństwo twoie, odmawiasz rękę Jankiela! żałuię, przydał, obracaiąc się do mnie, żem się tak daleko uniżył, i za poradą twoią, odezwał się oto głupie Siksele. Niech wiecznie niepłodną zostanie, co do mnie prawa pozwalaią uczonemu zostawać w bezżeństwie, i bez żony potomstwo mieć mogę.... Synu, zawołałem, co mowisz! nierozumiesz mię, odparł, lecz w krotce się nauczysz. To mowiąc poszedł do skrzynki swoiey, wyiął z czémsiś tygielek, przykrywszy i oblepiwszy gliną postawił go na ogniu, i dmuchać zaczął.... Cożto smażysz drogi moy Fenixie zawołałem. ... Syna dla siebie odpowiedział.... (*) Nie

(*) Dla obiaśnienia mieysca tego, cytować będę własne słowa uczonego Czaokiego „Kabaliści

wątpię, rzekłem, wziąwszy go za rękę, że nauka i mądrość twoia wszystkiego dokazać mogą: posłuchay iednak nim się ten Synek usmaży w tygielku, sprobuymy raz ieszcze naturalnego i zwyczaynego sposobu. Co nierozeznane napisało dziewcze, to nic nieznaczy, widzisz z własnych iey wyrazow iż iakaś nieśmiałość, wewnętrzne przekonanie, że ciebie niegodna, kierowały iey piorem; kiedy się sam pokażesz, uśmierzysz iey boiaźni, zachęcisz miodopłynną wymową, pozna swóy nierozum, padnie ci do nóg i przeprosi. Zważ nakoniec, że Siora iest znaną w całym Izraelu z piękności swéy dziewicą, że iest Córką bardzo

---

mowi on pag. 22. — Wdaią się wmniey szczęśliwe ciemności natury„ w Smyrnie, iak rękopism Samuela ze Lwowa zaświadcza, przez cztery pokolenia pracowano nad utworzeniem Człowieka *E Semine hominis*, robiąc piecyki, iak w Egipcie na kurczęta: o tych piecykach Radziwił i Niebuhr w wędrowkach swych piszą, twierdząc że od Antonina Cezara Kabaliści pracowali nad tym wielkim wynalazkiem. —

bogatego Oyca, że Oyciec wraz przy Szlubie daie z nią 10,000. Rubli karbowanych a poźniey, ieźli się faciendy udadzą, trzy i cztery razy tyle..... Na te słowa, zaczął się uśmiechać, i mrugać oczkami, drogi móy Jankiele. ieźli tak rozumiecie, rzekł mi, sprobuymy raz ieszcze, poiadę.

Oczekuy nas więc niedługo, skoro się dowiem, żeś z Brodow powrócił, wraz ruszam, przywiozę z sobą i Liię dla Dawidka twego: z temi niebędzie wielkiego zachodu, poydą do ślubu, iak gdyby na orzechy.

Nie zapomniałem ważnego zlecenia Rabina waszego względem grzechu, który u was popełnionym został. Skoro więc spokoynieyszym nieco uyrzałem Jankiela, przełożyłem do rozwiązania niesłychany przypadek, położenia mięsnéy łyżki na garnku z mlekiem.

Długo Jankiel siedział w zamyśleniu rzekł mi na koniec „rzecz ta tak nadzwyczayney iest wagi, iż bez naradzenia się Talmudu, Myszny i Sohor stanowić oniey nie mogę, przyydź iutro, a dam ci odpowiedź

Ach! przyiacielu, iak ciężkie są obowiązki uczonego Moreyna. Żebyś wiedział, iaki mię żal zdeymował, patrząc iak biedny moy Jankiele resztę dnia, i noc całą, pocąc się dużemi kroplami przewracał Xięgi, myślał i znow czytał, nim godnie tak ważne zapytanie potrafił rozwiązać. Nazaiutrz posłał po Rabina i starszych, i w przytomności wszystkich taką na piśmie wydał wyrocznię.

„ Gdy prawowiernny Rubin Ickowicz
„ iedząc potrawę mięsną, łyżkę od niey,
„ na garnku mleka położył, a przez czyn
„ tak obrzydły, tak surowo Zakonem na-
„ szym zakazany, stał się godnym drugie-
„ go rzędu przeklęctwa, to iest Cheremu;
„ zważywszy iednak, że Rubin Ickowicz,
„ nim tę łyżkę po mięsie położył na garn-
„ ku mleka, obtarł ią w przódy końcem
„ łapserdaka swego, że być może, iż w chwi-
„ li téy, myślał o wielkiéy iakiéy spekula-
„ cyi, i grzech przez nieostrożność popeł-
„ nił, nad to, iż niewiadomo nam, czy mlę-
„ ko to było od matki koźlęcia, które pu-

„ żywał, stanowiemy: iż sam siebie na trzy „ dni wykląć, i po trzech dniach sam z sie„ bie też klątwę zdiąć powinien.

Skończył, a Rabin nasz i kachał cały, porwali się za łby, wrzeszczeć i dziwić się zaczęli mądrości drogiego mego Jankiela. Jakoż iest się czemu dziwić! iak głęboko iak dowcipnie pogodzona surowość prawa z łagodnością, na iaką przykładny Rubin zasługiwał przez cały żywot swoy. Gdyby sława mądrości Jankiela mego, już nie napełniła świata całego, ten ieden wyrok, wielkimby go w Izraelu uczynił. Dayże to uczuć niebaczney Siorze twoiey.

Piszą mi z Warszawy, iż na uwodziciela iey Leybę, wielkie gotuią się zamachy, i że w krotce coś się ważnego względem przewrótnika tego dowiemy.

Dobrze tak, daymy sobie wszyscy ręce, by tych Nowotników co podkopuią Talmud zniszczyć i na wieki pognębić. Piszą mi także, że woły w Warszawie dobrze płacą. Czy niepomyślimy zakupić ze dwieście i posłać tam? Bądź zdrow.

LIST XII.

Siora do Leyby.

d. 3. Sywon.

Jakże ci opiszę, luby moy przyiacielu, okropność scen, których byłam i ofiarą i świadkiem. Niewiem, czy w stanie pomieszania mego i frasunków, w przeczuciach zbliżaiących się przeciw mnie nawalnic, będę miała dość siły, i przytomności, by zachować porządek zdarzeń dla nas oboyga równie dziś iak na przyszłość zagrażaiących. Może iuż raz ostatni piszę do ciebie, może iuż raz ostatni czytasz pismo twéy Siory, a może nie uyrzysz Jéy więcéy, Lecz precz odemnie ta myśl rozpaczaiąca! ufaymy że Jehowa doświadczywszy nas ciężkiemi probami, stałość uczuć naszych i życie bez skazy, spełnieniem wszystkich

życzeń naszych uwięczyć raczy. Słuchay co się stało z twą Siorą.

Za powrotem Oyca mego z Brodów, uważałam nadzwyczayną w domu naszym czynność, matka krzątała się około nowych sukien dla mnie, oyciec przywiozł mi z Brodów na głowę dwa skrzydła z pereł iuż nieco zżółkłych, między niemi oprawne rubinki, podobneż kólczyki. Na szyię łańcuch złoty z medalem, wyrażaiącym ziednéy strony, wizerunek Króla Stefana, z drugiéy, wzięcie Inflant i Połocka. Dary te, zamiast radości, przeięły mnie trwogą, wróżyły mi one powtórny iakiś zamysł, wydania mię za mąż; nierozumiałam bowiem żeby Jankiel odebrawszy odpowiedź moię, iuż więcéy myślał o mnie. Jakiekolwiek bądź są zamysły oyca mego, bolesną mi będzie sprzeciwiać się woli Rodzicielskiey, lecz nieodzownem postanowieniem moiém iest, bydź tylko twoią. Lecz czemuż powtarzam to, aż nadto pewnym iesteś słodki móy Leybele! iż nikt prócz ciebie serca mego niedotknie.... Wracam do ciągu

rzeczy. Wczoray rano dwie służące, brat móy nawet Dawidek i siostra, wszystko to użyte było do czyszczenia i mycia domu całego; matka moia całkiem zaięła się przygotowaniem obiądu, a raczéy wieczerzy. Gdy wszyscy zatrudnieni byli temi zachodami, gdy oyciec móy ustawnie wychodził dla konferowania z Starszyzną i Rabinem tuteyszym, gdy ia, milczący tych zachodów świadek, czułam coraz gwałtownieysze serca bicia, siedząc w oknie raptem widzę lecących ulicą żydów z okropnym wrzaskiem, a za niemi postępuiącą powoli budę parokonną. W téy chwili oyciec móy z Rabinem, Starszyzną, przyiaciołmi i goćmi, wyszedł na przeciw, a ia nieczułam tchu w sobie, gdym postrzegła budę zawracaiącą do wrot naszych. Wysiadł z téy budy sędziwy żyd w czarnym grodeturowym łapserdaku z srebrnemi haftkami, odetchnęłam widząc, iż człek taki sędziwy niemógł mi bydź zapewne przeznaczonym za Męża! Niestety! niedługo otucha ta trwałą. Lubo starzec ów wysiadł,

całe żydowstwo tłoczyć się zaczęło do wo-za, każdy ubiegał się by widzieć, co w nim ieszcze zostało: z okrzykami nakoniec radości, wyięto coś czarnego na kształt dużego wora, w którym coś się ruszało. Tu na skinienie oyca, matka zarzuciwszy mi zasłonę na oczy, wzięła za rękę, i do komory wepchnęła. Wrodzona płci naszey ciekawość sprawiła, iż przystąpiwszy do drzwi przez dziurkę od zamku patrzałam co się dzieie. Pomnożyły się krzyki radośne, wkrótce widziałam iak wniesiono wór wśród Izby, zaczął on podnosić się nieco. Spadło nakoniec przykrycie, czyli opończa... Wielki Jehowa! Coż nieszczęsna postrzegłam... Stworzenie na długich cienkich nóżkach, z utopioną spiczastą głową wśrod ogromnych dwóch garbów z przodu, i z tyłu. Nietrzeba mi było słyszec, odgłosów: Jankiele, Jankiele, Mejuchet feine Beri, niepotrzeba mi było, mowię, słyszeć tych okrzyków, by wraz po opisaniu dawnieyszem Racheli nie poznać, iż to osobliwsze stworzenie, niebyło czém inszem,

iak owym uczonym Doktorem mądrości, od którego, mniemałam, że odpowiedź moia iuż mię uwolniła na zawsze...

Niewiem, co się zemną stało, gdyż zemdlona z przestrachu padłam na ziemię iak długa. Po niemałym iak wnoszę czasie wylany potok zimnéy wody na twarz mą wrócił mi życie, lecz niezupełną przytomność: uyrzałam Rodziców stoiących nademną, matkę z litośném spoyrzeniem, oyca zagniewanego. Niestety! mimo godnego politowania stanu mego porwał mię ten oyciec za rękę, i z tylnéy komory do dużey Izby wprowadził. Stał Jankiele w pośród Rabinów i Starszych, z uszanowaniem otaczaiących go w koło. Rozstąpiła się ciżba, a Oyciec w te do mnie odezwał się słowa. „Dosyć tych dziecinnych głupstw „twoich o Sioro, naypierwszy Swiecznik „Izraela, ów znany Niebu i ziemi Jankiele „darował niedorzeczne odpowiedzi twoie, „a ia ufam że Siora moia ma dosyć ie„szcze rozumu, by cenić iak powinna nie„spodziewane szczęście, które ią spotyka,

„ szczęście stania się małżonką *Moreinos* „ *Mejuchet*, *Feine Beri Jankiele* naczelnika „ naygorliwszego naychwalebnieyszego To- „ warzystwa *Chassidim*, prawdziwego Pro- „ roka wieku naszego, z którego lędzwi „ kto wie, długo oczekiwany Messiasz, iak „ z wytrysku Cedronu wypłynąć może. „ Niech się więc duch twóy raduie o Cór- „ ko, przyim co prędzéy na łono twoie ten „ Karbunkuł światłości, to drzewo Syttym, „ tego prawego następcę Izaiasza, Jeremi- „ asza, i Ezechiela" Tu obracaiąc się do Jankiele, rzekł Moszko „ Coż iest sługa „ twóy, żeś się obeyrzał na psa zdechłego „ iakom ia iest sam: Gdy Moszko skoń- czył, poddzwignął się na nóżkach swoich Jankiel, i iak konik polny, lub Szarańcza, z zapalonym wzrokiem zaczął przyskaki- wać do mnie; Rabin także iuż się do da- wania szlubu zabierał... mimo słabości, i pomieszania mego, nieba dały mi dość si- ły, że odpychaiąc Jankiela tak silnie, że się wywrócił, mocnym zawołałam głosem, przysięgam na Jehowę, na Stwórcę Nieba

i Ziemi, iż nigdy żoną Jankiela niebędę. To mówiąc pędem pobiegłam do komory, tam nietylko nayostrzeysze słowa i przeklęstwa, lecz bicia i kułaki oyca mego ścigały mię, tak srodze, iż znów zemdlałam. Co się zemną przez trzy dni i trzy następne nocy stało, powiedzieć nie mogę, czwartego dnia dopiero zaczełam przychodzić do zmysłów. Pierwszy przedmiot co zemdlone oczy moie rozeznać mogły, była matka siedząca przy łożu mém. Rzewny iéy płacz boleśnie duszę mą przeiął. Czemuż płaczesz, o Matko! słabym zawołałam głosem. I ty mię pytasz oto o Córko, odpowiedziała. Ach ty, moia kochana! iesteś przyczyną tego, mogłaśże odrzucić Jankiele, gdy oyciec, gdy wszyscy starsi, tak mocno życzyli tego, aleś słaba, przydała, i ieszcze może niewyrwaną z okropnych szponów śmierci, sen i odpoczynek potrzebne ci są koniecznie... uspokóy się uśniéy, potém mówić będziemy, bodayby Wszechmocny zachował mi ciebie. Uspokóy się zaklinam cię, i mnie spoczynek potrzebny

to mowiąc wyszła, przysławszy mi do pilnowania Dawidka, małego brata mego.

Wszedł ow Bachorek w nowéy sukni, z galonkiem na jarmułce, miał coś poważnego w drobnéy swoiéy postaci, co mię acz słabą pobudziło do śmiechu. — Cóż się z tobą stało Dawidku! rzekłam mu, iakżeś pięknie ubrany, iakżeś poważny. No, odpowiedział: niedziwuy się, ia iuż mam Żonę. — Co, ty? taki maleńki! i ktoż ona iest, gdzie iest? — No, ia się ożenił, a ona poiechała z Herszkiem, Oycem iéy i Jankiela — I wieleż ma ona lat — Dziewięć a ia iedenaście — To śliczne małżeństwo... zapewne: ona poiechała z Tate swoim, a ia tu zosłałem u Bakalarza, i uczyć się będę Talmudu, a potem nas spuszczą — I kochaszże ty twą żonę?... albo ia wiem — Nie poymuię tego wszystkiego, móy Dawidku, opowiedz mi rzecz całą, bo ia nic niepamiętam, co się zemną działo. Pobiegł Dawidek do Izby obeyrzał się na około, a widząc, że nikogo nie-

niema, wrócił, i siadłszy przy łożku moiém wte słowa zaczął.

„Jak ty odepchnęlaś Jankiele tak że się „wywrócil iak dlugi, powstal straszny „krzyk między Rabinami i starszyzną, nie „można bylo wytrzymać, bo oni wyli, „wrzeszczeli w dużéy Izbie, a ty krzycza„laś w komorze, ale ty uciekłaś potem, „a oni ieszcze wrzeszczeli, że to iest grzech „wielki, nieslychany, wywrocić takiego Me„juchet: podnieśli oni Jankiela, a on bar„dzo się gniewal, i pienil, a oni całowa„li go w ręce i w nogi, a on chcial konie„cznie zaraz wyiechać, ale Oyciec Jego „Herszko niechcial, a nasz oyciec przekli„nal ciebie, i wszystka Starszyzna przekli„nala ciebie, a Oyciec nasz powiedzial, „że ty iesteś *Moim*, (*) że ciebie z domu „wypędzi, i że kiedy ty taka glupia, że „niechcesz naypierwszego z Żydów, że kie„dy wszystkie zachody do wesela byly „poczynione, i ze kiedy mala Lyie Córka

(*) bałwochwalczyni

„ Herszki a Siostra z drugiego loża Jankie-
„ la, przyiechala, to ona może się z Da-
„ widkiem moim ożenić, i przyszla maléń-
„ ka Lyie, i mnie Oyciec zawolal, i kaza-
„ li nam stanąć, i Rabin coś przeczytał
„ nad nami, i potém kazali mi stluc szklan-
„ kę, i potém ia bylem mężem Lyie, a
„ Lyie moia żona, a oyciec potargal mię
„ zwolna za peysaczki, i dał mi kieliszek
„ miodu i beygele. (*) Wieczorem byl
„ wielki obiad, i szczupak z pieprzem, i
„ kaczkes z rzepą i kasza z mlekiem, i wód-
„ ka, i piwo, i wino koszerne. Niebylo
„ bardzo wesolo, bo wszyscy bardzo gnie-
„ wali się na tobie, a wraz na zaiutrz Her-
„ szko Jankiel i nasz Oyciec dlugo gadali,
„ a potém poiechali. Oyciec nasz bardzo
„ zly, i Bóg wie, co z tobą będzie."

Niewiem, co daléy gadał Dawidek, gdyż znużoną, sen zmorzył, lecz z tego wszystkiego, com ci wypisała, widzić możesz kochany móy Leybele, com ponosiła i iakie nieszczęścia wiszą nademną. Słody-

(*) Obwarżanek

czą iest dla mnie, widzieć że mnie nieopuszcza matka, że Rachel, kiedy może, przychodzi do mnie ukradkiem, że słudzy, dobry nawet Chaim lituie się nademną, iakie mogą ukradkiem czynią mi przysługi. Odebrano mi kałamarz, pióro, i papier, poczciwy Chaim znalazł sposób dostarczania mi innych, iemu zatém drogi móy przyiacielu winieneś, że piszę do ciebie:.....

Otoż i wchodzi... Delikatność tego dobrego człowieka żywo mię doknęła, Powrocił on z Warszawy właśnie w dzień okropnéy sceny, i ciężkiéy słabości, która była iéy skutkiem, czekał, nim cokolwiek do sił nieprzyidę, aż mi list twóy wręczył, dodaiąc, bym co rychléy odpisała, gdyż lubo sam nie jedzie, ma pewnego przyiaciela który list ten wiernie ci odda, niemam więc czasu iak tylko słów kilka dodać do dokończonego prawie listu mego. O luby móy, oboie widzę na prześladowania skazani iesteśmy, podwóyne są męki nasze; bo każde za siebie i przyiaciela dręczy się, i cierpi: List twóy pomnożył ciężar strapie-

nia mego, a raczéy zapominam o dolegliwościach moich, bym drżała tylko nad twemi.

O móy ty Luby zachoway się dla mnie nieodrzucay pomocy znakomitego przyiaciela twego, wyłam się coprędzéy ztéy klątwy, powracay domnie, niech przynaymniéy wspólnie cierpiem i w spólnie radzim o sobie..

Chaim przybiega ostrzegaiąc, iż oyciec iuż powraca ze szkoły. Bądź zdrów móy ty iedyny.

Siora.

P. S. Zaklinam cię pisuy do Abrahama we wszystkich powątpieniach, i dolegliwościach twoich.

LIST XIII[ty].

Chaym do Leyby.

d. 9. Sywon.

Posyłam List ten do was przez Manesa Boruchowicza, krewnego mego, miał on

wyiechać iuż trzy dni temu: zatrzymały go nieprzewidziane przeszkody: nie żałuycie spoźnienia tego, złe wieści dochodzą nas zawsze aż nadto prędko. Przyłączone tu pismo twéy Siory zawiadomi cię o ciężkich iéy tutay cierpieniach, na mnie spada sroga powinność donieść ci, czego ona iuż donieść nie mogła.

Dzisieyszéy nocy Siora znikła z domu oyca swoiego, a raczéy wywiezioną została dokąd? nikt z nas niewie, Bogu dzięki! że mnie do téy nieużyto wyprawy. Straciłem ufność Moszka: litość którąm okazywał nad Siorą w ciągu iéy prześladowań, niepodobała się, ciężkie podeyrzenia rzuciła na mnie. Lecz iakże się niebyło litować nad tą, która iest tak dobrą, która choć może winna, zbyt iednak srogo była traktowaną. Wszyscy widzę przeznaczeni iesteśmy do cierpienia i prześladowań. — Ponosi ie Siora, ponosicie i wy, ponoszę i ia choć w innym rodzaiu. Jestem ubogim, nie uczonym żydem, potem czoła moiego żywię żonę, pięcioro dzieci, i siebie samego.

Uczy mię zdrowy móy rozum, iż opłaciwszy część krwawego zarobku mego, to iest to, co Rząd kraiowy, co utrzymanie służby Boźnicy wymaga, reszta przynaymniey powinna bydź moią. Tego pewnym iest każdy mieszkaniec ziemi téy, my tylko żydzi, nie przez Monarchę, lecz przez nas samych, przez starszych naszych, coraz to przykrzeyszych zdzierstw i ucisków nieprzestaiemy doznawać. Wierzmi, szanowny móy Leybo, iuż mię te ustawne zdzierstwa do rozpaczy przywodzą, i nieraz występną mnie myśl nastręczaią, iż my ubodzy żydzi, starszych i możnieyszych iesteśmy igrzyskiem, iż oni umyślnie nas utrzymuią w ciemności, i fanatyźmie, byśmy pod pozorem sprawy Religii, posłuszni im slepo we wszystkiem, nieuyrzeli nigdy, że u starszych naszych Religia iest tylko pokrywką, prawdziwym celem bogacenia się za pomocą ciemnoty naszéy.

Przemyśliwaią Starsi i bractwa nasze, iak nas drzeć ze skóry: ustawiczne składki to na koszerne, to na prenumeraty Talmu-

dów, to na rekrutowe, w których ia nędzny tyle płacę, co bogaty Herszko, i Moszko. Jedne z naywiększych przykrości, są nakazywane posty. Wiesz, iż kiedy przyidzie Starszym naszym do głowy w ważnym iakim Interessie posłać do wiele znaczących, nakazuią trzydniowe posty, to iest każą każdéy familii złożyć tę kwotę pieniędzy, krórąby wydała przez trzy dni na wyżywienie siebie, i całéy rodziny swoiéy. Niewiem iak maiętni zachowuią te posty ia biedny, choćbym niechciał, to muszę, gdyż oddawszy pieniądze za trzydniową żywność moią, w istocie saméy nie poszczę ale z głodu umieram, bo niemam zaco kupić chleba kawałka. I tak ia, moia żona Rifka, móy Dawidek, Rubinek, Chaymek, Chayka i Siora, morzemy się i schniemy, dla czego? czy dla Religii, czy dla Moyżesza? nie, niewiedzą nic otém, ni Religia, ni Boski nasz Prawodawca; mrzemy głodem dla tego, aby Icyk, lub Szloma, mieli za co sypnąć, gdzie trzeba podkupić, wziąźć arendę koszernego, Swieczkowego

i t. d. Dziś nowy znów nastał wyderkaf, przykazali nam pod klątwą składać prenumeratę na wielkie iakieś dzieła, po nowo licznie założonych drukarniach drukuiące się, a mnie co do tego, a mnie co potém? ia po hebraysku, i assyryisku nie umiem, zachowuię wiernie przykazania Boże, odprawiam boruchy, nie iém świniny, żyię z własnéy furmańskiéy pracy, nikomu źle nie czynię, a z tém lepszym podobno iestem Izraelitą, niż te przeuczone mędrce, co ślepią nad xięgami, których nierozumieią, zdzieraią nas nędznych nielitościwie, i durzą bałamuctwami swemi..... Już i my ubodzy zaczynamy przezierać; i prawdziwie lękam się, że ieżeli bractwa nasze, i starsi tak nas dłużéy zdzierać, i durzyć będą, lękam się, by co fatalnego dla zakonu naszego nie nastąpiło.... Może ia się mylę, może bluźnię, twoiéy ia, szanowny cnotliwy, uciśniony iak ia Leybo, wzywam pomocy, oświeć mię, niechcę ia grzeszyć, ale też niechcę bydź ofiarą bractw naszych; niechcę, bym ia, moia Rifka i dzieci, cho-

dzili w łachmanach, umierali z głodu, dla tego, by starsi nasi chodzili w bobrowych czapkach: pili wino koszerne, budowali niebotyczne gmachy.

Często nieraz z ludem Izraelskim na puszczy powtarzam wołania onego „Któż mię nakarmi mięsem, wspominaymy sobie na ryby, któreśmy iadali w Egipcie darmo, na ogórki, i na melony i na łuczek, i na cébulę, i na czosnek, a teraz dusza nasza wywiędła, X. IV. Moyż: Rozd: XI.

Do tych ucisków łączą się inne strapienia, żywo dręczące me serce: frasuię się pomnąć, w iakich cię zostawiłem kłopotach, zdiętaż iuż ta klątwa, tak niesprawiedliwie rzucona; ach donieś czemprędzéy. Mieysce pobytu twéy dobréy, nieocenionéy Siory, długo niemoże bydź taynóm, doniosę ci, gdzie się obraca. Bądź zdrów.

Chaim.

LIST XIV^ty.

Moszko do Herszka.

d. 11. Sywon.

Błogosławieństwo Abrahama, Izaaka, i Jakoba niech będzie z tobą.

Choć sam żywo obrażonym iesteś w osobie syna twego naymędrszego z mędrców, Jankiela, nigdy bardziéy rozżalonym roziątrzonym bydź niemożesz nademnie. Niegodna Siora, wyrzutek, zakał Izraela! Mogłaż ślepa, przewrotna odrzucić niepoiętą cześć, naywiększe błogosławieńswo, stania się uczestniczką łoża świętego Iankiela, bezecna! mogłaż świetokradzką swą ręką, targnąć się, wywrocić na ziemię ten Luminarz namiotu Jehowy. Stoi mi ieszcze przed oczyma to widowisko okropne.... Jankiel na ziemi! nogi iego zadarte do góry, twarz sprawiedliwym zapyrzona gnié-

wem, rozspostarty szeroko na podłodze łapserdak, wrzask rozpaczy, zniewaga Izraela całego.

Owoż w co się obróciły nasze głębokie zamiary, nasze przygotowania na to wesele, nasze sny szczęśliwéy przyszłości. Jedno płoche niegodne dziewcze wszystko to obaliło. Bezbożna! odbierze zasłużoną karę. Mógł Abraham poświęcić pierworodnego syna swego Izaaka, czemuż ia, Moszko, poświęcić nie mogę Siory moiéy. Lecz podług własnéy twéy rady, ieszcze raz użyię do ugięcia iéy środków. Niedogodném iest do upamiętania iéy miasto tuteysze: Częste ztąd do Warszawy okazye, i zdaie mi się, iż między nią a wyklętym Lubownikiém iéy Leybą, taiemne utrzymuią się Korrespondencye, wnoszę nawet że ten nędznik Chaim przewozi ich listy. Nadto, mimo wszelkiéy czuyności moiéy, Rachel, corka odszczepieńca naszego Abrachama, widuię ią, udziela iéy rad swoich i oyca, i w gorszącym utzymuie uporze. Trzeba więc było oddalić ią ztąd, zasłać w zapa-

dłe iakie mieysce, gdzie daleka od wszelkiego z przewrotnemi społeczeństwa, pod dozorem gorliwego i uczonego Arona, krewnego mego, pokutować będzie za szkaradne przestępstwo, i szaleństwo swoie: niewypuszczonéy nigdzie, zamkniętéy zawsze w komorze, Aron tłumaczyć będzie Talmud, i ile iest Komentarzów nad nim: okazywać iéy będzie szkaradność popełnionego na Jankielu świętokractwa, szaleństwo odrzucenia ręki iego, wszeteczność, miłości iéy ku wyklętemu Leybie. Ufam iż ta ciężka pokuta, połączona z naukami gorliwego Arona, potrafią piekielny iéy upór przełamać, powrócą ią Jankielowi, i nam wszystkim. Gdyby, (czego nie mniemam) trwać ieszcze miała w zaciętości swoiéy, przysięgam na Talmud, Mysznę, i Gamurę iż ia, ia własny iéy oyciec, wyrzucę ten kąkol z pszenicy Izraela, dówiodę że gdzie idzie o całość Talmudu, i powagę rozszerzaiących mądrości kabalistyczne Doktorów, łatwo zapomnę, żem oycem, a pamiętać tylko będę, żem Żydem.

To stałe postanowienie moie Szanowny Herszku dowieść ci powinno, iak głęboko uczułem urazę Syna twego wielkiego w Izraelu, Jankiela. Lecz nie ia ieden uczułem krzywdę iego, cały nasz Kachał i bractwo starszych gorąco ią dzieli: okropna scena zdarzona w Karczmie moiéy przeszkodziła im, radzić się tego siedmioramiennego świecznika praw naszych, w wielu ich niezrozumiałościach i wątpliwościach. Radziłem im, żeby podali do niego na piśmie pytania swoie, w nadziei, iż gorliwy mędrzec ten o rozszerzenie prawd skrytych, o wyiaśnienie głębokich taiemnic Talmudu, raczy się przychylić do proźb sług swoich, i powątpiewania ich rozwiązać. Jak Oyciec racz go do tego nakłonić.

Dawidek móy bardzo kontent, że się ożenił, choć żonaty biega ieszcze z łuczkiem i strzałą za wróblami. Ach! czemuż tak długo czekałem z Siorą moią, gdybym ią był w dziewiątym roku wydał za Jankiela twego, ileż frasunków, ileż uniknęlibyśmy zgorszenia!

Pomyślnie uwieńczona ostatnia spekulacya nasza z Końmi o znacznieyszéy myślić każe, wcześnie cię iednak ostrzegam, ażebyś zręczniéy piłował, i dłubał zęby starym koniom, gdyż postrzeżono się na dwóch, i niemało miałem oto kłopotu. Bądź zdrów.

LIST XVty.

d. 10 *Sywon.*

Nathaniel Benjamin Rubin i Naystarszy Bractwa w Radziwiłowie, do Nayświętszego Ben Jankiela Naczelnika błogosławionego Towarzystwa Chasidim, Tłumacza Praw Izraela. Nayprzód całuię ręce twoie o święty, i ścieram kurz z stóp twoich, iak tego wyciąga powinność moia naprzeciw naymędrszemu z mądrych, którego Majestat niech będzie uwielbiony, i roz-

szerzona potęga. My słudzy twoiéy nieograniczonéy wielmożności, która pięknością twoiéy świętobliwości, wypucowaną i fein wystrychnioną iest, z naygłębszém uszanowaniem do twéy głębokiéy nauki, w następuiących udaiemy się okolicznościach.

Zaciekać się w otchłaniach taiemnic Talmudu, ślepić nad komentarzami, nad Księgami S. Kabały, iest naywiększą rozkoszą, nieustannem zatrudnieniem naszém porzuciliśmy wszystkie prace, wszystkie sprawy Swiata tego czytamy ustawnie, tak dalece, iż wielu z nas wzrok straciło, a wszyscy czerwone pręgi maią około oczu, przecież codzienne uczy nas doświadczenie iż zbyt ograniczone i słabe są rozumy i poięcia nasze, by dociec głębokich Doktorów naszych ciemności: im większą iest nasza żądza poznania taiemnic tych, tém okrutnieysza męka widzenia się zawiedzionémi w pożądliwości naszéy. Jesteśmy iak człowiek spragniony, który widzi przed sobą zdroie wód swieżych i czystych, a do-

sięgnąć ich niemoże: do ciebie więc po słońcu gwiazdo nayiaśnieysza, udaiemy się, byś nam zawiłości, których poiąć niemożemy, obiaśnić raczył.

1. Niemożemy wydecyfrować pozostałéy Księgi w Rękopiśmie pod tytułem *Ressel*, Księgi, którą Anioł Rafał pierwszemu Człeku Adamowi do czytania darował. Wiemy tylko, że mowi wniéy o wielkości Boga, racz nam Panie obraz ten słowy wyraźnemi skreślić.

2. Traktat Talmudu pod tytułem, *Arodisim* na stronicy 3ciéy, opisuiący zatrudnienia czyli zabawy Boga, zdaie się nam także osobliwszym, racz go nam wyraźnie opisać.

3. Mamyż wierzyć, że Jehowa rozkoszuie się w czytaniu Talmudu.

4. Chcielibyśmy także wiedzieć, czy umarli iedzą i czytaią po śmierci lub nie?

5. Racz nam wytłómaczyć z czego pochodzi trzęsienie ziemi?

6. Są niektórzy między nami, napoieni zepsutą dzisieyszą nauką, którzy utrzy-

mu-

muią iże newiernych Goimów (Chrześcian) oszukiwać nie wolno, niech wasza świętobliwość raczy nam powiedzieć, iak mamy trzymać w téy mierze?

7. Co mamy robić, gdy nas do sądu Chrześcian pociągaią?

8. Gdzie był Bóg nasz, gdy lud iego znaydował się w niewoli?

9. Czego się mamy szczególniey trzymać i co iest świętszém, Talmud, czyli też Biblia?

10. Słyszeliśmy, że w niektóre dni niewolno iest pić Żydowi w nocy, iak się w tém zachować?

Mielibyśmy wiele ieszcze innych do uczynienia wam zapytań, lecz oszczędzaiąc drogiego dla Izraela czasu, odkładamy ie na potem. Te są słowa sług Twoich, którzy raz ieszcze rzucaią się na ziemię, by podeszwami pantofli twoich zgniecionemi byli.

Imieniem wszystkich

Nathaniel Benjamin Rubin.

LIST XVI^ty.

Leyba do Abrahama.

z Iłży d. 5. Sywcn.

Ta która mi iest droższą nad wszystko, w którey posiadaniu założyłem szczęście życia moiego, a która dziś tak okropnie wydartą mi została, naytkliwszą troskliwością swoią, w tobie szanowny mężu, wśród tylu frasunków moich, wcześnie upatrzyła Radę, pociechę i wsparcie: „we wszystkich ciężkich przygodach twoich po kilkakroć pisała do mnie, udaway się po radę do szanownego Abrahama, iest to mąż cnotą i nauką godzien uszanowania i ufności u wszystkich„ te to iey wezwanie, te łaski i przychylność, któreś iey okazywać raczył, daią mi śmiałość udawać się do Was w nieszczęsném położeniu moiém,

Ach daruy mężu wybrany, iż nayprzód mowić ci będę o tém co serce moie nayżywiéy zasmuca. Już mam doniesienie, o zniknieniu Siory moiéy, gdzież iest? Ach może iuż wściekłych, zagorzałych uniesień stała się ofiarą! Wiem że przełożenia, obrona cnotliwego, lecz niedzielącego fanatycznych prawideł męża, niebyły ią zdolnemi ochronić, lecz zaklinam; ieżeli co możesz dla niéy, uczyń: ieżeli wiesz gdzie się obraca, day wiedzieć, a wierny iéy przyiaciel, oblubieniec, poleci na iéy pomoc; miłość i zniewaga dodadzą mu siły, wyrwą ią z szponów niegodnych prześladowców.

Już ukochana Siora! moia, musiała was uwiadomić o okropnych prześladowaniach, których długo stałem się celem: przyiaźń współ ucznia godnego Hrabi Tęczyńskiego, na czas, a może i na pozór tylko uwolniła mię od nich. Wiecie z jakich powodów byłem wyklętym, a powody te zapewne mi nieodięły szacunku cnotliwego Abrahama. Tak iest, ciężyła na-

demną nayokropnieysza klątwa, stronił odemnie lud cały, na prożno opuszczony schronienia, łaknący pokarmu i napoiu żądałem zapowietrzony, naznaczony cechą zbrodni występca, niewzbudzałby większego wstrętu, iak ia, com się tylko za uciskanie ubogiego ludu naszego uymował. Ulitował się Tęczyński nad nieszczęsnym stanem moim, przyiął mnie do siebie, co więcéy niesłuszność prześladowania mego Rządowi przedstawił. Bractwo Starszych wzięło się do zwyczaynych sobie sposobów, do wykrętów, do zwłok, do wymawiań: im większe były nalegania od Rządu, tém silnieyszemi ich zabiegi, by zwłokami zmordować i wszystko zniweczyć: musieli nakoniec ostatniego użyć sposobu, nakazali post powszechny na dni cztery, by zebrane ze składek tych pieniądze użyć na dostąpienie do celów swoich. Wielki Boże około 30,000 ludzi, męszczyzn, kobiet, sędziwych starców, niewinnych niemowląt od pokarmu wstrzymać się musiało, by za pieniądze, na żywność ich łożyć się maiące, dopełnić

zaguby tego, który iedynie zpowodów ludzkości, biednego ludu wziął na siebie obronę. Lecz Bóg, Abrahama, Izaaka i Jakóba niedozwolił, by zagorzali, przewrotni, nad niewinnym tryumf mieli odnosić. Rząd tak żywo pogroził kahałowi i bractwu Starszych, iż nakoniec klątwa ze mnie publicznie zdiętą została. Lecz nie tu koniec, do wychodzącego z Boźnicy zbliżył się Ben Efraim, ieden ze starszych bractwa, i z przytłumionėm zapyrzeniem te słowa rzekł mi do ucha „Uledz musieliśmy silnieyszéy władzy, lecz oczerniłeś starszych, wydałeś taiemnice ich, przed obrzydłemi Goimami, wiedz że, ieżeli raz ieszcze coś podobnego uczynisz, żadna moc światowa niepotrafi cię od ciężkiéy zemsty naszéy zasłonić, na próżnobyś się w wnętrznościach ziemi ukrywał, ciebie, i ród twóy (ieżeli go mieć będziesz) zemsta nasza dosięgnie. To ci ia zapowiadam w Imieniu starszych Izraela, w Imieniu świętéy Kabały, i wszystkich Komentarzów i Doktorów Talmudu. To mowiąc raz ieszcze

zakrwawioném okiem spoyrzał na mnie i oddalił się.

Wyznaię, iż mimo oświecenia, które odebrałem w szkołach kraiowych, mimo głosu zdrowego rozsądku, który mi wskazuie, że sprawowanie i postępki starszych naszych nie zgadzaią się ani z pierwotnym duchem Moyżesza, ni z dobrem ludu Izraela, przecież te uroczyste słowa Efraima, to ślepe posłuszeństwo, które lud ten okazuie dla Talmudu, komentarzów iego, i kabalistów, świeżo doznane okropności przeklęstwa, na umyśle, który prawą drogą postępować pragnie, któryby porywczo pobłądzić niechciał, w którym może dziecinnych wrażeń niezatarte ślady zostały, trwogę i niepewność w sercu moiém wzbudziły. Ach ty Panie, co czystym Patryarchów naszych duchem; iesteś przeiętym, który daleki od przesądów, gardzący osobistemi korzyściami, nieznasz iak Boga prawego, niepowoduiesz się iak cnotą i czystém zakonu naszego przepisem, miéy litość nad dręczącą się wątpliwościami du-

szą, oświeć mię, wskaż tór niemylny, iakiém prawy Izraelita postępować powinien. Naucz, iakim sposobem Talmudziści, Kabaliści i ich komentarze, przywłaszczyli sobie władzę, wyższą nad pismo S. — Jakim prawem odważaią się ie tłumaczyć, zkąd to, co oni późniey napisali, ma bydź bardziey obowiązuiącém, iak to co sam Jehowa na gòrze Synai, w namiotach, przybytkach swoich, twarz w twarz Moyżeszowi powiedzieć raczył? Czyli nawet przepisy dane przez Prawodawcę tego w ciągnieniu wśród nieprzyiaznych ludów, maią bydź na wieki niezmiennemi, czyli to, co było potrzebném na puszczy, wśród bałwochwalczych ludów, po tysiącu upłynionych wiekach, tysiącznych zmianach, postępie wprawodastwie, oświecie narodów, wpośród których rozproszeni iesteśmy, ma i dzisiay zostać tem samem. Czyli upór nasz odrzucaiący nayzbawiennieysze zmiany, trzymaiący nas w ciemnocie, nędzy i pogardzie, nie iest przeciwnym téy woli Nay-wyższego Boga, który nas nazwał ludem

wybranym, przeznaczył nam pierwszeństwo nad wszystkiemi narody, iakże doydziem do tego pierwszeństwa, gdy stoiemy na mieyscu, a inni wyścigaią nas we wszystkim?

Te są dręczące powątpiewania moie, brane w dzieciństwie nauki każą ślepo wierzyć, dozrzalszy rozsądek we wszystkiém wzbudza wahanie. Ty ieden Panie mądrością twoią utwierdzisz mię, wrócisz spokoyność z tylu stron strapionéy duszy moiéy. Miéy litość nad młodzieńcem, który się cały tobie porucza, który nic goręciéy niepragnie, iak iść podług woli Naywyższego; i stać się pożytecznym współbraciom swoim, i kraiowi, w którym Bóg dał mu się rodzić.

Daruy Panie, że nieznany zatrudniam cię ciężkiemi frasunkami memi, gnębią mię one do ostatka; upadłbym dawno pod niemi, gdyby naypierwsza z pociech, czystość sumnienia mego nieutrzymywała zwątlonych sił moich... ach nieodkryłoż się ieszcze, gdzie ulubiona Siora moia, zostałą wygnaną? tkliwą przyiaźń, która się mię-

dzy nią a córką twoią Rachelą zawzięła sprawi zapewne, iż Rachel pierwsza o losie iéy uwiadomioną zostanie: niech ma litość nademną, i da mi wiedzieć gdzie iest, gdzie iey mam szukać. Jeżeli ią odkryiecie raczcie iey oznaymić, że lękaiąc się dalszych prześladowań w Warszawie, porzuciłem to miasto, i zatrzymałem się wtém małém miasteczku: mało zamieszkane od żydów bezpiecznieyszem staie się dla mnie. Niestety! do czegoż fanatyzm, i duch prześladowczy przywiódł Synów Izraela, nie obcych, samych siebie wystrzegać się muszą. Do Iłży więc raczcie mi odpisać, ieżeli długo pożądanéy odpowiedzi waszéy będę pozbawionym, ieżeli długo los kochanéy méy Siory zakrytym zostanie nieprzeyrzaną chmurą, porzucę tę zacisz moią, bezwzględny na niebezpieczeństwa, które mi wszędy przygotowała zawziętość, poydę u nóg twoich Panie żądać błogosławieństwa, i na kres świata szukać ulobionéy méy Siory.

Racz przyiąć hołd nayglębszych modłów i nayglębszego uszanowania mego.

Leybe.

LIST XVII.

Jankiel *przełożony Towarzystwa Chasidim do* Nathaniela Benjamina Josiela Rubi, *i Starszych Bractwa w Radziwiłowie.*

d. 15. *Sywon.*

Niegodni! iakiémże czołem śmiecie udawać się do mnie z proźbami waszemi, wy, co świadkami będąc z niewagi zadanéy mi przez przewrotną i szaloną kobietę, zamiast ukamienowania iéy na mieyscu, wrzeszczeliście tylko i rwali sobie peysaki! nie peysaków ia waszych, kary, zemsty, śmierci za świętokractwo ochydne potrzebowałem! gdybym niesłuchał iak sprawiedliwéy popędliwości moiéy nieodpisałbym wam, co mowię, wykląłbym na wieki, ale uwaga, że idzie o Talmud, o Kabałę, o niezostawienie was w gorszących wątpliwościach wa-

szych, sprawia, że zapominam ciężkiéy méy zemsty. Ważne zapytania wasze podług niemylnych twierdzeń naucześnszych Rabinów naszych rozwięzuię, i abyście im wierzyli, rozkazuię pod klątwą.

A nayprzód chcecie mieć wyobrażenie wielkości Boga, słuchaycie, iak o tém mówi *Rąbi Ismael.*

„ Wielki Xiąże świadectwa (pisze on) „ tak do mnie mowił: „Od domu Stolicy „ wielmożności Jehowy do gory, iest sto i „ ośmnaście dziesięć tysięcy razy, a ztam„ tąd znów sto ośmnaście razy dziesięć ty„ sięcy mil. Wysokość iego iest sto sześć „ razy, i trzydzieści razy dziesięć tysięcy „ mil. Od iednego oka do drugiego liczy „ się trzydzieści razy dziesięc tysięcy mil. „ Od prawéy ręki iego do lewéy iest siedm„ dziesiąt i siedm razy 10. tysięcy mil. „ Czaszka głowy iego ma trzy razy dziésięć „ tysięcy wzdłuż i tyleż wszerz. Korona na „ głowie iego ma 60 razy 10 tysięcy mil. „ Podeszwy Króla Krolów, mówi tenże „ Ismael, maią trzydzieści tysięcy mil. Od

„ pięt iego, aż do kolan 19 razy, $10^{\underline{m}}$ i „ cztery mile, od kolan aż do kłębów, „ liczy się dwanaście razy 10 i tysiąc cztery mil. Od biodr aż do szyi 24 razy, $10^{\underline{m}}$ „ mil. Nadto *Rabi Alkiva* na stronie 16 „ powiada: że postać cała Majestatu Boskiego liczy dwa kroć sześć razy, trzydzieści razy dziesięć tysięcy mil."

Nie rozumieycie o niewiadomi, że mile te, są takie iak nasze, są mile Boskie tysiąc razy dziesięć tysięcy łokci długie, po cztery piędzi Boskie na łokieć.

W Księdze *Osmes* czytamy, że służba i dwór Jehowy stosownym iest do wielkości Jego. Składa się on z Aniołów będących na służbie w liczbie 360 tysięcy; a dziesięć tysięcy Serafinów: idzie codzień na powinność 36 tysięcy. Macie więc wątpliwość waszą zaspokoioną, wierzcie, co mowi Rabi Ismael, i Rabi Akiwa, i milczcie. Idę daléy.

Niepomału mię zadziwia czyli brak u was naylepszych komentarzów Talmudu, czyli brak umieiętności poięcia, co się w nich

znayduie, pytacie czém się Bóg bawi, nie powiadaż wam tego wyraźnie Talmud w Traktacie *Arodisim* na stronie 3ciéy.

„ Rabi *Jehuda* mowi, Reif powiedział: „ dzień ma godzin dwanaście, w trzech pier„wszych godzinach siedzi Bóg, i uczy się „prawa; w drugich trzech sądzi świat, „ w dalszych trzech godzinach, karmi świat, „ w trzech ostatnich nakoniec, bawi się, i „ gra sobie z Lewiatanem.

Wtém mieyscu ostrzedz was muszę, iż względem trzech ostatnich godzin Efraim w komentariuszku swoim na stronie 5téy rożni się od zwyż wspomnianych Rabinów, twierdzi on: iż w trzech ostatnich godzinach Bóg zatrudnia się uczeniem czytać Bachurów. Ja zaś chcąc dwa podania pogodzić, tak rzecz roztrzygam. iż Bóg w Szabas, wtorki, czwartki i niedziele bawi się z Lewiatanem, w poniedziałek zaś, środę i piątek uczy czytać Bachurów. Co do Lewiatana, tak ieszcze Talmud nasz mowi „ gdy Anieli donieśli Jehowie o zburzeniu Jerozolimy, tak był Bóg zmartwiony, iż dla rozer-

wania się w swym smutku poszedł do Raiu, i chodził tam przez czas niemały. Przed zburzeniem Kościoła naymilszą iego było rozrywką, bawić się z Lewiatanem, lecz teraz iuż rzadko to czyni. Woli i owszem czytać Talmud, i dysputować z duszami o zakonie swoim. (*) Chcecie wiedzieć czy umarli iedzą i czytaią po śmierci. Naylepszą na to pytanie, odpowiedzią, stanie się następuiący wypis z Talmudu.

„Jeden z Rabinów wyszedł na przechadzkę do Tyberiady, po drodze spotkał Eliasza, który mu rzekł „właśnie „też Bóg wysłał mnie z nieba do ciebie, „byś dał zdanie nad ważną materyą, nad „którą w niebie zgodzić się niemogą. Tą ważną materyą iest pytanie, czyli dusze po „śmierci iedzą, piią i czytaią?... Rabin „taką dał im odpowiedź, napisano iest „w Salomona pieśni piątéy w wierszu 1 szém

(*) To i powyższe wyięte z dzieła, *Rabinismus oder Samlung Talmudischen Thorheiten* Amsterdam a 1789.

„ *Poznałem oblubienicę moią w ogrodzie*
„ *moim i jem plastr móy i piię mleko moie*
„ *iedźcież przyiaciele moi i piicie dostatkiem*„
Co do czytania mamy w Talmudzie „ iż żyd ieden idąc w nocy mimo mogiłek, widział na własne oczy iak umarli siedzieli na grobowych kamieniach, i pilnie książki czytali „

Niepierwsi wy iesteście, którzy pytacie zkąd pochodzi trzęsienie ziemi, odpowiem wam więc w słowach w jakich Rabi *Ambras* na toż samo pytanie odpowiedział *Balatowi*„

„ Kiedy Bóg spoyrzy na domy Bał-
„ wochwalców, kiedy widzi iak spokoynie
„ i swobodnie używaią świata tego, wten
„ czas gdy kościoł iego iest wywróconym,
„ i ziemia iego w ręku niewiernych, naten-
„ czas tak z żalu ięczeć i krzyczeć zaczy-
„ na, że ziemia cała drży z przestrachu —
„ W godzinie, w którey Bóg przypomina
„ sobie upadek ludu swoiego upuszcza dwie
„ łzy na wielkie morze, łoskot spadnięcia
„ tego, tak iest strasznym, iż od iednego

„ końca ziemi do drugiego słyszeć się
„ daie."

Czy wolno Chrześcian oszukiwać?
I wy ieszcze pytacie się mnie oto, wy ieszcze powątpiewacie otém. Ach! nierozwiązanaż iuż iest ta kwestya w tysiącznych mieyscach Rabinów i Doktorów naszych?

Nie iestże napisano w Talmudzie, w traktacie *Megilla* fol: 13. „Wolno iest
„ żydom Chrześcian oszukiwać, ku czystym
„ bądź czysty, ku przewrotnym przewro-
„ tny." Daley w księdze *Zoar hammor* fol: 129 nie stoiąż te słowa: „Jesteśmy pewni
„ że zostaiem w Edomskiey niewoli, ró-
„ wnież wiemy otém, że Bóg Izraela czu-
„ wa nad żydami, i wybawi ich z téy nie-
„ woli.... Czytaycie daléy co pisze Rabi
„ *Mochebar Majemon* w komentarzu swo-
„ im nad Traktatem Talmuda *Sanchedim*
„ fol: 121. Powinniście mówi on, wszyst-
„ kich tych, którzy niesą obrzezani, i w pro-
„ roków niewierzą, nietylko oszukiwać, ale
„ też i zabiiać. Jeżeli mamy moc potemu,
„ wytępiaymy ich publicznie ieżeli nie to
„ chy-

„ chytrością, podstępami przyspieszaymy „ ich zgubę, i koniec. Jeżeli zóbaczysz „ Goima, coby wpadł w studnią lub dół ia- „ ki, a tam stoi drabina, to idź i weź ią „ mowiąc: Syna mego muszę z dachu spro- „ wadzić, chcę ci ią na powrót odnieść, „ ale nie uczynisz tego.

Nakoniec Rabi *Levi ben Gerson* w wykładaniu swoiém Ksiąg V. Moyżesza mowi: obcych nietylko wolno oszukiwać, ale i owszem powinnością iest oszukiwać ich.

W wyplenieniu do szczętu Goimów, a rozpłodzeniu się naszém cała nadzieia wielkości i panowania naszego na ziemi. Wszystkie krainy na kuli ziemskiéy są obiecane dzieciom Izraela, w miarę zatém przybywania ludności naszéy przyspiesza się panowanie żydów nad światem całym. Z jakąż niewymowną radością patrzę ia, z iakąż rozkoszą i wy zapatrywać się powinniście, iak iuż w téy przeklętéy Polszcze iak piasek na morzu lud nasz, mnoży się rozplenia, i całą ziemię okrywa. Patrzcie na Brody, Berdyczew, Wilno, rzadko iuż tam

Goima zobaczysz, wszystko same peysaki. W Warszawie, gdzie w roku 1788 żadnemu żydowi mieszkać wolno niebyło, dziś dzięki zabiegom naszym liczemy do 30,000 Patrzcie na wszystkie miasta i miasteczka Polskie, ledwie gdzieś na przedmieściu dyszy nędzny Goim. Rynki i przednieysze ulice wszystkie są nasze! widzicie, iż się sprawdza, co powiedziano w Księdze V. Moyżesza Rozd: VI. ,, *I dam tobie miasta wielkie i dobre, którycheś nie budował, przytym domy pełne dóbr wszelkich, którycheś nie opatrzał, i studnie wykopane, którycheś niekopał, winnice i oliwnice, którycheś nie sadził, a będziesz sobie iadł i pił* Widzicie tedy, iak to iest dobrze bydź faworytnym ludem. Jeżeli (iak ufam) taką progressyą iść będziemy, ziemia ta niedługo stanie się naszą.

Od was więc samych, od świętych usiłowań waszych w zatraceniu i gnębieniu pierwotnych ziemi téy mieszkańców zawisło, stać się iéy panami; nie ustawaycież w tak zbawiennym zawodzie.

Neważcie się nigdy iść do sądu Goimów. Czytamy w Księdze *Schuhelem:* Poganie niebędą sądzić ludu wybranego; ktorykolwiek Izraelita uda się do nich, ten będzie bezbożnym i zdraycą, i starsi tak długo w klątwie zostawić go mogą, dopóki sprawy swoiéy od niewiernych niepowróci do swoich. Niedarmo stoi w Talmudzie: Bałwochwalcy niemogą mieć sądów, bo nie uznawaią wiary prawdziwéy.

Na osme zapytanie wasze, gdzie był Bóg w czasie niewoli ludu swego, tak odpowiada *Rabi Monchem* w obiaśnieniu swoiém pięciu ksiąg Moyżesza; niemniéy iak *Rabi Izaak Lucja:* Bóg, mowią oni, tak się zgryzł rozproszeniem Izraela, iż i sam z ludem swoim skazał się na wygnanie. Gdybyście pilnie czytali Talmud, wiedzielibyście, że on ma pierwszeństwo przed Biblią. Czytaycie, co iest powiedziano w traktacie *Bara Mezia* na karcie 33. „Ci, co się uczą „w Biblii, czynią coś niby dobrego, ci co „czytaią Misznę, pełnią cnotę, ci, co czytaią „Gamurę pełnią naywiększą cnotę, i zasłu-

„ guią na pochwałę i nagrodę. *Massereth-*
„ *derech erezsota*, i *Massehet Sopherim*
„ w 15 Rozd: stoi napisano, Biblia iest
„ tylko wodą, Mischna winem, Gamura zaś
„ winem zaprawionem korzeniami, Rabi Sa-
„ lamon Jarchi, w tłómaczeniu traktatów
„ Talmudu *Eruvia, gittin* mowi, „ Synu
„ móy, więcéy będziesz uważał na słowa
„ Rabinów, niżeli na słowa zakonu Moy-
„ żesza, tak dalece, iż gdyby Rabin powie-
„ dział ci, że twoia prawa ręka iest twoią
„ lewą ręką, a twoia lewa ręka iest two-
„ ią prawą ręką, powinieneś ślepo wierzyć
„ temu.

„ W traktacie Talmudu *Chagiga* na
„ karcie 10 powiedzianém iest: kto raz za-
„ iął się czytaniem Talmudu, iuż więcéy
„ do Biblii wracać się niepowinien, ktoby
„ przeciwnie czynił, nie znaydzie na ziemi
„ ni pokoiu ni szczęścia.

Wiedźcie więc po stokroć powtarzam wam, iż Talmud iest węgielnym kamieniem oświecenia moralności żydów, iest on konstytucyą naszą, upoważnioną przez samę nie-

zrozumialność swoią: on to wpaia w nas obrzydzenie i nienawiść wszystkich odrzuconych, wzgardzonych od Boga nieobrzezańców. Mischna i Gamura są częściami Talmudu. Słuchaycie iak Możesz Maymonides mowi o Mischnie: „Ja Możesz Maymonides Hiszpan, wyiąłem ią z morza Talmudu, dałem iéy za podstawę szafir Tosiptach postawiłem ią na Karbunkule Siphri, i Siphry złotem powlekłem, spoiłem ią czystém srebrem, i ulałem w glinie erca moiego. Jest ona iak pożądana winna macica, którą ia dzień i noc pilnowałem, skrapiałem częstokroć, aż opadły iéy kwiaty, a gdy doyrzała, pokazało się małe grono, i wydało zapach mandregory etc.

Trzymaymy się więc Talmudu, bez niego iużbyśmy się zbliżyli do chrześcian, i wszystkie ich głupie mniemania przyięli.

Widzicie łaskawość moią w tak długiem wypisywaniu się moiém na wasze wątpliwości, zważcie sami, czyliście zasłużyli na nię! Leżał Jankiel do góry nogami, pchnięty ręką bezbożnéy, i bezbożna ta ży-

ie, choćby mi dziś rękę swę dawała, odrzucę ią z wzgardą, i bez żony dopełnię rozmnażania się przepisów, nieumrę bez potomstwa. Dosmaża się w piecyku moim bachór, maiący odnowić Jankiela

Co się tyczy dziesiątego zapytania waszego względem picia wody, odpowiadam słowami Traktatu *Perachim* „ Żyd w no-
„ cach, środy, i Soboty, niepowinien pić
„ wody, gdyby atoli, zjądłszy upieprzone-
„ go szczupaka, nieznośne uczuł pragnie-
„ nie, powinien wziąść kubek, i te słowa
„ powiedzieć do siebie„ Matka moia powiedziała domnie, strzeż się *Szafriri, fririri, riri, ri.* I dopiero napić się może. (*)

(*) Patrz Judische Augen Gläser *T.* 11 *pag.* 212

LIST XVIIIty.

Sióra do Racheli.

d. 18. Sywon z Tenczyna.

Droga przyiaciołko moia, powiernico wszystkich myśli, uczuć, i ciężkich przygód moich; zgaduię aż nadto, iaką niespokoynością, trwogą zadrzało dobre twe serce na wieść raptownego zniknienia mego z domu Rodziców moich. Niechcę ią zasmucać zbyt tkliwéy duszy twoiéy rozciągłém opisywaniem tego com ucierpiała w podroży moiéy, tego, co tutay ponoszę. Niewiem, iak siły moie tyle razem znieść mogły utrapień. Co za cios okropny dla mnie, gdy wsród ciemnéy nocy przebudzono mnie raptownie, gdy ledwie podnoszącéy się z śmiertelnéy choroby, zapowiedziano mi, żebym się natychmiast ubrała i siada-

ła do woza. Zataiono przed matką moią ten wyiazd okropny, łzy i rozpacz iéy możeby były zmieniły to nieludzkie przedsięwzięcie. Nieszczęsna! spoczywała snem słodkim, gdy córka iéy na łup okrutników była wydaną.

Z przestrachem przebudzona ze snu, kogóż miasto matki moiéy uyrzałam przed sobą, ową to fanatyczkę Dyinę, Siostrę Rabina naszego, w szubie i czapce popielicami okrytéy: pierwszy raz po okropnéy scenie, i Oyciec móy przystąpił do mnie. Ubieray się zawołał, i iedź z Dyną, bodayby podróż ta i pobyt w domu bogoboynych, poprawiły cię w bałwochwalstwie, i przewrotnym uporze twoim, inaczy życiem kacerstwo twoie przypłacisz. Gdy on to mówił, iuż Dyna włożyła na mnie co prędzéy suknie, i ledwie dozwoliwszy mi zrobić małe zawinięcie, porwała za rękę, i wyprowadziła do stayni. Tak byłam osłabioną, przelęknioną, iż woźnica podnieść i wsadzić mię musiał do woza. Była wtenczas druga godzina z północy, przykre doy-

mowało zimno, mała świeczka w latarni smutną iasność rzucała po ogromnym stayni przestworze. Ruszył wóz, a ia nieuściskawszy kochanéy matki, nieuściskawszy ciebie, drząca o siebie, o los Oblubieńca mego, płakałam rzewnie. Skoro dzień roziaśniał, rozweseliły promienie słoneczne całą naturę, lecz smutek cięży na sercu moiém, a łzy zalewały mi oczy.

Tu Dyna chrapowatym głosem swoim, nie z pociechą, lecz z srogiemi napominaniami swoiemi zaczęła się szerzyć. Cała zaięta mym żalem, pamięcią matki, twoią, i oblubieńca mego, niesłyszałam słów iéy, pamiętam tylko, że się rozwodziła nad przestępstwem moiém, nad świętością osoby Jankiela, nad mądrością Talmudu; milczenie moie brane było za krnąbrność, i srogie strofowania ściągało.

Wydatki podróżne nie wiele oyca mego kosztować musiały, często bowiem popas odprawiał się wśród lasu i łąki iakiéy, gdzie Dyna kazała zatrzymywać wyprzęgać biedne wywłoki: i gdy te gryzły trawę, ona

gryzła kawałek sera twardego z chlebem: traktowała i mnie, lecz słaba strapiona, w wieczor szklanka mleka i obarżanek były całym pokarmem moim. Pryyiechałyśmy nakoniec do lichego dosyć miasteczka, zaiechałyśmy do iednéy z karczm porządnieyszych, tu Dyna oddała list oyca mego gospodarzowi wraz z sporym workiem pieniędzy, i długą w komorze miała z nim rozmowę. Po skończonéy konferencyi, wyszedł rozgniewany gospodarz: „okropnych zgorszeń dowiaduię się o tobie, rzekł do mnie, ufam atoli, że potrafię cię ukorzyć„ tu przyniesiono barszczu z wędzoną rybą, i kaszę gryczanną, posiliła się Dyna, posiliły się konie, zimne kiwnienie głową było całem pożegnaniem Dyny, przed wieczorem ieszcze zniknęła.

Zostawiono mnie spokoyną przez resztę dnia, uważałam, że gospodarstwo, dzieci, przechodząc, nieprzemawiaiąc do mnie i słowa, z iakimsiś wstrętem spozierali na mnie. To spokoyne zaniechanie, mowy domowych i przychodzących, dały mi sposobność po-

znać, gdzie iestem. Dowiedziałam się więc, że się znaduię w domu Arona, pierwszego z starszych Kachalnych tuteyszych; że miasteczko było lichém, że Panem iego był Hrabia iakiś, mieszkaiący niedaleko od miasta w wspaniałym starożytnym Zamku.

Zaprowadzono mnie na noc do komory, i wskazano łożko obok Córek Gospodarza. Nieznośne brudy niepranych może od roku betòw, ckliwość i odrazę wzbudziły we mnie, zdięłam ie więc, i wolałam na gołéy położyć się ziemi. Nazaiutrz rumiana zorza poranna iuż zastała Arona z ogromnym guzem na czele, kiwaiącego się i odprawiaiącego boruchy; po skończeniu pacierzy i ucałowaniu cycele kiwnął Aron, bym się przybliżyła do niego: zdiął trzewik mòy i plunął weń, dawszy mi się potem napić przykrego napoiu, podobno wina z kadzidłem, przez dobry kwadrans wrzęszczał nademną. Zdaie mi się, iż to była ceremonia zaklinania albo może oczyszczenia mnie z klątwy. Po chwili wszedł Aron do osobnéy komory, i przywołał mnie do

siebie. Zastałam go siedzącego za Stołem okrytym mnóstwem Ksiąg, kazawszy mi siąść przed sobą w ten sposób mowił:

„ List Moszka, Oyca twego, o Sioro „ niegodna! a dawniey ieszcze, wiadomości „ przywiezione do nas przez Furmanów „ Brodzkich, całą przewrotność znarowio„ ney duszy twoiey odkryły. Splugawiłaś „ odszczepieństwem twoiém lud Izraela znie„ ważyłaś samego Jehowę w osobie Pro„ roka iego Jankiela, w dawnych czasach „ za mnieysze wykroczenia kamienowano „ występnych, lecz oyciec twóy, gorszącą „ prawie łagodnością ieszcze się karmi na„ dzieią nawrócenia, cię na drogę prawą. „ W tym celu oddalił cię z mieysca, gdzie „ przewrotny Abraam, tarczą tylko Goimów „ od zemsty naszéy okryty, gdzie strefio„ na Córka iego Rachel, gdzie tysiąc zda„ rzeń korrespondowania z wyklętym Ley„ bą, utrzymywały cię w zaślepieniu two„ iém, oddalił cię mówię z tamtąd, i w miey„ sce to zapadłe, iak na puszcze, wśród „ palm Cedronu, gdzie Talmud, Mischna

„ i Gamura, w całéy swoiéy kwitną pię-
„ kności, raz ostatni schronił cię pod skrzy-
„ dła moie: oto są, przydał, pokazuiąc na
„ księgi, te źródła mądrości, przy których
„ wszystko, co wymyśliły *Goimy*, iest głu-
„ pstwem. Te to ia księgi czytać ci i obia-
„ śniać będę przez cztery niedziele, a ty
„ w milczeniu słuchać mnie i uczyć się bę-
„ dziesz; po upłynionym tym czasie odbę-
„ dziesz popis. Od popisu tego zawisnąć
„ będzie zbawienie twoie, lub wieczna zgu-
„ ba, pamiętay na straszne te słowa: wie-
„ czna zguba. Natęż więc całe władze u-
„ mysłu twego, słuchay i ucz się.„

Tu zaczął czytać Talmud z komentariuszami onego, porównywaiąc Talmud Jerozolimski z Talmudem Babilonskim, ostatniemu daiąc pierwszeństwo; czytał i tłómaczył przez półtrzeciéy godziny, lecz z tego, co czytał i mówił, nie zrozumiałam i słowa: podobało się atoli Aronowi pokorne milczenie moie, i odtąd łagodnieyszym był nieco dla biednéy przyiaciółki twoiéy.

Już dwie niedziel upłynęło, iak co dzień po kilka godzin słuchałam niepoiętych baśni i dziwolągów Talmudu: lecz że Nauczyciel móy, prócz godności mędrca, i starszego kahalnego, posiada ieszcze godność szynkarza, niektóre godziny zostały dla mnie wolnemi; i to mi dało sposobność poznać mimowolnie, co to iest małe żydowskie miasteczko. Jakże smutny obraz skreślić ci przychodzi. Wystaw sobie dość obszerny czworogran, ze wszech stron walącemi się drewnianemi domami żabudowany. Domy te przed lat trzydziestu przez Chrześcian były zamieszkałe; dziś mieszkańcy ci piiaństwem, lichwą, rożnemi podstępami, postradali mieszkania swych Oycòw, iedni zapili się na śmierć, drudzy w małych chatkach na przedmieściach się mieszczą, i co zaorzą, posieią i zbierą, to wszystko przepiią. Wśród rynku tego przez sześć miesięcy w roku, rozlewa się głęboka brudna nieprzebyta kałuża. Ileż pantofli i trzewików spoczywa wgłębiach téy czarnéy otchłani. Wśródku placu stoi drewniany o

iedném piętrze Ratusik, na dole kilka kramików, na górze więzienie. W kramikach znaydziesz nici, szpilki, tasiemki, bóty, kilka kos, siekier i kilka pęków powrozów. Pochylone wystawy ciągną się wkoło całego obwodu tych domów. Pod niemi biedne Izraelitki, współziomki nasze, od zorzy do zachodu słońca siedzą nad kopankami obarżanków, chlebów i soli: ledwie która zarobi z nich złoty na dzień, inna ledwie sześć groszy miedzianych. Jakże się dziwić, że w łachmanach, biedne i nędzne. Gdyby pracować chciały, gdyby poszły do tkania, do przędzy, słowem do użytecznych zarobków, iak większe nierównie korzyści iak lepsze w domach mienie? lecz wolą lenistwo z ubòstwem iak swobodę i dobre mienie, przy pracy.

Przecież niedługo tak będzie, słyszałam, że młody dzisieyszy właściciel o wielkich zamyśla odmianach. Sami tylko żydzi rzemieślnicy pozostać maią na przedmieściu. Właściciel odkupuie ich place, i nowe porządne dla samych tylko fabrykan-

tów i rzemieślników zakłada. Odkupuie także od mieszczan Chrześciian ich pola, chcąc przez to zwrócić ich do rzemiosł, i handlu, tymi sposobem, mówi on, ustanie piiaństwo, i próżniactwo w tych ludziach, a wskrzesi się przemysł i dobre mienie.

Temczasem kiedy żydówki przesiadywaią i przegadywaią dzień cały, męszczyzni szynkuią wewnątrz domów, lub przepatrywaią po wsiach, wiele każdy Gospodarz ma siana, zboża, bydła i drobiu. Naywstrzęmięźliwszy, po mniey lub więcey długim oporze, uledz musi ich podstępom i ułudzeniom i zbiory, bydło, kurniki swoie przeprowadzić do karczmy. Umieią oni i wprostych tych duszach wzniecić miłość własną, i humór hoyney rozrzutności, umieią w przygodach pomagać, pożyczać na podatki z naynieznośnieyszą lichwą. Biada temu, który raz przyidzie pod podwoyną ich kredkę. Lecz gdzież się podziewaią, te zdrowiem, życiem nieraz ludu wieyskiego okupione zarobki? giną u starszych kachalnych, trwonią się w hazardownych

fał-

fałszywych spekulacyach. O droga przyiaciółko moia, iak smutno iest wyznać, że to wśród wybiegów i próżniactwa, spędzone życie ludu naszego, iednéy tylko ciemnocie, w któréy ią starsi trzymaią, przypisać należy. Ach gdyby zamiast bałamuctw Talmudowych, uczyli nas prawdziwéy moralności, zachęcali do pracy, sposobili do tych użytecznych rzemiosł i zatrudnień, które człowiekowi daią byt dobry i niepodległość, zwiększyłaby się szczęśliwość ludu tego, a zmnieyszyła nędza i pogarda, w któréy zostaie.

Widzisz tedy Kochana Rachel, że nie iestem samolubką, że na nieszczęście moie, własne cierpienia nieodeymuią mi tkliwości nad cierpieniami współziomków moich. Ach kiedyż przyidzie Prorok taki, któryby ich przekonawszy, iak nie litośni nad sobą samemi, daią się starszym swoim uwodzić, wskazał im drogę światła i uczciwości, drogę godną wybranego ludu, dzisieyszych bowiem trzymaiąc się manowców, wiecznie w ciemnocie, nędzy i pogardzie zo-

staną. Lecz pocóż te mowy? Ach nie do mnie, biednéy dziewczyny, czynić te zastanowienia, mędrcy, mocarze z całą swą siłą z całą swą potęgą, nayzbawiennieysze swe usiłowania znaleźli próżnemi; a ia biedne prześladowane dziewczę, mamże sobie pochlebiać, że czego dokażę! Wybawić się samey, ieżeli można, z prześladowania, złączyć się na wieki z drogiém Oblubieńcem moim, to iest iedynem czego żądać, za czém mi wzdychać wolno.

List ten oddanym ci będzie przez starego poczciwego Karaima, (*) który do-

(*) Kara znaczy pismo, Karaici są ci, którzy samego pisma Bożego wyroczni pilnuią, odrzucaiąc bezrozumne baśnie Talmudistow. Karaici od dawnych wieków znayduią się w Polszcze. W Łucku osiedli za Zygmunta I. w Haliczu za Stefana Batorego, w Trokach za Kaźmierza Jagielończyka. Naywięcéy iest ich w Krymie, gdzie w Mieście *Kale* przy Bachczeseray maią swego Rabina. Z Krymu zapewne wdawnych czasach i do nas się przenieśli. Mowią zwykle iezykiem tatarskim i Polskim. Jest to lud pracowity i uczciwy.

wiedziawszy się o prześladowaniach iakich doznaię, ulitował się nademną, i pomoc swą przyrzekł. Zaklinam, donieś co prędzéy o sobie, o szanownym twym Oycu, co słychać o Leybie moim, uwolnionyż iuż z klątwy? drżę cała, zdaie mi się nieraz że go widzę skrwawioną ofiarą zapalczywego fanatyzmu, i prześladowań. Ubłaganymże został prześladowca móy Jankiel? o Boże iakież to wściekłe obrzydłe stworzenie! W znakomitym przyiacielu Leyby, Tenczyńskim, cała moia nadzieia. Jeżeli wiesz, gdzie iest Leyba, ieżeli masz sposobność, udziel mu listu tego. Jeżeli nas wkrótce opatrzność niewyrwie z przepaści, nad którą stoiemy, iuż może Siory twoiéy nieuyrzysz. Dwie niedziel upłynęło, dwie tylko zostaie do rozstrzygnienia losu moiego. Z niezmiernych ksiąg i niepoiętych bałamuctw, które mi Aron czytał i tłumaczył, nic nie zrozumiałam, nic nie pamiętam. Cóż powiem gdy nastąpi examen, a po nim sąd ostateczny na biedną twę Siorę. Myśl ta przeraża mnie we dnie, kłóci nocną spokoy-

ność moią. Lecz mnieysza o mnie, niech się stanę ofiarą wściekłego fanatyzmu, byle matka moia, móy Oblubieniec, ty kochana Rachel, szacowny oyciec twóy, byleście wy tak drodzy, tak mili sercu moiemu, dni szczęśliwe pędzili.

Koniec Tomiku Pierwszego.

LEYBE i SIORA

CZYLI

LISTY DWOCH KOCHANKÓW

ROMANS

przez J. U. N.

TOM II.

Daleką iest odemnie myśl, Lud Starozakonny na wytępienie, lub wygnanie wskazywać: poprawić go, przywieść do upamiętania, do poznania własnego dobra, to iest, co nauka Chrześciiańska podaie.

---

w WARSZAWIE.

w Druk: ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO UPRZY: DRUKARZY i KSIĘGARZY DWORU KRÓLESTWA POLSKIEGO

1821.

LEYBE i SIÓRA

ROMANS ŻYDOWSKI.

LIST XIXty.

ABRAHAM DO LEYBY.

d. 29. Sywon.

Oddawna iuż szanowny młodzieńcze, prawy móy Izraelito, życzyłem zawziąść z tobą znaiomość. Ubolewam, iż pod tak smutném godłem zaczyna się znaiomość i korrespondencya nasza; lecz im niesprawiedliwszemi są prześladowania twoie i oblubienicy twoiéy, tém człowiek tkliwy i szlachetnie myślący skwapliwszym bydź powinien do udzielenia wam, ieżeli nie pomocy (bo iakąż prześladowany starzec daé

ią może) to przynaymniéy pociechy. O losie Siory twoiéy nic dotąd niewiemy, nie rozpaczay iednak, ufay, iż ten, co czuwa nad niewinnością, co Daniela z iaskini lwów wybawił, nieopuści i ciebie i przyiaciółki twoiéy. Rad iestem, żeś się w ustronném bezpieczném mieyscu zatrzymał, nie oddalay się z niego, póki cię nieostrzeżemy, inaczéy na próżnobyś i siebie, i Siorę, na srogie niebezpieczeństwa wystawił.

Żywo mnie obchodziły niesłuszne prześladowania twoie, i przez ubolewanie nad tém, coś sam ponosił, i przez uwagę iaką krzywdę zawziętość starszych kachalnych czyni nam w oczach Chrześcian. Potrzeba prawdziwie bydź tak stale do zakonu swego przywiązanym iak ty iesteś, by trwać w nim mimo poniesionych krzywd tylu. Żeś ucierpiał narażaiąc się za uciśnionym ludem naszym, podzieliłeś ztąd chwałę z temi wszystkiemi, co iak ty poświęcili się za dobro współziomków swoich, i iak ty niewdzięcznością zapłaconemi zostali. Cierpieć niewinnie w sprawie po-

wszechnéy iest iedną z nachlubnieyszych zasług prawego obywatela.

Nie dziwię się powątpiewaniom twoim, względem przywłaszczonéy a źle użytéy władzy starszych naszych, względem Talmudu, Komentarzów onego, Kabalistów etc. Powątpiewania te dowodzą, że równie czyste sumnienie, iak zdrowy rozsądek posiadasz. Gdy żądasz w tém zdania moiego, gdy pragniesz wiedzieć zkąd wyszło to źrzódło błędów naszych, ten Talmud, dla czego przed słowem nawet Bożem ma dzisiay pierwszeństwo, ile można wkrótce ci powiem.

Naydawnieysze z spisanych dzieiów ludzkich są zapewne dzieie narodu Izraelskiego.

Lud, który z Panem zastępów zawiera przymierza, który ma Boga za wodza i Prawodawcę swego, dla którego zachowania rozstępowało się morze, skały wytryskiwały zdroie wód czystych, dla którego pożywienie spadało z obłoków, za którego walczyli Anieli, któremu cała u-

sługiwała natura, który wśród bałwochwalstw tylu narodów, tylu wieków, pierwszy uczuł i ogłosił istność iedynego Boga, nie dziw że lud taki celnieyszym się nad innych rozumi. Moyżesz pierwszy z wodzów i prawodawców, przez odrębność ustaw swoich, przez odosobnienie ludu swoiego od innych ludów, chciał mu nadać potęgę i trwałość, niewzruszoną temi przygodami, które obalaią inne narody. Stosował on te ustawy do czasu, położenia i mieysc, w których się znaydował, niechciał on żeby Lud Izraelski błąkaiący się przez 40 lat na puszczy, niemaiący siedliska swoiego, wszedłszy potem pomiędzy pogan stapiał się z niemi, przeymował obyczaie i ustawy ich, chciał i owszem, by był osobnym, odrębnym ludem, dla tego wyplemiał wszystkie obce narody i krainy ich żydami osadzał. Zakreślił Bóg granice ludu swoiego od puszczy Libanu, od Eufratu aż do morza ostatniego, i rzekł,, *Te są*
,, *ustawy, których strzedz będziecie w ziemi,*
,, *którą dawa Pan Bóg oyców twoich, żeby-*

„ *ście ią dziedzicznie trzymali.* Przepisał
„ więc Moyżesz, iakom powiedział, ustawy
„ stósowne do okoliczności i położenia swe-
„ go, *chować ie będziecie w ziemi, którą
wam Bóg dawa.* Jakże długo zachowali
żydzi ustawy te na puszczy? ieszcze w o-
czach Moyżesza, ileż widziemy przykła-
dów, iak iakiś niezbędny popęd prowadził
oyców naszych do bałwochwalstwa, nie
widziemyż ich tylekroć na puszczy ieszcze,
ulewaiących sobie Bożyszcza? po śmierci
Moyżesza 72 Starców, zbieraiąc podania
iego, ileż przydać, uiąć, popełnić mogli
niedokładności, oddalić się nawet od wy-
rażnych praw iego; nieczytamyż w Rozdzia-
le 10 *Judicum*„ znowu Synowie Izrael-
scy czynili złe przed oczyma Pańskiemi,
służąc Baalowi i Astorotowi, i Bogom Sy-
ryiskim, i Bogom Moabskim, nawet Bo-
gom Filistyńskim, a opuściwszy Pana nie-
służyli mu. (*)

(*) Większa część Krolów Judzkich i Jerozolim-
skich służyła Bogom obcym. Za Jozyasza, gdy
wyprzątano Kościół Boży, Helkiasz Kapłan zna-

Powtarzały się odpadnięcia: naysroższym atoli ciosem dla całości i czystości podań Moyżesza, stało się zburzenie Jerozolimy przez Nabuchodonozora, i zaprowadzenie ludu w Babilońską niewolę; w ten czas ileż to okropnych odmian, zaburzeń i zniszczeń, nawet niedawno znalezionych pism Moyżesza przez Helkiasza. Przez zatracenie pierwotnych ustaw, przez długi pobyt wśród obcych ludów, ileż mniemań przesądów pogańskich, ileż domysłów lub uroień Rabinów naszych, niewcisnęło się w te święte Księgi. Król Chaldeyczyków mówi pismo S. Parolip: R. 36. pomordował starce i niewiasty, zburzył kościół, zabrał wszystkie księgi, skarby domu Bożego, i przeniosł ie do Babilonu. Obalił mury Jerozolimskie, popsował wszystkie naczynia kosztowne. W takiem zatraceniu wszystkiego, przez lat 70 niewoli, mało tylko pozostałych starców zachowało nie-

lazł prawdziwe Pismo Moyżesza, i oddał ie Królowi, ten srógiemi w nich przepowiedzeniami ciężko się strapił.

wyraźną pamięć ustaw Moyżesza. Zebrał ie ile mógł Ezdrasz, lecz w zebraniu tém ileż obcych nauk i prawideł, naybardziey Zoroostra, wcisnąć się musiało. Dowodzą to trzy oddzielne sekty Faryzeuszów, Sadmeyczyków i Esseniuszów, z których każda pismo Boże tłómaczyła inaczéy. *Hillel i Szamai* niewiele lat przed Wespazyanem iuż mieli szkoły osobne, Rubi Johanan *Sillai*, uczeń *Hillela*, wynosząc mistrza swoiego tak mówi o sobie „gdyby „wszystkie drzewa były piórami, a całe „morze kałamarzem, nie wystarczyłyby na opisanie mądrości, któréy nauczyłem się u *Hillela*. Co za przesadność w wyrazach! iak żywo maluie zagorzałość stronnictwa! Jakoż niedługo potém ci to zagorzalcy zelotami zwani, powtórnie ściągnęli na siebie gniew Boży, i za Tyta Wespazyana powtórnego zburzenia Jerozolimy stali się przyczyną. Ach czytay dzieie Józefa, uyrzysz w nich, z jednéy strony unoszące nas obrazy męstwa, statku i wytrwałości Izra-

elitów; z drugiéy zbyt smutną prawdę, iak zagorzały fanatyzm i niewczesna zaciętość, nayświetnieysze narody gubią i wywracaią. Pamiętném będzie w dzieiach świata oblężenie i wzięcie Jerozolimy przez Tytusa: ileż wściekłéy zapalczywości między dwoma starozakonnych sektami, iaka zaciętość w obronie, zaciętość przenosząca śmierć, katusze, zgubę nakoniec narodu całego nad naymnieysze odstąpienie od mniemań swoich. Padło na ówczas od miecza i głodu milion sto tysięcy żydów, część pozostałych oddano na pastwę zwierzętom część zdobiła tryumf zwycięzcy, lecz co naybardziéy wzbudza ciężki żal Izraelity, iest spalenie, i wywrócenie zeszczętem kościoła z nieporównanym przepychem wzniesionego przez krolów naszych. Opisał nam wspaniałość iego wzwyż pomieniony dzieiopis. Znalazłszy opisanie to w papierach moich, posyłam ci ie. Jak dobry Izraelita zapłaczesz porównywaiąc dawną wielkość naszą z poniżeniem, do którego nas śle-

pota i obłąkanie starszych przyprowadziły. (*)

Za Adryana raz ieszcze rzucili się żydzi do broni. *Barcoquebe* ogłosił się Messyaszem, w zaciętéy lecz nierównéy téy walce zginęło 580,000 Izraelitów: odmieniono imie Jerozolimy, i nazwano ią Elią. Cezar Julian, noszący nazwisko Apostaty, przez wielkie zamiary szukaiący sławy u potomnych, dał rozkaz, by odnowić Kościół Salomona. Lecz nietylko Chrześciańscy Oycowie, ale Amian Marcellin, współczesny dzieiopis Pogański, twierdzą, iż ognie wybuchaiące z pod ziemi nie dozwoliły zacząć nawet téy pracy.

Długoby było opisywać ci, iaki był odtąd los narodu naszego, rozsypanego po rozmaitych Państwach: Jużeśmy się nigdy niezłączali w ieden naród, iużeśmy nigdy własnego kraiu nie mieli. Rozproszeni po

(*) Dla nieprzerwania ciągu toczącéy się materyi opisanie to kościoła Jerozolimskiego położyliśmy na końcu.

powierzchni ziemi, prześladowani nayprzód od pogan, późniey od Chrześcian w Niemczech, Francyi, Hiszpanii, Anglij, paleni, wytępiani, wypędzani, w jednéy Polszcze znaleźliśmy schronienie i opiekę. Ach czemuż nie użyliśmy na lepsze użyczanych nam swobód i bezpieczeństwa! Ach czemuż Ezdrasz iaki, korzystaiąc z łaski, którą piękna Esterka nasza znalazła w oczach Kazmierza Wielkiego, nie przywrócił praw Moyżesza do pierwotnych ich czystości, nie zastósował ich do czasów i obecnego położenia naszego, lecz niestety! daliśmy pierwszeństwo nad słowem Bożém błędnym ludzkim mniemaniom.

W 308 lat po zburzeniu Jerozolimy Rubi Johanan napisał Talmud Jerozolimski, w 100 lał potém Rubi Aze wydał Talmud Babiloński, uczniowie ich dodali Mischnę i Gamurę. Moyżesz Maymonides na początku 13 wieku, zrobił znich wyciąg prawideł obrządkowych, w księdze *Judchasakach*. Wyścigali się odtąd mniemani mędrcy, komentarze ka-

baliści nasi w zamachtwaniu i przeistaczaniu pisma Bożego, własne sny i dzikie marzenia podaiąc za ustawy Religiyne, cywilne i moralne. Lecz iak daleko w księgach swoich odstrychnęli się od moralności zdrowego nawet rozsądku, same ich dzieła iasno dowodzą. Ileż w nich dziecinnych, gorszących, uwłaczaiących Bogu samemu baśni i zabobonów.

Niektórzy z pisarzy tych szczerze zaślepieni byli w dzikich mniemaniach swoich, inni acz znaią dobrze niedorzeczności Talmudu, dla własnych zysków utrzymuią w nich ciemne pospólstwo. Chcą oni, by biedny lud ten, zatapiaiąc się w tych niezrozumiałych, dziecinnych Talmudu ministycznościach, stępiał na nich, i niszczył wszystkie umysłu swego siły, a przez to stał się równie niechętnym iak niezdolnym do łożenia czasu i uwagi swoiéy na nabycie tego światła, tych pożytecznych nauk któreby nas do innych ludów we wszystkich towarzyskich korzyściach zbliżyły.

Troskliwi Starsi i Rabini, by z samego dzieciństwa oddalić od ludu naszego dobroczynne światło, a fałszywe wkorzeniać weń wyobrażenia, stósownie do tych niecnych prawideł wychowuią dzieci nasze. Trzyletnie dziecko słyszy iuż o duchach i strachach, w czwartym roku udzielaią mu poięcia o Bogu, wpaiaiąc, że sami tylko żydzi są dziećmi iego, inne zaś narody obmierzłe, wyklęte. W roku piątym posyłaią go do szkoły, gdzie się uczy 5ciu Ksiąg Moyżesza wraz z komentarzem pełnym wykrętnych tłumaczeń, i nadętych obrazów: uczą go w hebrayskim ięzyku; ieźli dziecko iest niepoięte lub słabe, nieszczędzą się doymuiące razy, i targania za peysaczki. Uczy się dziecko na pamięć lecz nierozumi i słowa, gdyż i sam Nauczyciel, wierzy tylko na słowo: w szóstym roku niema naymnieyszego poięcia o innych narodach, o geografij, wie tylko, że są żydzi, którzy są wielkiemi ludźmi, i że są Chrześcianie, których trzeba nienawidzić, gdyż są przeciwni żydom, zwyczaiom ich

ich w brew postępuią, iedzą świninę, niezachowuią szabasu; i nie są obrzezani. Zrana musi dziecko ręce umyć, nie dla czystości, lecz żeby spłoszyć złe duchy, które pod czas snu siadaią na paznokciach. Jeżeliby bachór, przechodząc koło Kościoła, usłyszał głos śpiewania albo dzwonów powinien sobie zatkać uszy, aby przez te głosy nie skalał duszy swoiéy: ztąd dziecko mocno iest przekonane, że kto nie iest żydem, iest gorzéy iak diabłem. W siódmym roku zaczynaią bachóra uczyć Talmudu, mówią dziecku małemu o małżeństwach, o rozwodach, o zarzynaniu zwierząt, o stawianiu kuczek, o czyszczeniu lub nieczyszczeniu niewiast. Męczy się dziecko od świtu do zmierzchu, nad temi wspaniałemi prelekcyami. Sypią się nań obficie besztania i plagi. Młodociany umysł przygniata się w samym zarodzie. Z nadchodzącemi laty ciągnie się daléy taż sama nauka; oyciec coraz biegleyszego przyimuie nauczyciela, cała troskliwość i ambicya polegaią na tém, by syn stał się u-

czonym w Talmudzie, a przez to mógł się dobrze ożenić, i zostać Rabinem.

W dwunastym roku przywożą mu dziewczynę dziesięcioletnią, ktoréy nigdy nie widział, i każą mu się żenić. Po ożenieniu młody małżonek ieszcze się uczy, daley zostaie Rabinem, kupcem, a nayczęściéy próżniakiem. Prócz nauki liczby, wszystko mu iest obcém, co tylko potrzebnem do społecznego życia. Nieuczył się bowiem tylko przesądów, nienawiści i zabobonów.

Z takiego wychowania, z tak grubéy niewiadomości, z wyobrażeń tak dzikich, rodzi się w massie narodu naszego łatwowierność, chciwie chwytaiąca się wszystkiego, co iest zadziwiaiącem, co dogadzaiącém passyom, co obiecuiącém niepoięte rozkosze, i szczęśliwości. Ztąd tyle fałszywych Messyaszów, cudotworców i świętych oszustów; słyszałeś o *Barcoquebe*, o fałszywym Messyaszu z kandyi pod panowaniem Teodozyusza, o Dawidzie *Elroi* za czasów Cesarza Henryka I. Ciekawszą nad inne,

gdyż sięgaiącą prawie czasów naszych, iest historya *Sabbatay Sevi*, ktory w roku 1,666 Messyaszem się ogłosił. Niewiedząc czyli iest ci znaiomą, posyłam ci ią osobno. (*)

Uyrzysz z tych wszystkich opisów, z jaką łatwością lud nasz ciemny, z dziecińkstwa napoiony zabobonami, dał się zwodzić tylu zręcznym oszustom. W miarę większéy niż gdzie indziey ciemnoty nie zbywało, i nie zbywa u nas na fanatykach i sektach,

Nayzagorzalsza a zatém i nayszkodliwsza u nas sekta, nosi imie *Chassidim*. Zawzięła się ona przed stem lat w Międzybożu na Podolu od Izraela *Bael Achem* tamecznego Rabina. Twierdzi on, iż w roku 1575 Laryl żyd w Egipcie znalazł w Bibliotece Maimonidesa niezmiernie ważne umieiętności, nieznane dotąd prawdy, prowadzące do bliższego ieszcze poznania Boga. Pysznie zapowiedziawszy tak ważne

(*) Patrz na końcu dzieła.

odkrycia, zaczął ogłaszać nayrozwiozleyszą w moralności naukę, pochlebiaiąc wszystkiem passyom ludzkim, pozwalał stronnikom swoim wszystkich przestępstw i zbrodni, obiawił niesłychane widzenia, zaklinał duchy, leczył chorych, upłodniał niepłodne niewiasty, pokazywał cuda, słowem był ubostwiany za życia i po śmierci. Rozwiozła pochlebiaiąca zmysłom nauka iego zwabiła mu mnóstwo ludzi młodych, którzy po dziśdzień utrzymuią i rozszerzaią szkodliwe iego prawidła. (*)

(*) Naysławnieysze dzieło, które Chassidim wydali ma tytuł *Jania* lub też *Likutey Amorim*, autorem iego iest Zelman Boruchowicz: ostatnia onego edycya wyszła w Sławucie na Wołyniu. Pisał przeciw téy sekcie Kalmanson w uwagach nad ninieyszym stanem żydów Polskich, na kartach 18 i 19. tak się tłómaczy „Życzyć należy „ aby Rząd przedsięwziął skore i skuteczne „ sposoby ku założeniu tamy dalszemu krze„ wieniu się tak niebezpieczney sekty, a to „ w miarę maxym swoich, i niebezpiecznych „ skutków, sekty, która się skwapliwiéy rozcho-

Tak iest, są po dziś dzień naczelnicy sekty téy, do których tak w Polszcze, iak i w zabranych Prowincyach po 30 i 40 żydów i żydówek odprawuią pielgrzymki. Mniemaią oni, że skoro Rabin iest Kabalistą, iuż przez to samo staie się Bozką isto-

---

„ dzi, niż przewidywać mogły mdłe iéy zawią-
„ zki, a która niszczącym iadem swoim, iuż niemal wszystkie zaraża Synagogi. Czegóż nie powinni się obawiać z téy zaciekłości nietylko żydzi, ale kray, gdzie się ten gad lęgnie ieżeli niebędzie położona dzielna tama przystępom szaleństwa tych zaślepionych zapaleńców. Friedländer w dziełku swém o polepszeniu Izraelitów w Polszcze, pomiędzy przyczynami utrudniaiącemi cywilizacyą żydów Polskich liczy szczególniéy tę sektę.

Sulamith I. Jahrgang II. Kar: 308 żywemi farbami maluie szkaradność ksiąg i zabobonów téy sekty, dosyć następne przytoczyć
„ Zakazano naysurowiéy, ażeby władzy umy-
„ słów w żadnym sposobie nie kształcić, o-
„ wszem, gdyby się okazały, tłumić i niszczyć;
„ powiedziano tam iest: że grzesznik im więcéy
„ grzeszy tém bardziéy zbliża się do Bóstwa,

tą, rozumie mowę zwierząt, drzew i kwiatów, przez taiemne swe sztuki może złe odwrócić i zrządzić, rozkazywać, kto ma w woynie zwyciężać lub tez przegrywać, może strącać z tronu nieprzyiaznych żydom krolów. Wszystko wyrokom iego ulega. Bierze on Jarmułkę swoię i wymawia nad nią czarodzieyskie słowo, kto tę jarmułkę weźmie w usta, staie się pełnym lubości i przyiemności, żaden z Chrześcian nie może mu odmówić, czego tylko zażąda. Naygłównieyszą z zasad téy sekty iest, iż każdy należący do niéy, tak wysoką obdarzony iest świą obliwością, iż téy przez żadną niecnotę, przez żaden występek stracić niemoże. Ta sekta tak iest zawziętą i mo-

---

„ że naczelnicy maią władzę odpuszczenia nie-
„ tylko naysprośnieyszych grzechów popełnio-
„ nych, lecz i popełnić się maiących, że wszyst-
„ kie grzechy pod pewnemi warunkami otrzy-
„ maią nawet nagrodę i t. d. Patrz dziełko, *co wstrzymuie Reformę żydów pr: O. Radomińskiego.* Wszyscy rozsądni żydzi z wzdrygnieniem mówią o sekcie Chasidimów.

cną, iż każdy, któryby się odważył taiemnicę iéy odkrywać, głośno przeciw niéy powstawać, naraża się na naysroższą zemstę: co mówię na śmierć samę, ieżeli więc usłyszysz, żem zniknął, bądź pewien, że z rąk ich.

Nasycenie wszelkich zmysłowości staie się sekty téy obowiązkiem, równie iak sposobem ściągania do niéy iak naywięcéy zwolenników. Zgromadzaią się oni często u Rabina. Tam smaczne potrawy gorące napoie, rozpalaią biesiadników imaginacye. Wszczynaią się rozmowy iedne dziksze od drugich. Często Rabin przywołuie iednego z przytomnych, daie mu dzwonko dobrze opieprzonéy ryby, powiadaiąc że dusza zmarłego oyca iego, w téy rybie się znayduie. Nieraz Rabin wpada w zachwycenie, wzywa po imieniu Aniołów i duchów, bełkoce rzeczy niezrozumiane, odkrywa przyszłość, zapowiada przyiście Messyasza. Szerzyć fanatyzm, nurzać się w lenistwie i rozpuście, to iest ich zatrudnieniem. Uważaią oni za naywiększe prze-

stępstwo trudnić się innym ięzykiem iak hebrayskim. Liczba tych fanatyków coraz się bardziey pomnaża, szczególniéy przywięzuią się do niey niewiasty, i znacznemi wspieraią pieniędzmi. Nie wzdryga się sekta ta pogańskich naśladować obyczaiów. W miastach stawiaią domy na grobach Rabinów. W nich dzikie i pełne niesłychanych zabobonów zwykli czynić ofiary. Żebym ci dowiódł, iż niepłonne opowiadam ci rzeczy, pozwól, że ci tu skreślę przypadek, który mi się w młodości samemu z jednym z naypierwszych sekty téy Rabinów przytrafił.

Jak wielu innych, tak i ia wychowany byłem we wszystkich niepoiętych andronach, Talmudu, Mischny i Gamury. Wcześnie atoli Bóg zdrowym rozsądkiem raczył mnie obiaśnić. Uyrzałem, iż zawada, wstrzymuiąca oświecenie Izraelitów w Polszcze, i zabranych Prowincyach, pochodzi naybardziey od sekty Chassidim, która młodzież naszą, tak przez fantystycznie i zagorzałe wyobrażenia, iak i przez

rozpustne życie zwabia do siebie i coraz większéy pogrąża przepaści. Przeięty wstrętem ku tym zwodnikom, zagrzany chęcią uratowania narodu mego od dalszego zepsucia i zguby, postanowiłem udać się do naywyższego Rabina, zbliska przypatrzyć się oszukaństwom iego, i dla dobra wszystkich wydać ie na iaw. Z naywiększą więc pokorą udałem się do niego, błagaiąc, aby mnie, grzesznika do zakonu swego przyiąć raczył, a przez to stał się duszy moiéy zbawcą. Przyiął mnie łaskawie, poświęcił mnie i do taiemnic przypuścił. Ach iakąż boleścią napełnione zostało serce moie nad smutnym stanem ludu poświęconego szaleństwu tych opentańców. Byłem w ten czas w kwiecie młodości, śmiały i wesoły. Przekonawszy się, iż i sam Rabin był uwiedzionym, i w rzeczy samey sądził się bydź panem nad Aniołami i duchami Niebieskiemi, postanowiłem szalone iego obłąkanie odkryć światu całemu.

W tym celu wziąłem książeczkę z pargaminu, napisałem na niéy straszliwem

Hieroglificzném pismem list wyrażaiący, iż to było pismo żyiącego przed sto laty Rabina, Izraela Baula Schema, przykazuiące Rabinowi N. N. aby podług przepisów kabalistycznych poczynił przygotowania i obrządki na przyiście Messyasza, gdyż Messyasz ten roku następnego niezawodnie pokaże się na świecie. Dodaném było daléy, iż list ten od kilkudziesiąt lat powierzonem iest umarłemu, a dziś iemu dopiero wręczonym będzie. Dla lepszego udania rzeczy, pargamin ten w taki sposób posypałem tabaką, iż zdawało się, że przynaymniéy lat 50 leżał w ziemi. Nieszczędziłem w tem piśmie strasznych imion Aniołów i duchów zdań kabalistycznych. Tak wszystko przygotowawszy, wsunąłem nieznacznie pismo to w kieszeń białéy, iedwabnéy, świątecznéy sukni Rabina. Znalazł w krótce Rabin list tén w kieszeni, a postrzegłszy pieczęć z straszliwemi hebrayskiemi literami, przeląkł się i drzał niezmiernie; z wielką boiaźnią otworzył go nakoniec, a gdy wyczytał osnowę, zmie-

nił się strach w niewypowiedzianą radość. Wyskoczył z krzesła swego, biegał iak szalony po izbie, a rozkazawszy powierników swoich zwołać do siebie, odkrył im to święte długo upragnione poselstwo. W krótce wieść o tém po całym kraiu z okrzykami radości przyiętą została. Zaczęto czynić przygotowania do przyięcia Messyasza, mnóstwo gorliwców, iuż się wybieraiących do Palestny, zaczęło domy swoie sprzedawać, nadzieia odzyskania panowania nad światem ięła lud ciemny wzbiiać w zuchwalstwo. Z przelęknieniem uyrzałem, iż plan móy aż nadto dobrze się udał, a tak obawiaiąc się gwałtownego zamieszania kraiu pospieszyłem do iednego z światłych przyiaciół, odkryłem mu całą taiemnicę niezbitemi okazuiąc dowodami, iż to całe dzieło było skutkiem wynalazku moiego. Przyiaciel móy udał się do Rabina, i opowiedział mu rzecz całą. Osłupiał Rabin, zasmucił się i zawstydził razem. W krótce uczucia te w naydzikszą przemieniły się srogość, krzyczał, wście-

kał się przeciwko mnie, zginąłbym niechybnie, gdybym natychmiast nieopuścił oyczyzny moiéy, i nieschronił się do Berlina gdziem przez lat kilka przebywał. Historya ta iest w całéy Polszcze wiadomą, nie na długo iednak zachwiała kredyt téy sekty.... Lecz spostrzegam, żem się nadto rozpisał, czuią to słabe oczy moie. Sposoby, iakiemi biedny lud nasz wyprowadzić z ciemnoty i błędów, w których go starsi trzymaią, staną się przedmiotem następuiącego listu mego. Tymczasem bądź mężem wytrwałym, nie poddaway się rozpaczy. Bóg wszystko na lepsze obróci. Skoro iakąkolwiek wieść odbierzem o Siorze twoiéy, nie zaniechamy ci przesłać natychmiast.

Błogosławieństwo Abrahama, Izaaka, Jakóba niech będzie z tobą.

Abraham.

LIST XXty.

Rachel do Siory.

d. 1. Tamoz.

Niech Bóg Wszechmocny stokroć zapłaci poczciwemu Chaimowi, który mi choć późno wiernie iednak oddał list twóy. Wiemy nakoniec że żyiesz, żeś zdrowa. Ach iakaż radość dla przyiaciółki, ileż łez osuszył list twóy, ileż ukoił niespokoyności i trwogi od czasu porwania twego, żałoba okrywała dom nasz, i matka twoia, i ia i Oyciec móy, i Chaim, opłakiwaliśmy ciebie codziennie. Matka twoia nieutulona w swym żalu. Czciciele tylko Jankiela cieszyli się, co mówię twierdzili, że wygnanie twoie, było zbyt łagodną karą za obelgę wyrządzoną tak świętemu mężowi, że koniecznie powinnaś była bydź ukamienowaną. Zaślepieni szaleńce! Ja silne mam ia-

kieś przeczucie, że Siora moia nie ukamienowaną, lecz wolną i szczęśliwą będzie. Ciesz się kochana Sioro, Oblubieniec twóy za wstawieniem się zacnego Tęczyńskiego, iuż iest uwolnionym od klątwy, iuż w bezpieczném ustroniu czeka wieści o tobie, niedługo czekać ich będzie: dziś ieszcze posyłamy do niego umyślnego posłańca. Pisuie on do Oyca mego, a listy iego, zawarte w nich uczucia i prawidła, co raz bardziéy w sędziwym Starcu pomnażaią szacunek dla niego. Obraz miasteczka, do którego zasłaną iesteś, nauki, które ci mędrzec daie, zabawiły mnie nie pomału. Cieszę się, że dusza twoia nie upada pod ciężarem tylu ucisków i prześladowań. Wyznaię iednak, iż nie iestem bez obawy iak wyidziesz z ciężkiego examinu, który cię czeka. Donoś o tém czém prędzéy, żebyśmy wraz przybywali ci na pomoc.

Żeby cię w samotności i w głębokich naukach, które odbierasz, cokolwiek rozerwać, muszę ci powiedzić co się u nas dzieie.

Znany ci iest Nathaniel Peysak, dość bliski sąsiad oyca twoiego, ów bagaty kupiec Wexlarz i Podradca. Wydaie on jedynaczkę Córkę swoię za Syna owego bogacza Herszka z Humania. Wesele ma bydź iak naywspanialsze, zaprosił z całego kraiu wszystkich Rabinów, przepyszne poczynił przygotowania, sprowadził Cymbały i Skrzypce, chciał żeby tańcowano: gdy Rabin nasz powziął wątpliwość, zabawę tę mieniąc nieprzyzwoitą i zakazaną prawem. Wszczęły się sprzeczki między starszemi: gdy długo zgody niebyło, pewnieyszym środkiem do rozwiązania kwestyi, zdało się napisać do napierwszego mędrca naszego Jankiela, Naczelnika sekty Chassidim, aby, iako nayuczeńszy i nayświętszy, powiedział, co o przypadku tym trzyma. Ach! słuchay, słuchay Sioro moia, oto iest iego odpowiedź. "

„ Pytacie o niewiadomi, czy wolno „ wam iest tańcować, słuchaycie co *Rabi* „ *Eleazar* w Rozdziele swoim powiada, co „ *Rabi Abiach* naucza. Bóg, mówi on, raz

„ iuż był ten świat stworzył, ale, że mu się
„ nie udał, zburzył go zeszczętem, i drugi
„ stworzył na nowo, ten tak mu się po-
„ dobał, iż z radości przywołał do siebie
„ Ewę, sam ią ufryzował i poszedł z nią
„ w taniec, i przyrzekł, iż na pamiątkę dnia
„ tego i na potém w niebie z dystyngwo-
„ wanemi Izraelitkami tańcować będzie.
„ Rabi Eleazar dodaie, iż Bóg sam Ewę
„ do małżonka iéy przyprowadził, że im
„ usługiwał, posłał im łoże małżeńskie, że
„ Aniołowie tańcowali na tém weselu. Dla
„ uwiecznienia téy pamiątki, mówi Księga
„ *Medulestra*, w obiaśnieniu 48 psalmu.
„ Przyidzie czas, gdzie Bóg będzie z wybra
„ nemi tańcował. Festyn ten tak iest do-
„ skonale w księdze téy opisany, że rodzay
„ tańcu, mużyka, Sala balowa, liczba za-
„ proszonych osób, wszystko tam dokładnie
„ wyrażoném znaydziesz. W ten czas to
„ przeforsztowanie między niebem a piekłem
„ wyiętem zostanie, wygaśnie ogień, a z o-
„ bydwóch utworzy się iedna Sala balowa,
„ w któréy wybrani tańcować będą, maiąc

„ Pa-

„Pana w pierwszéy parze przéd sobą. Co
„ się zaś tyczy Aniołów, ulubiony nasz Tal-
„ mud powiada, że iuż za czasów Jakóba
„ byli oni wielkiemi miłośnikami tańców,
„ i że zapewne nie opuszczą téy okazyi,
„ żeby się nie ochocić. *Rabi Beniacha* po-
„ wiada imieniem Rabiego Levi, kiedy Ja-
„ kób dom Labana porzucał, Sześć kroć
„ sto tysięcy Aniołów tańcowało i skaka-
„ ło przed nim."

Widzicie tedy, odpisuie daléy Jankiel iż kiedy Aniołowie tańcuią, czemuż i wy nie macie sobie pozwolić. Morduie mnie prawdziwie niewiadomość i ustawiczne zapytania wasze: pewien iestem, że mię zapytywać ieszcze będziecie, iakie potrawy zastawiać macie na podobnych biesiadach? Wcześnie więc was uprzedzam, i mówię: że gęsi powinny bydź iednemi z przedniey-szych potraw waszych. Słuchaycie, co mówi w téy ważnéy materyi Rabba wnuk *Channy* „Szliśmy raz, mówi on, po łące, i uyrzeliśmy gęsi, z których pióra wypadały dla niezmiernéy ich tłustości: strumie-

nie sadła lały się pod ich nogami. Rzekłem więc do iednéy z tych gęsi, czyliż się nam dostanie choć cząstka z was ,na tamtym świecie? Na ten czas iedna z tych gęsi podniosła skrzydło, druga podniosła do góry nogę, (*) i rzekły: podług wykładu Rabi Salamona iesteśmy przeznaczone na wielki obiad, który Messyasz w dzień przyiścia swego dla Izraelitów gotuie, tam zastawionym będzie ów wielki ptak, który raz skrzydłem swoiém las cały przewrócił, i wielki wół, który na dzień sto gór spasa, i niezmierna ryba Lewiathan, dla któréy w morzu niema dosyć mieysca. Przy téy biesiadzie (podług Souhedrian fol: 99) pić będziemy wino, które szóstego dnia po stworzeniu świata zbutelkowane i do piwnicy wstawione było.

Odpowiedź ta Jankiela, oddaliła wszelkie skrupuły, powiększyła, ieżeli można uszanowanie wszystkich dla głębokiéy mądrości iego. Cóż mówisz kochana ma Sio-

(*) W traktacie *Bavabathra* fol: 73.

ro, takim to baśniom wierzyć nam każą. Czyż śniło się co podobnego Moyżeszowi. O biedny nasz naród, iak długoż ieszcze w ciemnościach tych nurzać się będzie. Bądź zdrowa iedyna przyiaciółko, z jakąż niecierpliwością czekam wiadomości o odbytym popisie twoim, pewno że nie poięłas, co poiętém bydź nie może, drżę cała. Donieś co prędzéy, co się z tobą dzieie, miey litość nad kochaiącą cię szczerze!

LIST XXI.

Abraham do Leyby.

d. 12. Tamoż.

Sądze, że doyśdź cię iuż musiała kartka moia na prędce pisana, donosząca, żeśmy mieli wiadomość o Oblubienicy twoiéy: przewiduiąc niecierpliwość twoię, prosiłem

się i zaklinałem, żebyś nieruszał z mieysca niezbliżał się do Siory, i nieroztropnym pośpiechem niepsuł dzieła, które ostrożność, i troskliwość przyiaciół, do pożądanéy mety doprowadzić może. Pamiętay że wszędy otoczony iesteś nieprzyiaciołmi, że wszędy zagorzały Jankiel przez Chassidymów swoich pozastawiał ci sidła; spuść się na Tęczyńskiego, hamuy się i bądź roztropnym.

Żeby myśli twoie oderwać od zaymuiących się całkiem miłości, żeby ie zwrócić ku zbawiennym nad stanem ludu naszego uwagom, uwagom, do których mię sam wyzywasz, mówić będę daléy w materyi, którąm w poprzedniczym liście zagaił. Skreśliłem ci pokrótce dzieie narodu naszego, cudowny wzrost iego, iego straszne przygody, iego wielkość i poniżenia, iego nakoniec przez zagorzałość Zelotów, z zburzeniem kościoła, ostatni upadek, i rozproszenie. W tem to rozproszeniu zachwiane, iuż za powrotem Ezdrasza, Moyżeszowe podania, coraz bardziey ulegały ludzkim

obłąkaniom, i przewrotności, aż pisarze Talmudu, Kabały, i tłum nieprzeliczony ślepiących nad dzieły temi Rabinów, Kommentarzystów, z Boskich iasnych przykazań i przepisów, utworzyły niezrozumiały Statut dzikich baśni i zabobonów. Wywrócono w niey święte ustawy, palcem Naywyższego na kamiennéy tablicy wyryte. Napisał na niey Bóg „*będziesz miłował bliźniego twego, iako siebie samego*„ iakże to Doktorowie nasi, szczególniey w wielkim *Jalkut Rubeni fol:* 12. *i Rabi Menackem* w wykładzie swoim V. ksiąg Moyżeszowych wytłómaczyli? „Izraelici, tłómaczą oni są ludźmi i bliźniemi naszemi, inne zaś Narody nieobrzezane nie są ludźmi, niemaią duszy i są świniami„ Powiedział Pan w Rozdziale 25. Lewityków „*nie oszukiway żaden bliźniego swego, ale się bóy kóżdy Boga swego, bom ia Pan Bóg wasz*„ Rabini nasi i to przeistoczyli, daiąc ieneralną dyspensę, a nawet i rozkaz, aby Goimów oszukiwać, gdzie tylko można.

Żywiołami Judaizmu dzisieyszego są nienawiść, i zaciętość w przesądach, póki te zjadliwe namiętności serca nasze zaymować będą, póty ani poprawy, ani zbliżenia do innych w świecie narodów, a zatem żadnego dla nas dobra spodziewać się nie można. Napróżno leczących chcemy używać maści, tam, gdzie śmiertelna wdała się gangrena: wyciąć ią nayprzód należy, a potém dobroczynnych szukać balsamów. Wiem ia, że Rabini i starsi kachałów i bractw, wielkie osobiste znayduią korzyści wzaciętém odstrychnieniu się swoiém od ustaw kraiowych, wpolitycznym nawet względzie; lecz znam także, ile cała massa narodu naszego, traci na tém. Skarżymy się, że nas Rząd Polski trzyma w ucisku, że nas niedopuszcza do praw Obywatelskich, że nam tamuie drogi przemysłu i wyniesienia, lecz cóż rząd ten odpowiada na skargi i żądania nasze. Chcecie używać zarówno z nami praw Obywatelstwa, lecz poczémże poznamy, że iesteście Obywatelami, Polakami. Czy po mowie waszéy?

wszak obcą nie kraiową mówicie, piszecie, i modlicie się; czy po stroiu? wszak ten do żadnego w świecie niepodobny, czy po przywiązaniu do kraiu, w którym mieszkacie? wszak wy sami wyznaiecie, że Polska nie iest Oyczyzną waszą, żeście tylko przechodniami w tym kraiu. Czyli was uznamy za Ziomków z posłuszeństwa prawom kraiowym? wszakże u was iest klątwa na tego, który idzie do Trybunałów kraiowych, wszakże macie osobne prawa, i sądy wasze. Przypuściliśmy do praw, do swobód naszych, wszystkie inne wyznania, gdyż te (prócz dogmatów, o których tylko Bogu rozsądzać należy) poddały się we wszystkiém prawom i ustawom krajowym: lecz wy trzymaiąc się z zaciętością przeciwnych, szkodliwych społeczeństwu, odrębnych ustaw waszych, chcąc zostać wiecznie Cudzoziemcami, chcecie iednak obok tego być przypuszczonemi do wszystkich dobrodzieystw, swobód i korzyści prawych Polski mieszkańców; chcecie byśmy was uznali za współ Obywateli, was, którzy nas za lu-

dzi niemacie. Zachowaycie czysty Zakon wasz, lecz odrzućcie, wyrzeczcie się na zawsze waszych Talmudów, waszych kabał, wszystkich baiek, i bałamuctw, któremi was starsi wasi, dla własnych zysków, i waszego nieszczęścia bałamucić nieprzestaią.

Niemożna być oddzielnemi od drugich, i razem być spoionemi z niemi, nie można razem wyłamywać się z posłuszeństwa praw, i tychże praw używać dobrodzieystw. Okażcie się wprzódy, mową, stroiem, oświeceniem, obyczaiami, posłuszeństwem prawom, miłością kraiu, podobnemi Polakom, a w tenczas, my Polacy, chętnie was za współziomków uznamy,,

I cóż odpowiemy na te zarzuty? możnaż im zaprzeczyć? nie, szczerość wyznać każe, że są prawdziwe, a rozum naucza, że się poprawić należy. Lecz powie nie ieden, iakże odstąpić mamy tego, co iest w zakonie? Odpowiem na to, nikt was do tego nieprzymusza, i owszem każdy rozsądny pragnie, byście to tylko porzucili, co

nie iest w Zakonie Moyżesza, to iest: wasz Talmud, Mysznę, Gamurę, Kabałę, Komentarze, wszystkie bałamuctwa, zabobony, w których was starsi wasi trzymaią. Jakże! odmienność położenia naszego od tego, w którém byliśmy, gdyśmy się na puszczy i w Palestynie znaydowali, niezniewoliłaż nas do odstąpienia od wielu naydawnieyszych ustaw naszych. Niesąż nam przykazane ofiary całopalenia, ofiary spokoyne, ofiary sniedne, ofiary z Synogarlic i gołębi; widziemyż żeby który z nas ofiarował nie tylko wołu, ale nawet naymnieyszego wróbla? Rozkazano nam iest, aby każdego siodmego roku niezbierać z pola, ale dla ubogich urodzaie zostawiać, żeby po siedmiu latach nieupominać się u dłużników: nie iestże to przykazaném, a iestże którykolwiek z nas, coby to zachował, znamyż ieszcze pokolenia nasze? mamyż Lewitów? płacimyż im dziesięciny? niemieszaliśmyż się i dawniéy z obcemi? wszakże Król nasz, Dawid, był wnukiem Ruty, Moabitki, Salomon poiął za Żonę Córkę

Faraona, Króla Egiptu. Jeżeli zatem uwolniliśmy się tak daleko od zakładnych ustaw Moyżesza, niebędzież nam wolno oswobodzić się z tych szkodliwych nakazów, które nam zagorzałe Rabiny na zgubę naszę podały. Gdyby, mówi *Buchholz*, Moyżesz wstał dzisiay z grobu, niemógłby praw swoich poznać, tak są tłómaczeniami i obiaśnieniami Komentarzów oszpecone. —

Nieuczyniliż iuż tego bracia nasi Izraelici po innych kraiach Europy. — W Kassel, w Lipsku, w wielu innych mieyscach, nie chwaląż iuż Żydzi Boga w Narodowym ięzyku. W Saxonii pienia nasze z odgłosem organów wznoszą się do nieba. Ileż winniśmy wdzięczności Cesarzowi Józefowi II. że rozciągnął starania swoie do poprawy żydów, i pozakładał dla nich Szkoły Normalne. Późnieyszy Edykt panuiącego dziś Franciszka II. nakazuie, iż Rabinowie stanowieni będą przez sam Rząd, że kandydaci złożą wprzód examen. Mamy świeże przykłady w obcych kraiach,

gdzie oświata iuż bardziéy rozszerzoną była a władza kahałów zniesioną, iż żydzi czynili chętnie uposażenia dla szkół swoich, i tak w Frakforcie nad Menem, w Hamburgu, w Dessau, w Wrocławiu, w Berlinie i t. d. wprowadzili do nabożeństwa, i Towarzyskiego pożycia, ięzyk kraiowy, widać iuż w nich większą moralność, większą przychylność do kraiu, większy porządek, czystość. W Berlinie Pani Hersbar, Izraelitka, założyła dla swoich równowierców ubogich Szkołę Niedzielną, przeznaczoną do Nauki Moralności, czytania, pisania i rachunków. Słusznie w wielu iuż pismach pochwalony Izrael Jakobsohn, założyciel szkoły w Leezen, nieszczędzi kosztu i starania, ażeby Instytut swóy uczynić ku oświeceniu Narodu swego naypożytecznieyszym. Do téy szkoły chodzą i dzieci Chrześciańskie. W Wolfenbütel szkoła Samsonowska utrzymuie się z Legatów teyże familii. (*)

(*) Patrz wyborne pismo maiące za tytuł, co wstrzymuie reformę żydów w kraiu naszym? przez JP. Radomińskiego.

Owoż są prawdziwi dobroczyńcy Narodu swego, mężowie, których imiona obok Bendawidów, Kalmansonów, (*) Friedlenderów miescić się powinny. Smutną iest rzeczą uważyć, iak daleko starszyzna nasza zostawiła Izraelitów Polskich w tyle téy Ciwilizacyi, w którey wspòł z nami wierzący innych kraiów tak wielkie uczynili postępy: kryią oni przed niemi naywyższych władz swoich ustawy: niewiedzą

(*) Jakób Kalmanson Doktór światły, i uczciwy Żyd z Hrubieszowa, pisał uwagi nad stanem Żydów w Polszcze. Miał on dożywotnią pensyą od Króla Stanisława Augusta od s. p. L. Gutakowskiego, i od wolnych Mularzy.

Ileż światłych Izraelitów dawnieysze okażą nam wieki! Maimonides był pierwszym lekarzem Saladina, Abraham *Zacut* Astronomem Króla Portug: Emanuela i professorem teyże nauki w Aragonii, Don Izaak Abarbanel Ministrem Alfonsa V. w Lizbonie, Ferdinanda w Hiszpanii, późniey Alfonsa II. w Neapolu, i posrzednikiem sporów między Królem Portugalskim i Rptą Wenecką.

żydzi nasi, co we Francyi ustanowiony za Napoleona naywyższy ich Sanhedrin za Artykuł wiary postanowił, i ogłosił; te są słowa iego: „Kray, w którym mieszkamy, „powinniśmy uważać iak Oyczyznę naszą „powinnością iest naszą bronić go, przy- „czyniać się do pomyślności iego, chro- „nić się lenistwa, uprawiać rolą, brać się „szczerze do wszystkich sztuk i rzemiosł, „gdyż prawa cywilne i polityczne rządu, „pod którym żyią Izraelici, są dla nich „ściśle obowiązuiącemi!

Cologna, naywyższy dziś Rabin we Francyi, tak się w kazaniu swoiém do Izraelitów odzywa: „Bracia moi, powinności „wasze iaśnie są wam skreślone, służcie „Bogu, zachowuycie zakon iego, iak Izra- „elici, lecz iak Obywatele i wierni pod- „dani, kochaycie Króla i Rządy iego, ko- „chaycie i brońcie ziemi, w którey żyie- „cie, pracuycie gorliwie we wszystkich „pożytecznych zawodach, do których was „zdolności wasze powoływać będą„ Ach

kiedyż usłyszymy Rabina Polskiego mówiącego w ten sposób?

Niema u nas w Polszcze, tak hoynych, tak światłych, tak prawdziwie o dobro narodu swego gorliwych Izraelitów. Przeciwnie nayzbawiennieysze usiłowania, które Rząd nasz przedsiębierze ku oświeceniu i polepszeniu stanu naszego, Rabini Kachały, Starsze bractwa nasze, staraią się odwlekać, zniweczać. Gdyby połowę Summ, które Żydzi nasi łożą na odparcie podawaney im oświaty, łożyć chcieli na rozkrzewienie iey, przebóg! iakże iuż szczęśliwym byłby stan Izraelitów Polskich. Już byśmy oddawna niebyli w tey ciemnocie i pogardzie; w którey dotąd żyiemy. Starał się Rząd Polski o założenie porządnych szkół dla młodzieży naszey w Warszawie i po Prowincyach, starał się o poczynienie dążących do dobra naszego reform, i cóż Rząd ten od tylu lat wskórał? Nakazuią Starsi nasi niezmierne, wymuszone składki, przesyłaią znaczne summy, żeby się od tego wykręcić, ledwie tyle dokaza-

no, że w mieście około 30m mieszkańców Izraelskich liczącém, zawiązała się mała szkółka około 60 uczniów licząca, pod dozorem światłego Izraelity Pana Tugendhold, i to, dla nieodstraszenia Rodziców, wszystkie prawie nauki dawane są w Niemieckim ięzyku. Woli każda familia trzymać osobnego bakalarza, by nauczał dzieci iéy niepotrzebnych w towarzyskiém życiu bałamuctw, niż za małą składkę na publiczne szkółki, widzieć też dzieci swoie nabywaiące prawdziwego światła, i potrzebnych umieiętności. (*)

Niewidzielibyśmy zapewne tyle oporu w żydach naszych, gdyby zamiar oświecenia ludu naszego zgodzić się mógł z widokami starszyzny. Wierz mi przyiacielu, nie iest lud nasz tak ciemnym, iak go wielu rozumie. Którzyż Rodzice nieżyczą wi-

(*) Niedawno Rząd chciał ustanowić szkółkę w Kaliszu, cóż starsi zrobili? rzucili klątwę na każdego Żyda, któryby dzieci swoie do szkółki téy posyłał: i uszło to.

dzieć dzieci swych szczęśliwemi, i którzyż rodzice niewiedzą, że nauka i dobre wychowanie prowadzą do szczęścia. Tysiące i tysiące rozsądnych, czekaią z utęsknieniem by zbawienna w Izraelu nastąpiła Reforma; i czegóż niedostaie? odwagi; boiaźń ściągnienia na siebie okropnych prześladowań, strasznych przeklęctw, nayświetleyszych w odrętwieniu trzyma. Są to przypadłe do ziemi przepiórki, które znaią swą zgubę chciałyby się porwać i ulecieć, lecz widok krążących nad sobą krogulców w trwożliwey trzyma ie niemocy.

Jeżeli zatem massa ludu naszego, acz zna dobrze iarzmo, którém go starsi tłoczą, niema iednak dosyć śmiałości, aby ie skruszyć, czas iest aż nadto, by władza Rządowa zamknąwszy przystęp wszelkim łudzeniom, i zabiegom starszych żydowskich, sama silnie przedsięwzięła wielkie reformacyi dzieło. Trzy są węgielne zasady, na których cała budowa reformacyi opierać się powinna.

Znie-

Zniesienie nayzupełnieysze Kachałów i bractw starszych, odebranie im wszelkiey władzy sądowniczéy, przywłaszczonego prawa rozdzielania na innych podatków kraiowych, wybierania składek, rzucania klątew, słowem wszelkiey Administacyi Policyiney, Cywilney, Ekonomiczney etc. etc.

Niemieszaiąc się w dogmata i obrządki pismem Swiętém przepisane, zakaz nauczania Talmudu, Myszny, Gemary, ksiąg Kabalistycznych, i tych wszystkich, które Kommissya Rządowa Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego za psuiące i szkodliwe uzna. Sławny Izraelita Friedländer, piszący o Reformie żydów Polskich, tak się tłómaczy. „Szczególną baczność „zwrócić należy na naukę Talmudu, na „iego bowiem zniknieniu gruntuie się „cała nadzieia Reformy żydów Polskich.„

Uczony nasz Zalkind Hurewicz w Apologii swoiéy w Metz napisaney, która odebrała praemium w Paryżu, tak mówi; — „bardzoby się dobrze stało, by Rząd zniósł Rabinów, i to na zawsze, nic bowiem oni

nierobią, tylko załatwiaią skrupuły kuchenne, i inne zabobony„ Aczkolwiek iest to prawdą, zabieży się temu, gdy iak w Austryi, Rząd nasz będzie examinował, i postanawiał światłych Rabinów. Będą oni zastępować mieysca wielkich Kapłanów naszych, niech im pompa obrządków Religiynych będzie ustanowioną, lecz niech się w żaden sposób do Rządów Cywilnych niemieszaią,

Surowy nakaz, aby wszystkie miasta i miasteczka, w miarę ludności swoiéy, miały szkółki publiczne, męskie i kobiece, do którychby Rodzice pod ciężkiemi pieniężnemi strofami dzieci swoie posyłać obowiązani byli. W szkołach tych nauka religii i iey dogmatów, przetłómaczona po polsku, przez żydów, inne zaś nauki również w Narodowym ięzyku, przez potwierdzonych od Kommissyi żydów i Chrześcian dawane będą. Nauka moralna, ięzyk Polski, pierwsze mieysce w tych szkołach mieć powinny.

Niema bydź wolno żadnemn żydowi przed rokiem 24, Zydówce zaś przed rokiem 18, wstępować w szluby małżeńskie; szluby te dawane bydź maią w obecności Notaryuszów publicznych. Biorący się do nich okazać powinni dowody, iakie maią rzemiosło, handel, iaki sposób do życia. Złożą także biorący się, examen, iako umieią czytać i pisać po Polsku, i naukę moralną. Przednieysi uczeni ułożą Liturgią i Modlitwę w ięzyku Polskim, i w tym a nie innym nabożeństwa po domach i bóżnicach odprawiać będą. Wszystkie Xięgi Kupieckie w języku Polskim utrzymywane bydź maią:

Jeżeli Ustawy te, ściśle i wiernie wykonywanemi będą, ufam, iż nie upłynie lat dwudziestu, odmieni się stan Izraelitów Polskich, wyidą z upodlenia, w którém dziś zostaią, zaymą godne siebie mieysce w społeczeństwie ludzkiém, śmiało się na ówczas odezwą i łatwo otrzymaią to Obywatelstwo to porównanie z drugiemi, w prawach i

swobodach, o które dziś niegodni, nieprzygotowani, na próżno naprzykraią się.

Niech się tylko nasi zaymą czytaniem dzieł światłych współ wyznawców swoich, Mendelsohna, Wessela, Ben Dawida, Friedländera, a z naszych Polskich Maimona, Kalmansona, Zalkinda, Hurewicza, Volfsohna, niech towarzyszą z PP. Hoge, Tugendholdem, a obrzydzą sobie baśnie i zabobony, którémi ich zbyt długo durzono, znienawidzą próżniactwo, szachraystwo, skłonność dorabiania się letko; pokochaią rzetelność, poczciwość, pracę, i tę cnotę miłości bliźniego, którą wspólnie z Chrześciany przykazał im Pan Bóg, a w tenczas dopiero otrząsną się sami z szkodliwych im samym i kraiowi nałogów. Zastanowmy się sami, czego Rząd po nas wymaga oto właśnie tego samego, do czegoby zdrowy rozum i światło doprowadziło nas dawno, gdyby nam Magnaci nasi nieprzeszkadzali: Chwyćmy się dobroczynnie podawanéy nam ręki, a i sami uyrzymy się szczę-

śliwemi, i kraiowi równie pożytecznemi iak dziś szkodliwemi iestéśmy. (*)

Nie mniemaymy, by w mieszkańcach Polskich była niesprawiedliwa ku nam zawziętość i niechęć: tysiąc dowodów mógłbym ci przytoczyć, iak każdy Izraelita, który cnotą, talentami, usługami swemi, przywiązaniem do kraiu zalecić się umiał, iak każdy z nich był szanowanym, wywyższanym, i nagradzanym. Nie idąc daley, masz przykład w samym Kalmansonie; Miłośnik nauk, Stanisław August, zaszczycał go łaską i dobrodzieystwy swemi, Panuiący dziś Król Alexander hoynie go obdarzał, szacowali go i wspierali Polacy. Niewidzieliśmyż ziomka naszego Berka, iak odwagą i poświęceniem się za kray wzniósł się do stopni wysokich w szeregach naszych. Rzadkim dowcipem obdarzony Pan Stern z Rubieszowa, niezasiadaż w gronie uczonych, nieodbieraż szczególnych względów

(*) Patrz wyborne dziełko: *co wstrzymuie reformę Zydów.*

od Monarchy i Obywateli. Prawdziwie światły i uczony Ziomek nasz Hoge, Tugendhold, niedoznaiąż od Polaków dowodów szacunku, i poważenia? Tak iest, zrzeczmy się tylko wad i błędów naszych, i stańmy się godnemi szacunku, a szanowanemi będziemy.

O móy młody przyiacielu, iakąż radością zalewa się serce moie na widok otwieraiącéy się z odmian tych szczęśliwości przed nami. Zamiast tey nędzney czarney Rzeszy, zaciemniaiącey miasta i miasteczka nasze, widzę Obywateli pracowitych swobodnych, nieróżniących się, ni stroiem, ni mową, ni obyczaiami od innych ziemi tey Mieszkańców; uczciwością i pracą swoią wzbiią się oni, nieiak dziś, wprzemiiaiącą tylko lecz nietrwałą zamożność, świetli, uleczeni z dzisieyszych wstydliwych zabobonów i przesądów, wierni prawdziwym przykazom Boga naywyższego, powrócą oni dawny utracany blask i świetność Zakonowi Pańskiemu. Już widzę wznoszący się w pośród nas kościół Salomona, pobożna hoy-

ność Polskich Izraelitów wzniesie go wspaniale, ozdobi z przepychem. Zakryią w niey bogate opony świętą skrzynię przymierza, stanie przed nią wielki Kapłan, wonne kadzidła sypiąc Panu Zastępów, otoczą go w śnieżnych szatach wybrani Lewitowie, podnosząc święte hymny ludu całego, aż do mieszkania Boga Nieba i Ziemi:

Możeż być świątyni właściwsza wielkości Jechowy, iak był dom Boży Salomona. Ogromnieyszy nad wszystkie gmachy dzisieysze: ściany iego z marmurów lub cedru, złote blachy, nietylko drżwi lecz powlekały mury iego. Krocie Kapłanów w białych szatach korzących się przed Bogiem, tysiące i tysiące ludu w koło napełniaiące wszystkie przystępy, hymny dobranych głosow, i arf i Lutni, te światła, te naydroższe wonie, napełniaiące powietrza nadewszystko wgłębi Swiątyni ten straszny ustęp, gdzie sam Bóg przebywał, do którego nikomu niewolno było przystąpić, wszystko rzewnością, i religiyną trwogą przeymować musiało.

Może się mylę, ale przyidzie czas, gdzie sami Chrześciańscy Mocarze, zaprzestawszy gorszących między sobą passowań i walek, w inną stronę oręż swóy obrócą nieścierpią by ziemia, w którey Zbawiciel ich rodził się, w któréy spoczywał, zostawało dłużey w ręku niewiernych. Odzyskaią tę ziemię, pozwolą i nam powrócić do niey. Raz może ieszcze odżyie pokolenie Dawida, raz ieszcze wrócą się dni świetne pomyślności naszey, raz ieszcze spełnią się słowa Króla tego „albowiem rzekł Dawid„; *Dał odpocznienie Pan Bóg ludowi Izraelskiemu i będzie mieszkał w Jeruzalem aż na wieki.* Bądźmyż więc cnotą i światłem, godnemi tak wielkich przeznaczeń. Gdybyśmy wracać mieli do ziemi Chananeyskiéy w tey ciemnocie, w tych zabobonach w iakich nas dzisiay trzymaią talmudziści, wzdrygnęłyby się na widok nasz wielkie cienie Abrahama, Izaaka i Jakóba, a Dawid i Salomon, nigdyby nas za lud swóy nieprzyznali.

Dziwić się może będziesz, drogi móy przyiacielu, marzeniom starca iuż grobu bliskiego, lecz wybaczysz im, kiedy się zastanowisz, z jak czystego źrzódła pochodzą. Tak iest, widzieć lud Izraela szczęśliwym, nim mię Bóg do Oyców moich przyłączy, te są iedyne szluby starego Abrahama twego.

LIST XXII.

Rachel do Siory.

d. 15 Tamoz.

Żeby cię co prędzey z niepewności twoiey uwolnić, kochana ma Sioro, żebyś się nie trapiła, żebyś nieposądzała Leyby twego, że on wiedząc iuż gdzie się znayduiesz, ieszcze niepospieszył na twoię obronę, wolę ci całą prawdę odkryć. Powrócił posłaniec nasz, który ieździł z listem uwiadomiaiącym

Leybę o mieyscu pobytu twego. lecz niestety! niezastał go w Iłży. Tyle tylko dowiedział się od Gospodarza, u którego przemieszkiwał, iż narzeczony twóy, długo niespokoyny, długo bezsenne dnie i nocy trawiący, niemogąc znieść więcey męki zniewiadomości o losie twoim, oddalił się z Iłży i iak mówią do Gallicyi się udał; zapewne fałszywa iaka, a może umyślnie udzieloną mu wieść, że tam się znayduiesz, w tamte obróciła go strony. Jakkolwiek strapisz się tem, pamiętay, że życie nasze z przeciwności się składa, pamiętay, że miły sercu twoiemu żyie, i wolnym iest, że przedsięwzięta podróż iego, nowym iest dla ciebie dowodem, iak drogą mu iesteś, iak cię wszędy szuka, iak każda chwila bez ciebie życie nieznośném mu czyni. Zachowa go Bóg dla ciebie, i dla dobra ludu naszego: bodaybyśmy równie spokoynemi byli o ciebie kochaną przyiaciółko moia. Dziś właśnie upływa dzień, w którym examen z nauk Talmudowych odprawić miałaś w którym los twóy rozstrzygniętym miał

zostać. O iak na wspomnienie to silnie serce me biie, niemogę sobie wystawić, abyś tyle bałamuctw i baiek, nietylko pamięcią twą obiąć, ale i zdrowym rozsądkiem twoim poiąć mogła. A w tym przypadku ach cóż cię czeką, iak daleko ślepy fanatyzm posunąć się może! — Drżę cała, zaklinam cię na strapioną matkę, na przyiaźń naszę, na miłość Leyby, daway znać, iakeś wyszła z niebezpiecznego położenia twego; gniew móy przeciw prześladowcom twoim tak się daleko zapędza, iż nieraz złorzeczę całemu Narodowi naszemu. Zgromił mnie o to szanowny móy Oyciec, słowa iego tak spokoyną tchnęły mądrością, tak były bezstronne, iż muszę ci ie wypisać iak odpokutowanie za złorzeczenia, którychem się przeciw Braciom mym dopuściła.

Hamuy się Córko, rzekł mi Sędziwy Abraham, że nieludzki oyciec, że zagorzały fanatyk Jankiel, że kilku innych prześladuią przyiaciółkę twoią, powstaiesz, złorzeczysz całemu Narodowi twemu. Nie iest to ani przystoynie, ani słusznie, wierz mi,

iż w liczbie uciśnionego ludu naszego iest wiele ludzi uczciwych i światłych: ludzi którzy ięczą nad fanatyzmem i poniżeniem, w którym ich Magnaci nasi trzymaią, którzyby drogo okupili zniszczenie Talmudów i Rabinów, którzyby wiele poświęcili, by prawdziwe światło pozyskać. Wina nie iest we wszystkich, ale tylko w niewielu. Ubolewać nad niemi, starać się, by błędy swe poznali, nie zaś złorzeczyć im należy. Prawda że świadkami będąc fatalnych skutków fanatyzmu, widząc tyle nieludzkości, takie upodlenie braci naszych, niemożna się unosić nad niemi, lecz zważywszy w jakiey ciemnocie, w jakich wychowani są przesądach dziwić się należy że nie są gorszemi. Czytałaś wiele sprawiedliwych przeciw nam krytyk, lecz ileż i przesadzonych: ileż wyrzucanych nam wad, błędów, nieznaydziem i w Chrześciańskim Ludu. Oskarżaią nas o lenistwo, o chęć letkich tylko zarobków, lecz zważmy, możnaż nazwać polaków miłośnikami pracy. Nienawidzi ią bogaty i ubogi, i przemyśla tylko, iakby uniknąwszy tru-

dów, żyć nayswobodniey i nayrozkoszniey. Możny, potem tysiąca kmieci zebrane złoto rozsypuie za granicą na lekkomyślne marności, sam stawszy się obcym, w obcey mowie wychowuie swe dzieci. Szlachcic na kilku zrodzony zagonach, wstydzi się porwać lemiesz niepodległą ręką, szukać w ziemi swobody i mienia, udaie się do miasta, by iakąkolwiek otrzymać funkcyą, poigrać piórkiem przez parę godzin, resztę czasu w glansowanych bótach, i modnym fraku, pędzić na Teatrach, billarach, redutach. Ludzie średniego stanu, ieźli wygraią w loteryą lub innym sposobem przyidą do grosza iakiego, zamiast udania się do roli, lub przedsięwzięcia użyteczney iakiey rękodzielni, nieznaią zbawienia, iak udać się do szynków Billarów, i dorożek, dla czegóż? bo tam dobrze hulać, a mało pracować można. Poydźmyż do Rzemieślników, na próżno chleb, mięso i piwo tanieią, na próżno uwalniaią ich od tak uciążliwych niegdyś gwardyi Narodowych, ceny Krawców, Szewców, Kowalów etc. etc. są zawsze niezmiernie wy-

sokie, tak dalece, iż dosyć by Czeladnik popracował trzy dni, a iuż za to bespiecznie resztę tygodnia hulać może, iako też i hula, robota zalega, potrzebuiący czeka, a dozor zwierzchni nic na to niezważa.

Wieśniacy nawet z nienawidzili rolą, i do miast cisną się: wznoszące się tak licznie w stolicy gmachy daią im sposobność obfitych zarobków, tak, że mularz 5. i 6. złł. zarabia, zapewne nikt za złe nieweźmie, że pracuiący dostatnie iest zapłaconym; lecz iakaż iest praca naiemnika tego.

Ileż na rusztowaniach odpoczywań, konwersyi, żartôw i igraszek: dzieło mogące się zrobić w tygodniu, ciągnie się przez miesiąc cały, a dom maiący trwać wieki, nie raz zawala się przed dokończeniem. Wyrzucaią nam, i sprawiedliwie, żądze oszukiwania na wszystkiém, przynaymniey że nam Talmudziści nasi daią do tego dispensę, lecz Chrześcianie, których Religia tak iest moralną i ludzką, czyż zawsze są naylepszemi? Błachy przykład dowiedzie, iak niemoralność tego gatunku przeniosła się do klass

nayniższych; stawię ci sto talarów nagrody ieźli mi kupisz od mleczarki kwartę mleka, w któreyby niebyło wody, ieźli mi dostaniesz garnuszek śmietanki, któraby zaprawną, mąką, drobnemi krupkami lub żołtkiem od iaia niebyła. Niemoralność więc, chciwość lekkiego zarobku, wstręt do pracy nie wnas się iednych znayduią. Próżność i żądza wynoszenia się nad stan swóy, pospolitszemi są gdzieindziey iak u nas, i ztąd tyle kradzież które by odkryto, niema prawie przykładu. Rzemieślniczki, zamiast kształcenia się, iak bydź dobremi gospodyniami, żonami, matkami, przechodzą się w iedwabiach, a Córki ich Włoskie Arye śpiewaią. Przywary innych nieusprawiedliwiaią naszych, niezłorzeczmy sobie, lecz staraymy się wady te poprawić, ufaymy, że mimo tylu przeszkód, poprawimy się w ciemnocie i upodlenin naszém, niezgasły wszystkie cnoty w sercu Izraelity. Jest on litościwym na nędze bliźniego, posłusznym dla zwierzchnych, wdzięcznym za dobro-

dzieystwa, ulecz go z przesądów, day światło a zrówna się z innemi.

Takie były upominania Oyca moiego, silnieysze zapewne uczyniłyby na mnie wrażenie, gdyby nie ustawnie powstaiąca myśl, żeś ty w niebespieczeństwie od tych zagorzałych zelotów.

Niechcę dłuższém pisaniem zatrzymywać cię więcey, odsyłam co prędzey poczciwego Karaima, z obietnicą znacznéy nagrody, ieźli mi otobie pomyślną przywiezie wiadomość. Bądź zdrowa luba ma Sioro, ieźli ci miłemi iesteśmy, ieźli masz wzgląd na srogie niespokoyności nasze, day co prędzéy wiedzieć osobie.

LIST

LIST XXIII.

Siora do Rachel.

d. 25. *Tamoz.*

Czemuż niemogę dodać skrydeł posłańcowi temu, żeby co rychléy zaspokoił tkliwą twę o mnię troskliwość. Tyle smutnych i pocieszaiących razem wieści przychodzi mi udzielać, tak iestem pomieszaną tém gwałtowném przeyściem z okropnych cierpień do słodkiéy swobody, iż ledwie mam dosyć siły, by ci zebrać rozerwane myśli, i ciąg ostatnich przygód moich choć pokrótce opisać.

Niedarmo lękało się serce twoie fatalnego dnia, w którym losy twéy przyiaciołki roztrzygnąć się miały. Nadszedł on nakoniec w okropnieyszych oznakach, niż kiedy spodziewać się ich mogłam. Sądziłam, iż z samym tylko nauczycielem moim,

Aronem, czynić mi przyidzie, lecz sądź o przestrachu, o obsłupieniu moiém, gdy wyprowadzona z komory do izby, postrzegłam oprócz Arona, i Oyca mego, obrzydłego Jankiela.

Na widok ten ścięła się krew w żyłach moich, zemdlona padłam na ziemię.

Stan ten zdał się zmiękczyć serce oyca moiego, powrócona bowiem do zmysłów uyrzałam go przy sobie, cieszącego mię i zaklinaiącego, bym się nielękała. Ach iak silnem iest głos Oyca na sercu Córki! Powróciłam do przytomności, dano mi do orzeźwienia kieliszek wina; Jankiel, zmrużywszy oczki swoie, żaczął się zżymać tak pocieszńie, iż okropność tylko położenia mego wstrzymała mię od śmiechu. Głosem potem iak tylko mógł nayłagodnieyszym, uczynił mi nayprzód zapytanie z dzieła Zoar o literze ב B. od którey zaczynaią się Xięgi Moyżesza *Barayszyt*. Odpowiedziałam, że litera ta nie iest lepszą od innych liter alfabetu. Tu Jankiel iął niezmiernie mrugać oczyma, obróciwszy się potem do

Arona, nietłómaczyłżeś iéy, zawołał, taiemnicy, iakie Kabaliści nasi w literach znayduią? Tłómaczyłem obszernie, odpowiedział Aron. Przeczytayże to iéy raz ieszcze. Wziął więc Aron księgę „*Jalkut Schymo-* „*ni*, i czytał. „Przyszły litery alfabetu „do Boga, i każda z nich prosiła, aby Bóg „przez nią świat stworzył. *Othiot Rabi* „*Akiwa dodaie*. Bóg często z obydwu li- „terami, wielkiém M. i małém m, rozma- „wiał, brał ie w ręce, całował, a one oby- „dwie przed Bogiem ślicznie śpiewały.„ Jankiel spoyrzał na mnie, i po nieiakiém milczeniu znowu zapytał. Gdy w nocy Szabasu zapala się świeca, cóż się w tenczas dzieie? Uradowana tak łatwém zapytaniem, odpowiedziałam, iasność się rozchodzi po całey izbie. O nieumieiętna! krzyknął Jankiel; po całéy izbie? iasność tey świecy rozlewa światło po wszystkich światach. To mówiąc przeczytał potwierdzoną wielką tę prawdę w Xiędze *Zoar*. Co znaczy, zapytał daley, błogosławieństwo nad puharem wina? Znaczy życzenie, odpowiedziałam, że-

by było piiącemu na zdrowie. Znaczy połączenie Atrybutów Boga, zawołał *Abbe Weima*, Oyca i matki. Jak duży będzie kubek Dawida na przyszłym świecie? zapytał Jankiel.... zamilkłam... Wziął więc Jankiel Talmud, i czytał traktat Joma fol: 76. „Kubek Dawida na przyszłym świecie „będzie zawierał 321. Logów, a log ieden „trzyma w sobie sześć pełnych skorup od „iaia.„ Cóż to iest *Bariuchne*? zamilkłam... Jest to rzekł Jankiel, podług Traktatu Talmudu, Bechoroth, fol: 57. Ptak, z którego gniazda gdy raz iaje wypadło i rozbiło się, miętkiem i żółtkiem swoiém zalało sześćdziesiąt wsi, i zgruchotało trzysta drzew cedrowych. Czemuż, spytał znow; niewolno iest w szabas rozwiązać węzłu od Cycele? gdym długo milczała, rzekł Jankiel: widzę, że nic nieumiesz: — dla tego, że przez to rozwiązanie rozłączaią się ogniwa spaiaiące Boga ze światem. Gdy wiele ieszcze nierównie dzikszych czyni mi pytań, na które niewiedziałam co odpowiedzieć: naprożno byłaby dalsza praca, rzekł Jankiel, i kazał odpro-

wadzić mię do komory. Zważ iak mi serce biło, iak długiemi zdały mi się chwile, przez które sędziowie moi naradzali się nad losem moim.

Już noc zapadła, gdy Oyciec móy wszedł do komory: próżném widzę było pobłażanie nasze, rzekł mi, nie umiałaś korzystać z dozwolonego ci do poprawy czasu; odrzucałaś ustaw naszych naukę, nic nieumiesz, i umieć niechcesz. Ach Oycze! zawołałam, iakież to są nauki? Jak mogę rozumieć, iak mogę wierzyć, by iedna świeczka szabasowa oświecać mogła świat cały, by rozwiązanie iednego cycele, niszczyć miało ogniwa wiążące Boga z ludźmi. Milcz: przerwał Oyciec móy z gniewem, nie do ciebie rozważać, czy rzecz iest podobną do prawdy, czy zgadza się z zdrowym rozsądkiem: do ciebie ślepo wierzyć to, co Talmud i kabaliści nasi za Artykuły wiary podali; do ciebie wierzyć, że nie Religia dla człeka, ale człowiek dla Religii stworzony. Naydrobnieyszy czyn iego, wykonany według tego zdania, stwarza i uporządnia niezliczo-

ne światy, albo też ie psuie i niszczy. Gdybyś była pospolitą niewiastą, nie uczonoby cię więcey, iak inne żydówki, to iest bardzo mało; ale żeś się tak zuchwale przeciw zdaniom mędrców i Rabinów naszych oświadczyła, niebyło innego sposobu uleczyć cię z niedowiarstwa twoiego, iak dać ci czytać te księgi, dać ci poznać w samych źrzódłach, iak daleko błądzisz i grzeszysz. Lecz dosyć o tém, zasłużyłaś na naysroższe katusze, na śmierc nawet, ieden tylko ci zostaie sposób uyścia tych katusz, pozostania przy życiu, bycia szczęśliwą, poważaną, wielbioną, a sposób ten iest, dać rękę twę naypierwszemu z żydów, to iest Jankielowi.... Gdy skończył te słowa, zdało mi się, iż Bóg wszechmocny natchnął mię męstwem Debory. Oycze! rzekłam, ieźli ten tylko pozostaie sposób wybawienia mię od katusz, rozkaż, niech wraz będę na nie wydaną. Tu Oyciec móy zatrząsł się z gniewu, wyszedł, drzwi za sobą trzasnąwszy.

Jak iuż skazana na śmierć ofiara, spełnienia iey czekałam, dochodziły mię nie-

wyraźne głosy spieraiących się z sobą sędziów moich, pisk przeraźliwy Jankiela wznosił się nad inne: wkrótce ucichło wszystko, kołatanie tylko wyieżdzaiącego ze stayni wozu słyszeć się dało. Już była północ gdy przyszedł Aron, i wziąwszy mię za rękę, krętemi uliczkami zaprowadził mię do niewielkiey izby, którąm w krótce uznała, że była więzieniem; trochę słomy na posłanie, stołek, dzbanek wody, i kawał chleba czarnego, te były opłakanego mieysca tego iedynemi sprzętami. Tak byłam przez poprzedzaiący dzień udręczoną, iż rzuciłam się na słomę, wkrótce ogarnął mię sen głęboki, nazaiutrz iuż słońce było wysoko, gdym się przebudziła. Swiatłość tey gwiazdy niebios dała mi poznać całą okropność położenia mego. Ileż razy z tey ciemney turmy myśli moie sięgały i ciebie i matki moiey, i drogiego oblubieńca mego: nie wiedzą mówiłam s bie, co ich Siora ponosi. Ach niewiezs co to iest, niewidzieć błękitu nieba ni całey piękności natury, kryształów wód iey, zieloności gaiów, niesłyszeć śpiewania ptasząt!

I cóż wśród tylu smutków i strapień, utrzymać przy życiu, pocieszyć nawet może? o to iedna czystość, i niewinność sumnienia, to niewinne sumnienie iest dyamentową tarczą, o którą rozbiiaią się ostre groty prześladowania. To mię wstrzymywało iedynie, nieraz przypominałam sobie te słowa pisma Swiętego; „*Będziesz szukał Boga* „ *w sercu twoiém, gdy ucisk przyidzie na* „ *ciebie.*„

Już miiał drugi tydzień uwięzienia moiego: gdy przez małą szczeluść w ścianie, uyrzałam żółty piękny Kabriolet, zatrzymuiący się przed turmą moią. Siedziała w nim młoda ładna panna, którą, zdało mi się, żem kędyś widziała, obok niey przystoyny młodzieniec. Słyszałem, rzekł ten ostatni, że zamknięta tu młoda żydówka ma na szyi rzadki polski medal, chciałbym go widzieć a ieźli można, i kupić. Jest to występna dziewczyna, odezwał się właśnie na to nadbiegaiący Aron zadyszały. To nic nieprzeszkadza, rzekł młody Pan, bym medalu tego widzieć niemógł, pokaż mi go zaraz.

ron niemogąc się oprzeć Synowi Dziedzidzica miasteczka tego, gdyż takim był, iakém się poźniéy dowiedziała, młody Tęczyński, chcąc niechcąc, otworzyć musiał mę turmę, z tém wszystkiém tak starał się ią otwierać, żeby postać moia iak naymniey mogła być widzianą, lecz cóż się ukryie przed ciekawością kobiety? Panna owa tak się wychyliła z powozu, iż mię postrzegła, i wraz zawołała dużo zepsutą Polszczyzną, „gdzieś pono widzialam tie Ziduweskę, nie zrozumiałam daley, bo mówiła po francuzku do brata, ten zaś wraz wyprowądzić mię rozkazał, a gdy się przypatrywał odiętemu mi z szyi medalowi, ach! zawołała panna, *w mezonie Oyciec twóy, nocowalam w Radziwilów, i poznalam tobie.* Jakoż w rzeczy samey, i ia przypomniałam ią sobie, ona to zgubiła była owę obrączkę, ona tak wiele i tak łaskawie rozmawiała ze mną. Patrząc daley na mnie okiem, w którém się naytkliwsza malowala litość, rzekła iakeś blada, iak miserable, cożeś zrobiła? Rzewny łez potok był iedyną odpowiedzią

moią. Przez ten czas iuż młody ów Pan dosyć się przypatrzył medalowi. Odpowiedziałam, że to był dar Oyca moiego, i że mi go niewolno zbywać.

Wtenczas dopiero Tęczyński postrzegł mię, i z zadziwieniem długo oczy we mnie maiąc wlepione, mówił do Siostry w słowach, ktore były nadto dla mnie pochlebnemi, bym ie mogła powtarzać. Zkądże iest to dziewcze, zapytał Arona? z Radziwiłowa. Nieiestże ona przypadkiem córką Moszka? — nieinaczey. Ach zawołał, iest to narzeczona współucznia mego Leyby, równie zapewne iak on prześladowana niewinnie. „Słuchay rzekł z powagą Tęczyński do Arona, dziewczynę tę biorę do domu matki moiey, wywiem się o iey sprawowaniu, ieźli iest przestępną, odpowie przed sądem kraiowym, ieźli niesprawiedliwie katowaliście ią, wy odpowiecie przed nim. Zaczął Aron coś bełkotać trwożliwie o Oycu moim, o mych przestępstwach przeciw Zakonowi: Tęczyński, niesłuchaiąc co

mówił, rozkazał służącemu, by mi podał rękę, i na przodzie powozu posadził.

Odurzona tém wszystkiém, niewiedziałam, co się zemną dzieie, gdy poiazd pędem ruszył z mieysca, przeieżdżaiąc przez miasteczko, widziałam wczwał lecące żydowstwo, wrzeszczące *Ay wey*, *Ay wey*, *Siora ist entfürht.*

Przez drogę, która niebyła długą, sądzę, że młode państwo rozmawiało o mnie, często z łagodnym spozieraiąc na mnie uśmiechem. Wkrótce wjechaliśmy na obszerny dziedziniec, wgłębi którego wznosił się Zamek ogromny; młoda panna iść mi za sobą kazała. Po białych marmurowych schodach weszłyśmy na pierwsze piętro, otworzyły się podwoie... Jakże ci opiszę zadziwienie moie! ten tłum galonowanych służących, ten ciąg wspaniałych komnat, te malowania, te spiże, te błyszczące kryształy, pozbawiły mię ostatka przytomności. Niewiedziałam prawdziwie, gdzie iestem, co się zemną dzieie, gdym się raptem uyrzała przed Panią domu. Niewiem, co młodzi

oswobodziciele moi rzekli do niey po francuzku; zapytała o przyczynę prześladowania mego, odpowiedziałam z pokorą i rzetelnością, a pamiętna uszanowania dla Oyca, niechcąc ściągnąć zemsty na prześladowców, żataiłam połowę cierpień moich. *Pauvre Enfant*, rzekła Pani domu, zadzwoniła natychmiast, i coś po francuzku poszepnęła do służącey. Czystość i ochędostwo były pierwszém od młodości méy staraniem, naysroższą męką w czasie uwięzienia mego, było, żem się pozbawioną widziała tey miłey, tey nieodbitey pomocy; sądź jaką przyiemnością stały się kąpiel i czysta bielizna. Wkrótce młoda panna, ten prawdziwie Anioł dobroci, przyniosła dwie pary własnych sukien, i co tylko do żeńskiego należało ubioru. W godzinę czasu taka się stała ze mną odmiana, iżbyś była niepoznała Siory twoiey, i łatwo, gdyż ia prawdziwie, nietylko niepoznaię się w ubiorze, lecz bardziey ieszcze w położeniu moiém. Co za niepoięta odmiana! widzieć się w mgnieniu oka przeniesioną z ciemnéy

turmy do gmachów wspaniałych, zamiast ciężkich strofowań i fuków, słyszéć głos przychylności i ubolewania, ach Rachel moia, to zbyt wiele dla tkliwego serca moiego. Dwa dni odpoczynku nieuspokoiły ieszcze obłąkanych myśli moich. Promień iednak nadziei zaczyna wchodzić w zbolałą mę duszę. Bóg Oyców naszych, doświadczywszy mię dowolnie, podał mi rękę, i nie ubliży iéy więcey. Niepodobna mi pisać dłużey: co się daley stanie ze mną, nie omieszkam ci donieść, teraz z szczęśliwą wieścią oswobodzenia mego wysyłam gońca co rychley, uśmierz więc kochana Przyiaciółko niespokoyności twóie, day wiedzieć potaiemnie Matce moiey, żem żywa, żem wolna, zaklinam niezapomniey o Leybie.

LIST XIV.

Jankiel do Rabina.

w Berdyczewie d. 15 *Tamoz.*

Niezgadłemże, niemówiłem, nieprzestrzegałem, Siora niegodna, przeklęta Siora, iuż iest w ręku Goimów, iuż ie świninę z jednego z niemi półmiska, iuż z jedney szklanki piie z niemi trefne wina i wodę. O Myszno, o Gemaro, o potężne taiemnice Kabały, o wy Rabini, o wy wszystkie bractwa Starszych, zniesiecież podobne zgorszenie i wzgardę! Takie są skutki pobłażania, nie pyścia za rady moiemi, mówiłem dawniéy mówiłem, gdym ostatni raz, po pilném nauczeniu, w nayważnieyszych ustawach naszych tak nieuczną znalazł, mówiłem, żeby ią zaraz sekretnie sprzątnąć ze świata, przemogło winowaycze pobłażanie, rozumiano, że zamknięcie iey w ciupie, upamięta pie-

kielną iey zaciętość. Widzicie, iak upamiętało, przebywa między Moabitami, Heteyczykami, i Jebuzeyczykami, co mówię, iuż się może Bogom ich kłania!

Nieposiadam się w gniewie, i zniewadze moiey, wiem ia, że ciężko dosięgnąć nam przestępney: lecz pótrzebny przykład w Izraelu, potrzeba, by lud cały wiedział, że ci, co wstrzymuią kary na winowayców, sami kar tych godnemi się staią. Wiecież, co w książce Othiot Rabi Akiwa fol. 23. iest napisano o bluźniących Izraelitom, „Zęby ich, mówi on, wyrosną im na dwadzieścia i dwa łokcie. Na mocy więc naywyższey moiey Chassidimów władzy, rzucam wszystkie trzy rodzaie klątwy, *Nidduj Cherem, i Schamatha*, nayprzód na samę Siorę, daley na Oyca iey Moszka, że ią tak niegodziwie wychował, i po tylu zbrodniach karę iey przewlekał, daley na Zwodziciela iey niewiernego Leybę, na Arona, który ią uwieść dozwolił, na Rachel, przewrotną Siory przyiaciółkę, na gorszącego Zakon cały Oyca iey Abrahama, nakoniec na Chay-

ma sługę Moszki, który listy Siory do wyklętego Leyby przewoził, i śmiał się uskarżać na składki Kahałowe. Zapowiadam, iż ci wszyscy, którzyby się dotykali, mówili, lub naymnieyszą społeczność z temi przeklętemi mieć odważyli się, równie przeklętemi iak oni zostaną, nieżartuycie zemną, iak się rozgniewam, gotówem wszystkich żydów, ile ich tylko iest, wykląć na wieki. Nakazuię, by ninieysza klątwa w Radziwiłowie, i po wszystkich Bóżnicach była czytaną, i do drzwi przybitą. Taka iest naywyższa wola nasza. — Biada temu, kto się iey przeciwić zechce.

JANKIEL

Naywyższy Kapłan Chassidimów.

LIST

LIST XXV^ty.

Rachel do Siory.

d. 30 Tamoż.

Coraz bardziey nadzwyczayne wiadomości odbierać będziesz odemnie, luba Rachel moia! Swiat, wpośród którego mieszkam, wszystko, na co tu patrzę, obeyście, iakiego od Państwa tuteyszego doznaię, osobliwsze i tutay przygody, iak dla mnie, tak i dla ciebie będą nowemi, niepoiętemi prawie. Uyrzysz, że szczęśliwy byt móy, (ieźli bez Matki bez Leyby mego i bez ciebie szczęśliwą nazwać się mogę) uyrzysz, mówię, że byt ten niewygładza was z pamięci moiey, że w złey, czy dobrey doli, zawsze sercu memu obecnemi iesteście, zawsze to serce wszystko z wami dzielić pragnie.

Wostatnim liście ledwiem ci mogła skreślić pokrótce nadzwyczayną zmianę lo-

su moiego, spokoynieysza dzisiay, dokładniey ci opiszę pobyt, życie, i zatrudnienia moie w tym domu.

A nayprzód ubrana w czyste suknie, i zaprowadzona do Pani domu tego, sprawiłam zadziwienie, które, (przypiszesz to może Kobiecey próżności) iak mi się zdało było dla mnie pochlebnem, po nieiakiém milczeniu rzekła Pani słowa, które niewiem co znaczą, *délitieuse crèature*: i Syn i Córka pogłądali na mnie z prawdziwą przychylnością: pierwszy raz oddawna żywy rumieniec wystąpił na bładą twarz moię. Zaczęły się znow tysiączne pytania, lecz że Pani tuteysza, i córka iéy, są podobno Cudzoziemkami, gdyż niezrozumiale bardzo mówią po Polsku, syn stał się między mną a niemi tłómaczem. Prawdziwie że z naywiększą grzecznością i słodyczą obowiązek ten wykonał.

Odpowiadałam skromnie, pilnie unikaiąc wszystkiego, coby prześladowców moich mogło narazić. Dano mi osobny pokóy niedaleko Panny Amelii, córki domu, nie-

wymownie przychylney do mnie. Edmund, brat iey, a przyiaciel Leyby mego, przyrzekł, że go wszędzie szukać rozkaże, a tym czasem rzekł mi „Sara zabawi się z nami, będziem się starać, by w domu naszym zapomniała długo ponoszonych cierpień." Jakoż, w dzisieyszem położeniu moiém niemożna być szczęśliwszą. Wiesz, że Leyba móy mało co nauczył mię francuzkiego ięzyka. Jedney więc doznaię nieprzyiemności, a ta iest, iż oprócz młodego Pana, mało kogo zrozumieć, od nikogo zrozumianą bydź niemogę.

Nie iest Pani domu tego Cudzoziemką, (iakem rozumiała z początku) i owszem rodziła się w Polszcze, i iest rodu Herburtów ale niepoiętą zdrożnością wychowana przez kobietę francuzką, z dzieciństwa otoczoną będąc samemi cudzoziemcami, przeięła od nich wstręt do mowy i obyczaiów Oyczystych; co więcey, większą część życia za granicą strawiła. Paryż, Wiedeń, Berlin, Rzym, Drezno, wszystko iey było miłém, byle nie Polska. Mówią, iż zeszły iuż sza-

nowny mąż iey, wielce się trapił tym niepoiętym szałem małżonki swoiey, że się atoli uparł, by przynaymniey iedyny syn iego chował się po Polsku. Jakoż niemożna być gorliwszym od niego, o wszystko, co się tyczy dobra i chwały narodu. Właśnie on zakończył Akademickie nauki, bardzo iest kochanym od matki, która na proźby i przekładania iego, wielce iuż w przesądach swoich przeciw mowie Oyczystey zwolniała, zezwoliła nawet, by córka iey doskonaliła się w téy mowie. Że brat iey licznemi domu interessami zaięty iest całkiem: że zaczął zrzucać klitki w mieście, i nowe budować domy, wieszże na kogo obowiązek Nauczyciela spada: oto, na niegodną sługę twoię. Tak iest, ia Siora, ia niegodna żydówka, Hrabiankę Polską uczę Oyczystego iéy ięzyka. *Mlle Saint Fard*, Francuzka, Guwernantka Konteski, wielce iest tem zgorszoną, lecz ia kontenta iestem z moiey wychowanicy. Czytamy dzieie Polskie, dzieła Naruszewicza, Sniadeckiego, Krasickiego, nadewszystko wyborne i wiel-

ce użyteczne dzieła Im: Panny Tańskiey. Nieraz unosimy się nad rymami Koźmiana Osińskiego i Morawskiego. Tragedye Felińskiego i Kropińskiego mile nas zachwycaią. Często Edmund bierze książkę z rąk moich, i pięknieysze sceny sam czyta; ach iakże w deklamacyi iego mowa Polska wdzięczną mi się wydaie, nie można czytać, ni lepiéy, ni tkliwiey.

Niewiem, co się to znaczy, nieraz czytaiąc mieysca nayczulsze, piękne swe oczy czarne podnosi na mnie, i znów z zapłonieniem i smutkiem spuszcza ie na dół.

Wczoray znalazł mię przypadkiem samę iednę w sali, przysunął stołek: Jakże się piękna Sara w domu naszym znayduie? zapytał? Ach możnaż niebyć szczęśliwą odpowiedziałam, między temi, którym tyle iestem winną, którzy mię odrzuconą, prześladowaną, z taką ludzkością przyięli, z taką dobrocią nieprzestaią traktować: to mówiącey rzewne łzy puściły się z oczu; do łez także poruszony Edmund, ach! luba Saro zawołał, żebyś wiedziała, iak miło nam iest

mieć ią w domu naszym, uwierzyłabyś, iż nie ty nam, lecz my tobie wdzięczni iesteśmy. Możeż być, przydał z przytłumionym głosem, rzewnieyszy widok dla serca tkliwego, iak piękność i dobroć, prześladowane niewinnie; tu wziął rękę moię, i ściskaiąc ią rzekł po cichu; *Ach czemuż nie iestem Zydem!*

Te słowa, z nayglębszém wyrzeczone uczuciém, przeięły mię do żywego, tak byłam niemi dotkniętą, tak Edmund był pięknym, iż wyznać ci muszę szczerze, że w pierwszym momencie pomyślałam sobie, ach czemuż nie iesteś żydem; lecz natychmiast obraz słodkiego Leybele mego stanął mi w umyśle. Zapominasz się Panie, rzekłam mu, nieiesteśmy stworzeni dla siebie, nadto, wiesz że serce, moie innemu iuż oddanem iest, to mówiąc, wstałam i odeszłam.

Od tey chwili zupełną widzę w Edmundzie odmianę: wesoły, lubiący mowić z dowcipem i przyiemnością, stał się smętnym, zamyślonym, milczącym. Stroni o-

demnie, od matki nawet i Siostry. Ciemne zwierzyńca tuteyszego ustępy stały się naymilszém dla niego schronieniem.

Przypuścić niemogę do myśli, żeby młodzieniec urodzeniem, bogactwy, urodą, celuiący tylu innych w kraiu swoim, mógł się tak daleko zapomnieć. O Przyiaciółko moia! iestże to iuż niezbędnem przeznaczeniem Siory twoiey, nieść niepokóy w każdy dom, do którego się schroni. Zbyt iest widoczną ta odmiana w Edmundzie, by uyść mogła przenikłych oczu Guwernatki tuteyszy Pani *duFard*, tem bardziey że nie ukrywa się bynaymniey z żywą nader skłonnością swoią dla Edmunda: od nieiakiego czasu więcey ieszcze chudą twarz swoię tynkuie bielidłem i czerwienidłem, więcey ieszcze sznuruie usta, przymruża oczki; i ukosem z nich ogniste promienie rzuca na Edmunda: aże oczkowania te, tarczą zimney obojętności odrzucane są przez młodzieńca, niewiem dla czego, podobało się tey Pani mnie to przypisać. Ztąd ustawiczne złośliwe przekąsy, niewczesne żarty,

przymówki, w oczach nawet Matki: wczoray, gdy familia cała powróciła z Kaplicy i zasiadła w pokoiu, w którym ia czytałam, Amelia zaczęła się unosić nad pięknością Ewangelii, którą właśnie słyszała, wszyscy przytomni, do uwielbienia iey, uwielbiania swe przydali, ieden Edmund iak zawsze w głębokiém został milczeniu. Monsieur le Comte, rzekła Pani duFard, nic nie mówi: oddawna postrzegamy, że przekłada stary Testament, nad nowy.... Tu śmieiąc się do rozpuku, iskrawe spoyrzenia swoie rzucała raz na mnie i znow na Edmunda; obudzony słowy temi i śmiechem młodzieniec „żarty WMPani, rzekł, są wcale niewczesne." Skądże, przydała Pani Hrabina Matka, takie niedorzeczności weszły w głowę WMPani? Zbita temi słowy francuzka pohamowała się odtąd w dowcipnych przycinkach swoich, lecz niechęć iey ku mnie ieżli można powiększyła się ieszcze.

Lecz nie tu koniec osobliwszych wypadków; Amelia, którey przychylność ku mnie coraz się bardziey powiększa, nowych

dla mnie kłopotów niewinną staie się przyczyną.

Po obiedzie zawołała mię do ogrodu z sobą, gdyśmy się znalazły pod wiekuistym dębowym szpalerem; iak mi iest miłém, rzekła, towarzystwo twoie, luba ma Saro! lecz z iakąż żałością przeglądam chwile w których nam rozstawać się przyidzie; tu długo ubolewaiąc nad szałem cudzoziemszczyzny, w któréy ią wychówuią, nad niepoiętem zdarzeniem, że ona Pólka od żydówki uczyła się po polsku, oddawna mam proiekt, rzekła, który ci dzisiay powierzyć muszę. — Patrz, iak zgodne są dusze nasze, iak zgodny sposób myślenia, uczucia, iak podobne humory: stworzone iesteśmy, byśmy się niedzieliły nigdy, czemuż rozdziela nas nayważnieyszą ze wszystkich różnic, różnica wiary, moia Saro kochana. Masz nadto światła, nadto doświadczenia, nadto uwagi, byś niewiedziała, iż moia wiara na moralności, miłości bliźniego, umiłowaniu cnoty zagruntowana, wyższą, lepszą bydź musi, nad wiarę waszę, wiarę tylu błęda-

mi ludzkiemi przeistoczoną, przyimuiącą nieraz za prawidła to, na co oburza się rozum, wzdryga serce uczciwe; nikt tego więcey niedoznał, iak ty przyiaciółko moia, ty, coś nieludzkich prześladowań tak długo i tak smutném była igrzyskiem. Ach stań się Chrześcianką, niechay te święte zdroie, co ci dać maią zbawienie, spoią na wieki nierozerwanéy przyiaźni naszey ogniwa. Tu wlepiwszy oczy we mnie zamilkła. Pani rzekłam, to co, mówisz, nowym iest dowodem przychylności twey dla mnie. Niezaprzeczam, że zabobony, i niedorzeczności, któremi skażono święte słowa Boga naszego, oburzyły mię nieraz, ale w nayw iększym ucisku moim wołałam do Boga tego, aby prześladowców moich, aby lud nasz cały oświecił, powrócił go do prawey drogi Zakonu naszego. Nie tracę nadziei, że się Jehowa zlituie nad niegdyś ulubionym, wybranym ludem swoim; póki światło iego niezabłyśnie w sercu moiém, pozwól, że się zostanę w wierze, w którey Bóg dał mi się rodzić: mogłażbym być spokoyną, szczę-

śliwą, gdybym ściągnęła na siebie przeklęctwo oyca i matki moiey, mogłażbym być szczęśliwą, gdybym zerwała te szluby, które mię od młodości moiey spoiły z drogim Oblubieńcem serca moiego... Jakże smutną daiesz mi odpowiedź, rzekła posępnie Amelia, iakże się nią zmartwi dobry brat móy, lecz nietracę nadziei! ścisnęłam ią za rękę.

Cóż mówisz o tey propozycyi Kochana Rachel moia, udziel iey szanownemu Oycu twemu Abrahamowi, iakiekolwiek bądź są w rzeczy tey i myśli i czucia moie, zbyt iest rzecz ta ważną, bym iey niepoddała pod zdanie światleyszych odemnie. Aż do ich wyroku zachowuię ściśle, co w prawie Moyżesza iest przepisaném. Wstrzymuię się od wszelkiey pracy w Szabas, nie iem świniny, ani tknę się zwięrzęcia, co nie ma rozdzielonego kopyta, unikam ryb niemaiących łuski. Powiedz to matce moiéy. Cóż robi strapiona, doszłaż iuż wieść do was o cudownéni uwolnieniu moiém, iakiż skutek na zapaleńcach sprawiło? Macież wiadomość o kochanym Leybie moim, mło-

dy Hrabia tuteyszy we wszystkie strony rozesłał za nim na zwiady.

Zdaie się być nieco spokoynieyszy, tkliwość i smutek maluią się w oczach iego, lecz starannie ucieka odemnie. Bodayby Leyba przybył co prędzey, ach iakże miłą będzie obecność iego, iak iego rozum, światło i czynność pomocnemi staną się dla nas! Iużbym oddawna powinna była mieć listy od ciebie, czemuż ich nieodbieram, zmnieyszyły się przeszkody, zaszłoż co strasznego nieprzewidzianego w pośród was. Ach pisz co prędzey kochana przyiaciółko moia.

P. S. Słysząc tu ustawną francuszczyznę, wielki w tym ięzyku czynię postępek.

LIST XXVI.

Tęczynski do Leyby.

d. 31. Tamoż.

Powrócił nakoniec wysłany goniec za tobą, przywiozł mi list twóy kochany móy współuczniu; gdzież cię zdradliwie poddawane wieści uwiodły. Szukałeś Siory twoiey po Gallicyi w ten czas, gdy ona iest iuż z nami. Ileż przygód od czasu, w którym nie widzieliśmy się z sobą, któżby był powiedział, gdyśmy się z sobą razem uczyli, gdyśmy z sobą chemiczne doświadczenia czynili, gdy ty cały zaięty oblubienicą twoią, zamiast kwasorodu lałeś kwas siarczany, któżby, mówię, w tenczas powiedział, iż ta, o którey ustawicznie mówiłeś, ta która tylu roztargnień była przyczyną, w domu moim znaydzie schronienie.

Nie dziwuię się iuż więcey, ni twemu zapałowi, ni roztargnieniom twoim. Usprawiedliwia ie Sara; niemasz zapewne równéy piękności połączoney z równą słodyczą. Co za twarz, iaka hoża kibić, iakie lube weyrzenie, dodayże zachwycaiący głos, uymuiącą skromność, nayczystszy rozsądek. Ach sprawiedliwie pysznić się możesz kochany móy Leybo, i z wyboru twego, i z starań któreś z dzieciństwa podeymował, w wychowaniu, oświeceniu, ukształceniu tey prawdziwie nieporównaney dziewicy. Któż spoyrzy na tyle wdzięków, któż usłyszy głos iey Anielski, i nie pokocha iey, nieuczuie w sercu swoiém żądzy być od niey kochanym. Tak iest móy Leybo, i mnie ogarnęły były wszystkie pożary miłości, lecz pamięć żeś ty, że przyiaciel móy iest iey narzeczonym: słowa iey, że tobie iednemu na zawsze serce swe oddała, wróciły mię do powinności, do cnoty; została rana, wygasła nadzieia, nie, niesplami się nigdy Tęczyński podeyściem i zdradą. Tak iest, bądź spokoynym, przysięgam na naywyższego

Boga, że Sara świętą będzie dla mnie osobą że przytłumię gwałtowną miłość, którą we mnie wzbudziła, i że połączyć was, widzieć was szczęśliwemi, iedyném będzie Tęczyńskiego staraniem i chlubą.

P. S. Wtey chwili drugi móy goniec przywozi mi mały bilet od ciebie, i list do Siory: przebóg! co czytam, iesteś chory w ręku lekarzy. Tyle zawodów, tyle prześladowań, stargały siły twoie. Ach! niech wstępuiąca w serce twe nadzieia lepszey przyszłości, pokrzepia cię, powróci do zdrowia, do przyiaciół czekaiących cię niecierpliwie. Spieszę oddać list twóy oblubienicy twoiey.

LIST XXVII.

Leyba do Siory.

z Kulikowa d. 15. *Tamoz.*

Długo obciążony prześladowaniem bezbożnych, ciężką znękany chorobą, do ciebie nayprzód, droga ma Sioro, podnoszę zemdlone oczy moie. Póki własne tylko nieszczęścia znosić mi przychodziło, nieupadał całkiem móy umysł, wystarczały do znoszenia tylu trosków siły, lecz skoro mię wieść doszła o więzieniu, o wygnaniu twoiém, niepomny na rozstawione mi wszędy sidła, na rady cnotliwego Abrahama, zdięty rozpaczą, dręczony niespokoynością, porzuciłem mieysce schronienia mego, zbliżyłem się aż pod Radziwiłów, dla dowiedzenia się przynaymniey o mieyscu, gdzieś była zesłaną. Ach iakże gwałtownie serce me biło, patrząc na szczyty grodu, w którym ty prze-

mie-

mieszkiwałaś tak długo, zdało mi się, że słońce pogodniey tam iaśniało, że powietrze tchnęło tam przyiemniey, starałem się odkryć dom mieszkania twoiego: wystawiała mi go nawet rozogniona imaginacya moia, a na myśl, że cię iuż nie ma w niém, łzy rzewne twarz moię zrosiły. Niepochamowaną zdięty żądzą wniyścia skrycie do miasta, odwiedzenia Abrahama, zasiągnienia wieści o tobie, przybliżałem się daley, gdy na drodze spotyka m̃ nieznaiomego mi Izraelitę, stoiącego nad obładowanym wywróconym wozem, którego sam niebył w stanie podźwignąć. Pomogłem mu w iego trudnościach: wszczęła się między nami rozmowa, w ciągu tey zapytałem, co w mieście ich słychać. Oniczém innén nie mówią, odpowiedział mi, iak tylko że niewierna Siora, córka Moszki, niechcąc poiąć wielkiego Patryarchy naszego Jankiela, trwaiąca krnąbrnie w odszczepieństwie swoiém, wygnaną i wywiezioną została. Dokądże? spytałem, kryiąc, ile można żal i pomieszanie moie. Do Gallicyi, odpowiedział, taka iest

wieść po mieście.... Do iakiegoż miasta?... Niepytay, bo nicht niewie. To powiedziawszy podziękował mi za daną pomoc, i oddalił się. Długo obsłupiały, niewiedziałem co postanowić, zbliżyłem się ieszcze ku miastu, dla powzięcia dokładnieyszego ięzyka, lecz myśl, że łatwo mogłem być spotkanym przez Moszka, tylu innych znaiomych mi w Warszawie, sprawiła, żem się wraz obrócił ku Brodom, pewien, że w mieście tak ludném, zamieszkałém przez samych Izraelitów, nayprędzey będę się mogł dowiedzieć o tém, czego serce moie tak gorąco żądało. W krótce przybywam, widzę następuiące po sobie, napełniaiące wszystkie ulice, czarne chmury mieszkańców, obskakuią mię hufy ich z rozmaitemi towarami bomaszkami etc. etc. ci tkaią ie w ręce, inni na lewą, na prawą ciągną mię stronę, każdy do swoiey gospody, owi ofiaruią się za faktorów: ubior móy i mowa zwodzą wszystkich, nie wiedzą, że mówią ze swoim Uwolniwszy się od natrętów, iak mogłem nayprędzey, wybrałem rażnego młodzień-

ca za faktora, i stanąwszy w ustronney gospodzie, niczego ia niepotrzebuię, rzekłem mu, procz iedney tylko wiadomości, którey ieżli mi z pewnością dostarczysz, sowitą odbierzesz nagrodę: dowiedź się więc, czy się tu nieznayduie Sara, córka Moszka z Radziwiłowa. Słyszałem o niey, odpowiedział faktor, i wraz poydę na zwiady. Pełen nayżywszey niespokoyności, czekałem długo; po trzech godzinach czasu, wrócił móy faktor, drugiego żyda prowadząc z sobą: Dowiedziałem się, dowiedziałem się, wołał głośno, skoro tylko wszedł do izby, oto iest furman, który Siorę, córkę Moszki, do Kulikowa z tąd odwiozł. Jakaż iey postać? zawołałem: no, bardzo piękna, ale siedząc z drugą żydówką zawsze płakała. Przeięty radością, sowicie obydwóch posłańców nagrodziwszy, niezwłocznie do wspomnionego puściłem się miasteczka. Wkrótce boiaźń, srogie powątpiewanie, smutne przeczucia duszę mą dręczyć zaczęły; nigdzie po drodze poszlaki o drogiey mey zgubie, powziąść niemogłem. Powątpiewania te

zmieniły się w nayokropnieyszą pewność, gdym się dowiedział, iż nigdy osoba, o iaką pytałem, do miasteczka tego przywieziona niebyła. W ten czas dopiero poznałem zdradliwe oszukanie faktora brodzkiego: gniew, żałość, niespokoyność, rozpacz nakoniec, długo burząc się we mnie, wprawiły mię w okropną gorączkę: przez siedm dni zostawałem bez zmysłów, starania dobrey mey gospodyni, i przywołanych przez nią lekarzy, powróciły mię do życia. Całkowite osłabienie sił moich, ciężki smutek, byłyby mię wkrótce w cienie grobu wepchnęły, gdyby nie przybył niespodzianie goniec od szanownego dobroczyńcy, i przyiaciela mego Tęczyńskiego, w którym mi donosi, że żyiesz, żeś oswobodzona i w domu iego od prześladowców bezpieczna. — Radość, którą mię wieść ta napełniła, w osłabieniu moiém zaledwie niestała się fatalną. Tak iest, kochana Sioro, w chwilach niespodzianey, niepoiętey radości, na łonie odzyskanego szczęścia, zaledwie Oblubieniec twóy, dni swych nie zamknął

Ach! ileżeśmy winni oboie dobroczyńcy naszemu. Czemuż zemdlone siły niepozwalaią mi w mgnieniu oka spieszyć w mieysce, gdzie się znayduiesz? Lecz Lekarze pewną śmiercią mi grożą, ieżlibym się przed tygodniem podnieść z łoża odważył. O sroga, smutna konieczności, posłusznym być muszę, mamże narażać życie, które z tobą o piękna, o luba dziewico, tak będzie ieszcze szczęśliwém. Co za męka oczekiwania, iak nienasycone są nigdy pożądania miłości. Niedawno przelałbym był krew moią, bym tylko wiedział, że żyiesz, żeś bezpieczną, dziś gdy pewność otem odbieram, dręczę się, że iuż u nóg twoich nie iestem. Ach iak długo, iak ciężkie oddzielały nas prześladowania. Ufam, że ich więcey doznawać nie będziem. Jak szczęśliwa chwila spotkania! chwila w którey uyrzę, do łona mego przycisnę, piękną, lubą, nieporownaną Siorę moię. Ileż będziem mieli do powiedzenia sobie; okoliczności wygnania, prześladowania twego, nie są mi wiadome, iak-

kolwiek mogły były być okrutnemi, troskliwa miłość moia powiększała ie ieszcze.

Bądź o mnie spokoyną, Oblubienico moia, pragnę żyć dla tego iedynie, że ty żyiesz, że będziesz moią.

Niebezpieczeństwo, w którém zostawałem, smutek ciążący na czele moiém, w wielu osobach wiary naszey, naytkliwsze wzbudził politowanie, często odwiedzany iestem, od okolicznych nawet Rabinów, i starszych; iakże odmiennemi są od naszych, lubo ieszcze nie tyle w przesądach swoich poprawni, iakby tego życzyć należało, przecież widoczne postrzegać można skutki dobroczynnych ustaw Cesarza Józefa drugiego Rabini examinowani są i naznaczani od Rządu, wszyscy ięzyka Rządowego uczyć się muszą, zakazany Talmud, Kachały zabronione zbyt wczesne małżeństwa, wiele innych rozporządzeń dąży do ulepszenia naszego.

Ach! czemuż nieiest tak i u nas, czemuż się odwlekaią nayzbawiennieysze chęci Monarchy! ufaymy iednak, że nim się zawrą powieki nasze, uyrzemy w Izraelu dni po-

godnieysze. Wchodzący lekarz wytrąca mi pióro z ręki, kończę więc luba ma Sioro, zawsze ci wierny, pełen nadziei, pełen dozgonney dla ciebie miłości, w krótce cię uyrzę: o Boże! co za radość!

LIST XXVIII.

Rachel do Siory.

d. 30. Tamoż.

Nie złorzecz mi kochana Sioro, nie posądzay mię o oboiętność, mogłażbyś mniemać na chwilę, że odebrawszy wiadomość o cudownem wybawieniu twoiém, niepospieszyłąbym natychmiast? (gdyby to było w mey mocy) wyrazić ci z tąd radość moi i radość tych wszystkich, którym równie iak mnie drogą być nieprzestałaś. Niesłychane zaburzenie, sprawione rzuconą od Jan-

kiela klątwą, opóźnienia odpowiedzi moiey stały się przyczyną.

Nie poymiesz nigdy, co się tu dzieie. W ostatni Szabas, skoro tylko zagorzały Rabin tuteyszy przeczytał na tylu nas rzuconą przez Jankiela klątwę, powstały w Bóżnicy okropne krzyki, ięczenia, i wyrzekania: nie liczne głosy litości, i zadziwiania, przytłumionemi zostały wrzawą ślepoty, i zagorzałego fanatyzmu. Nieczekaiąc póki nas wypchną, wyszliśmy z Bóżnicy, wszyscy wyrokiem Jankiela wyklęci, i Oyciec twóy z całym swym rodem i czeladzią, i ia i Szmul, i krewni nasi, i Chaim nawet. Napróżno szanowny móy Oyciec, Abraham, chciał mówić, chciał naprowadzić na drogę rozsądku tę zagorzałą tłuszczę, okropne groźby, przeklęctwa, przerwały mu mowę, zarówno z nami wyiść musiał. Odtąd nieuwierzysz, co za ucisk, co za zamięszanie w mieście. Rabin nasz więcey ieszcze osób wyklął, niż Jankiel zamierzał. Slepa tłuszcza aż nadto iest posłuszną. Wszyscy stronią, uciekaią od nas, z tru-

dnością przez trzecią lub czwartą osobę potaiemnie dostać możemy żywności na targu. Czeladź oyca moiego, nauczona z młodości czynić różnicę między przykazaniem Boga a tem, co iest skutkiem szaleństwa, zagorzałości i zemsty Jankiela, nieodstępuie od warsztatów swoich, i owszem zdaie się, iż pilniey ieszcze pracuie; lecz w domu Moszka, Oyca twoiego, naywiększy nierząd i zamieszanie. Wiesz, iak on rozciągły handel prowadzi: stoią naładowane bryki, przeznaczone do Warszawy, do Brodów, do Odessy, karmią się po stayniach konie: na próżno Moszek chodzi po furmanach, zaklina, każdy ucieka iak od zapowietrzonego i słuchać niechce.

Zatamowanie handlowych obrotów, naymożnieyszego z kupców, mnogiey liczbie pracowitey ubóższey klassie okropnie czuć się daie. Przecież zaślepieni cierpią i milczą.

Na dopełnienie ucisku, nakazało bractwo starszych post powszechny, zebrane za to pieniądze obrócone bydź maią na

otrzymanie rozkazu, byś ty, kochana Sioro, z domu Goimów wydaną została. Morzy się więc głodem lud ciemny, znow szemrze, lecz cierpi. W pośród tych wszystkich ucisków, ponsowy od złości, zadyszały, zalany potem, przylatuie Herszko, Oyciec Jankiela; uwierzyszże zgorszeniu, wszakże to szalony Jankiel wyklął własnego Oyca. Oyciec czynił mu przełożenia przeciw nieprzyzwoitości szafowania klątwą tak obficie, tak nierozważnie, okazywał mu ciężkie straty, iakie on sam, wspólnik Moszka, z tak gwałtownego kroku poniesie; głuchy był Jankiel na te przełożenia, spory między oycem i synem coraz się żywszemi stawały, wzniosły się aż do zapomnienia; i syn wyklął własnego Oyca. I kiedyż się stało to oycobóstwo moralne, oto w nayważnieyszey dla handlu chwili, oto gdy kika iarmarków styka się z sobą, gdy znacznieysza niż kiedykolwiek partya koni wspólnie, przez Moszka i Herszka skupiona, przemyconą być miała. Jakoż niepoymuiesz gniewu ich i pomieszania, zaczynaią podobno postrzegać

okropne skutki ślepego zagorzelcom posłuszeństwa, i łatwowierności: powoli staraią się sobie o przystęp do Oyca moiego; ach z jakąż radością szanowny ten i cnotliwy mąż upamiętałych na łono swe przyimuie.

Dałby Bóg Izraela, by lud nasz nieszczęsny poznał nędze i upodlenie, w których go zagorzałość starszych iego nieprzestaie pognębiać.

Lecz gdy my cierpimy i mrzemy od głodu, ty luba Sioro moia spokoyna, i bezpieczna gościnney i uprzeymey opieki, słodkich używasz owoców, to iedno, co cię trapić mogło, niewiadomość o losie Leyby, i to iuż odięto, doszło i nas, że bezpieczen, że w krótce do ciebie pospiesza. Nierozumiey przyiaciółko, bym po tyłu cierpieniach, tyle zlewaiącego się na ciebie szczęścia zazdrościć ci miała. Ach! dzielę z tobą to szczęście: nie iestże wszystko wspolném w przyiaźni, iaka nas łączy? Nic mię w dzisieyszych przygodach twoich nie zadziwia; ani raptowna zmiana losu twoiego, bom była pewną, że cnotliwą i niewinną Bóg Oyców na-

szych wybawi, ni obsłupienie twoie na nowy Swiat, nowy sposób życia dla ciebie, bo tak być musi, ni nawet to głębokie wrażenie, które wdzięki twoie na młodym Hrabi sprawiły, bo któż się oprze nieporównanéy piękności, i słodyczy twoiey; ieźli co mię zadziwiło, to widzieć mą Siorę, mą lubą żydóweczkę, Guwernantką Polskiey Hrabianki, Izraelitkę uczącą Pólkę po Polsku. Widzisz, że nie w nas iednych, dzikie szały i niedorzeczności, że, gdy rząd kraiowy słuszne czyni usiłowania, byśmy przyięli mowę ziemi, na któréy mieszkamy, która nas żywi, wielu z znakomitszych nawet krajowców zdaie się nią pogardzać, używa obcey, i w tey wychowuie swe dzieci.

Ważnieyszém nad wszystkie doniesienia twoie, iest propozycya Hrabianki. Podług zlecenia twego, przeczytałam tę część listu twego Szanownemu Oycu moiemu. Po długim milczeniu tak rzekł do mnie: Ufam, iż przyiaciołka twoia nie zapomni, w jakiey urodziła się wierze, potrzeba prawdziwie Boskiego światła, samych niebios na-

tchnienia, by pamięć tę stracić. Jeżeli odpowiedź ta nie iest dla ciebie dostateczną radź się biegleyszego, droższego sercu twemu Teologa, Leyby; nadewszystko radź się serca własnego.

Odmęt, ucisk, i zamieszanie, w których iesteśmy, trwać długo niemogą, oczekuiemy codziennie ważnego iakiegoś wypadku, cokolwiek się stanie, nieomieszkam ci donieść. Dziś, iakiekolwiek są dolegliwości nasze, myśl, że przyiaciółka moia w progach szczęścia iuż stoi, nadto słodką staie się pociechą. Wśród pysznych gmachów, wśród tylu Jaśnie Wielmożnych Panów, i Pań, niezapominay nigdy o przywiązaney do ciebie z serca Racheli!

LIST XXIX.

Siora do Racheli.

d. 12. *Ab.*

Ach iakże ci wyrazić potrafię moią radość, niepoięte szczęście moie! Leybe, kochany moy Leybe, któregom od tak dawna niewidziała któregom tylekroć opłakiwała tak rzewnie, iuż iest zemną. Trzy dni temu, przy pogodnym nader wieczorze, wyszliśmy ulicą ku gościńcowi wiodącą. Młody Hrabia zbierał po drodze kwiaty, przez powiększaiące szkło pokazywał nam ich piękność i mnóstwo nie doyrzanych okiem robaczków, purpurą, złotem, lazurem lsknących się. Gdyśmy w tych drobnych, a tak zachwycaiących tworach, wielbili wielkość Naywyższego, gdy Edmund tłómaczył nam własność tych kwiatów, przemysł tysiąca muszek, co iak gdyby w gmachach z rubinów, i Szafirów, w kubkach tych

kwiatów mieszkały, postrzegłam w końcu ulicy tumany wznoszącego się pyłu. W krótce trzech konny porządny wóz dał się nam widzieć; niewiem dla czego serce bić mi zaczęło; ach Sioro moia, w krótce dowiedziałam się tego. Zatrzymał się poiazd w nieiakiey odległości od nas: wyskoczył z niego młodzieniec; uyrzyć go, poskoczyć ku niemu zarzucić ręce me na szyię Leyby, było dziełem iedney chwili. Długo z zwieszoną głową na ramieniu iego, niemogąc przemówić i słowa, płakałam rzewnie, i lice Obłubieńca mego zalały się łzami.

W twarzach zbliżoney iuż do nas reszty towarzystwa tkliwe uczucia widok ten wzbudzać zdawał się. Młody Hrabia z uprzeymością przywitawszy przyiaciela, przedstawił go matce, Siostrze, i Pannie Dufard. Długo Leybele móy z gwałtownego poruszenia swego przyiść nie mógł do siebie. Sciskał mię tylko za rękę i płakał, i iam też płakała. Gdyśmy wrócili do domu, a umysł narzeczonego mego cokolwiek spokoyności odzyskał, pierwsze wyrzeczone słowa iego

były wyrażem wdzięczności dla tych, którzy mię wybawili z nieszczęścia, i w progach swych tak łaskawe dać raczyli przytulenie. Zapytany Leybe o swoie przygody, opowiedział ie w krótkości, skromnie i bez żółci; o tęsknocie tylko swoiey bezemnie, o boleści, którą wzniecały w nim prześladowania moie, o smutku, z ustawicznych w szukaniu mię zawodów, o żalu, który czuł, znayduiąc się dalekim odemnie, gdy iuż bliskim zgonu widział się, o tém tylko z głębokiém mówił uczuciem. W chwili rzekł on, kończąc opowiadanie swoie, w któréy widzę i Oblubienicę moię i siebie pod cieniem skrzydeł tak szanowney tak przeważney opieki, zapominam wszystkich frasunków moich; wdzięczność i miłość, te są iedynie uczucia, które serce me napełniaią.

O luba Rachel móia, trzy dni iuż miia po przybyciu Leyby, a ieszcze poiąć się nie mogę, z zachwycenia, przeięcia tak szczęśliwey odmiany.

Nieraz budząc się, pytam się samey siebie, prawdaż to, że oblubieniec moy iest

w rze-

w rzeczywistości, iuż zemną, nieiestże to sen, nie iestże to zwodnicza mara? A gdy mię ocucone zmysły przekonywaią o tem, płaczę z radości. Ach przyiaciółko moia, cóż iest to życie nasze! te niespodziane koleie smutku i radości, rozpaczy i nadziei; zbyt gwałtownie targaią one wątłe serca nasze, by się często powtarzać mogły. Tak żywych uczuć szczęścia, iakiemi są moie, uwolniona tylko z zwłók ziemskich silna nieśmiertelnością swą dusza ciągle doświadczać może. Jakoż po tylu pierwszych gwałtownych wzruszeniach, rzewność iakaś, niewymównie słodka smętność napełniły duszę moią. Pełni oboie tych uczuć, trawiemy godziny na rozmowach z sobą, cofamy się w smutną przeszłość naszą, opowiadamy sobie, cośmy ucierpieli, uprzedzamy przyszłość, układaiąc wczesnie całe pasmo życia i zatrudnień naszych. Już wcześnie wszystko nam wspólném być zaczyna. Choćby zagniewany móy oyciec pozbawił mię dziedzictwa mego, szemrać na wolą iego nie będziem. Ma Oblubieniec móy dostateczny maiątek,

by nam niepodległość i przy pracy życie swobodne zapewnić. W czasie pobytu swego w Iłży, wyczytawszy, iż ziemia w tych okolicach wydawała niegdyś wyborne farfury, czynił na niey doświadczenia, i znalazł ią nad spodziewanie swoie wyborną. Tam osiąść zamyślamy, i znaczną rękodzielnię farfur założyć, nie używaiąc do niey iak tylko młodzieży hebrayskiey: żebyś wiedziała, iakie ztąd marzenia snuią się nam po głowach, śmiałabyś się z twey Siory: Ale wszystko iest w ręku Boga.

Nie cały czas atoli iesteśmy z sobą, Edmund często mi porywa oblubieńca mego, zamyka się z nim w gabinecie, podług mnie zbyt wiele czasu trawiąc na doświadczeniach Chemicznych. Uprzeymość młodego Hrabi, zawsze iest niezmienną, często z smętną lubością podnosi oczy swe na mnie, i nie raz, chwytaiąc Leybę za rękę, mówi z uczuciem: Ach iakżeś szczęśliwym.... Zabawy nasze Zamkowe zwyczaynym idą trybem, z tą tylko odmianą, iż

przytomność Leyby mego nowych im dodaie powabów.

W tey chwili przybywa posłaniec od was, z listem od ciebie do mnie, i od Oyca twego Abrahama do Leyby. Przebóg! w jakież okropne położenie szaleństwo, zemsta, fanatyzm Jankiela, wtrąciły was wszystkich Niestety! i ia to tych wszystkich cierpień stałam się przyczyną! Zrodzona do niedoli, zaledwie dotknęłam usty moiemi, kubka radości, wnet gorycz piołonu wlewa się do niego... Długo w tych smutnych myślach pogrążoną byłam, gdy Leybe przyszedłszy do mnie, i widząc mnie pomieszaną, „ukoy troski twe rzecze, kochana Sioro moia, zgaduię, co się martwi, ale czytay list Abrahama Oyca twoiey Racheli, a uyrzysz, iż cieszyć się, nie zaś rozpaczać należy, to mówiąc przeczytał mnie list oyca twoiego. „Szaleństwo i wściekłość Jankiela, pisze on, do tego stopnia przywiodły tu rzeczy, iż nayciemnieysi z ludu naszego zaczynaią oczy otwierać, pytać ieden drugiego, iakie ma prawo Jankiel, Rabin, bractwo starszych

oddalać od społeczeństwa, niszczyć maiątki możnieyszych, odbierać chleb uboższym i wszystkich morzyć głodem przez posty. Zniedołężeni we wszystkich handlowych obrotach swoich, Moszko i Herszko, przewiduiąc upadek swóy z przedłużenia rzuconey przez Jankiela klątwy, nieposiadaią się ze złości, i do mnie pokryiomu udaią się po radę. Wierzyć łatwo możesz, iż nie używam, iak słodyczy i pomocy zdrowego rozsądku, by ich przekonać, iak Zakon Pański, siebie nakoniec samych krzywdzą ślepém poddaniem się zagorzałości Talmudzistów swoich. Mimo wkorzenionych z pierwszego dzieciństwa przesądów. Uwagi moie zdaią się do przekonania ich trafiać.

Ach iakże szczęśliwym zstąpię do otwieraiącey się iuż dla mnie mogiły, ieżeli uyrzę Starozakonnych Polskich wyrzekaiących się dzikich Talmudu bałamuctw, wracaiących do czystych praw Moyżesza oswobodzonych z jarzma swey starszyzny, poddaiących się nakoniec pod dobroczynne prawa narodu, wpośród którego mieszkaią.

Albo się mylę, albo chwila ta iuż nie iest daleko.„

Tak pisze Szanowny Oyciec twóy Abraham, słowa iego i mnie spokoyność i nadzieię wróciły. Nieprzestaie i Léybo wszelkiemi sposobami wspierać zbawiennych iego zamysłów; pełen uszanowania, dla tych nawet, co go prześladowali, w oycu moim iuż uważaiący oyca własnego, napisał do niego list, który, ufam, że trafi do serca iego. Bodayby nieba mięcząc zagniewanego, nam i Zakonowi naszemu pożądany pokóy wróciły!

Bądź zdrowa iedyna ma Rachel, pamiętay, iż w miarę ważności chwil dzisieyszych, żywém iest oczekiwanie moie zdarzonych u was wypadków.

LIST XXX.

Leybe do Moszka.

d. 12. *Ab.*

Niech cię Szanowny mężu nie dziwi to pismo ręki moiey. Różność zdań, którey skutków aż nadto ciężko doznałem na sobie, mogło nas dzielić, lecz szczera przychylność, pamięć, żeś iest Oycem tey, która od dzieciństwa aż do zgonu miłą mi była, i będzie, wszystkie moie naylepsze życzenia pociągały do ciebie. Długo wymierzane, i spełniane na mnie prześladowania, niezdołały mię ni w wierze mey zachwiać, ni miłości moiey osłabić. Będąc sam dzisiay Oycze uderzonym, tem srogiém, tem niesprawiedliwém przeklęctwem, pod którem ia tak długo ięczałem, znasz zapewne, iak pod błachemi pozorami starsi nasi przywłaszczaią sobie władzę wypędzania nas

z domu Bożego, i społeczeństwa wiernych; niszczą nas, przez zniedołężnienie wszelkich uczciwego zarobku sposobów, przez dręczenie nas, nakoniec nieludzkiemi okrucieństwa sposobami, i któż im władzę tę nadał? nie Bóg, nie sługa iego Moyżesz, nie Patryarchowie i Prorocy nasi; nie, nie oni, ludzie obłąkani, twórcy niedorzecznego pełnego baśniów Talmudu..... Że Córka twa Sara odrzuciła rękę Jankiela, iestże przez to obrażonym maiestat Jehowy, iestże zgwałconą świętość zakonu Moyżesza? Maż tylu wiernych, w srogiém przeklęstwie pokutować za to, że Jankiel nieumiał się podobać? Zastanów się, czystemu rozsądkowi twoiemu sprawę tę poddaię. Skądże oycze taki wstręt, tak nieubłagane zagniewanie ku mnie. To dobro, te wszystkie korzyści, któreś z ręką Jankiela zlać zamyślał na Córkę twą Sarę, nieznaydzieszże we mnie słudze twoim? Uszanowanie dla świętych praw naszych, życie bez skaży, maiątek dostatnieyszy niż umysł umiarkowany zażądać może, nie sąż i zemną? Nie-

uchybi nigdy Leybe, tey czci, temu uszanowaniu, które się od młodszego Sędziwemu należą, które się należą Oycu nieporównaney mey Sary: nie wyklinać, Panie, ale wiecznie błogosławić będę, temu, który dał życie lubey serca mego Oblubienicy. Wyrwała ią z rąk prześladowców silna i znakomita ręka przyiaciela mego: gdybym niebył wiernym Izraelitą, gdybym nie szanował Zakonu moiego, gdybym nieszanował ciebie panie, mógłbym korzystać z ofiarowaney mi silney opieki; i dziś ieszcze być mężem Sary; ale daleką iest myśl ta odemnie, iakkolwiek bądź iest silną miłość moia ku tey piękney, cnotliwey dziewicy, chcę ią mieć za zezwoleniem twoiém, lub nie mieć nigdy. Przed tobą więc głowę moię zniżaiąc, żądam i błagam zezwolenia twego. Usuń się od zawziętości tych, którzy cię niesłusznie prześladuią, wysłuchay tego, który ci posłusznym Synem będzie do zgonu.

Leyba.

P. S. Ja, długo odepchnięta, lecz zawsze przywiązana i wierna Córka, do prośb Oblubieńca mego prośby me łączę, nieodpychay mię dłużey, o oycze, wielem iuż ucierpiała, lecz iedno błogosławieństwo, iedno ściągnienie ręki twey na głowę kochaiącey cię Córki, zatrą pamięć wszystkich boleści, i uszczęśliwią na zawsze twą Sarę.

Sara.

LIST XXXI.

Siora do Racheli.

d. 28. *Ab.*

Czynnieyszy nierównie nademnie Leyba, znalazł sposoby miewania częstych doniesień z Radziwiłłowa, wszystkie zgadzaią się na to, iż rzeczy do prędkiego, day Boże pomyślnego końca, zbliżać się zdaią: wielki to ma wpływ na umysły nasze, słodką kar-

mieni nadzieią, weseli iesteśmy i szczęśliwi: iakże wesołemi niebyć? mnieysza o wytworne życie, o gmachy przepyszne w których mieszkamy, bogactwa ie nadaią, lecz ciągła Panów tuteyszych przychylność, delikatność obeyścia, przez którą zdaie się iż chcą nam dać zapomnieć i nieszczęść, i różnicy stanów naszych, to iest, co nas do łez wdzięczności porusza.

Nietylko dawnością i znakomitością rodu, lecz naypięknieyszemi duszy przymiotami iaśnieią osoby, składaiące rodzinę tuteyszą: lecz że potrzeba cienia do naywybornieyszych obrazów, zdaie się, że Panna *Dufard* część tę przyięła na siebie. Niedelikatne iey przycinki, dzikie śmieszności przerywaią nieraz rozsądne rozmowy nasze: są to iedne źle nastroione skrzypce wśrod dobraney orkiestry. Jużem ci namieniła, żem nieznalazła aprobacyi tey zbieloney i uczerwienioney Mamselli, toż samo nieszczęście spotkało zrazu i oblubieńca mego, gdy przybył, a dowiedziała się, że iest żydem, rzekła idąc za Panią, *notre maison deviendra une*

vraie Synagogue.... Taisez vous Mademoiselle, surowym głosem odpowiedziała Hrabina: iakoż ostrożnieyszą się stała, uważałam co więcey, iż długo miotane próżne na młodego Hrabię strzeliste spoyrzenia swoie na Léybę mego przenosić zaczęła. Nieraz iak gdyby z roztargnienia, iak gdyby do siebie samey mówiła: *Monsieur le Juif est charmant, quels yeux, quelles dents sa tournure est charmante, et il ne manque pas d'esprit.* Wtenczas Leyba z uśmiechem, duże swe czarne oczy podnosi na mnie, i *Soliloque* upada na ziemię.

Podobnego prawie rodzaiu stworzenie przyiechało odwiedzić wczoray zamek tuteyszy. Był to niedaleki Sąsiad, Pan Fadowicz, wychowany w Paryżu, a niedawno z Anglii przybyły. Rzęsiste klaskanie biczem zapowiadało z daleka przybycie iego: pobiegłyśmy do okna. Co za widok uderzył oczy nasze! Wyniosły na dwóch kołach świeżo lakierowany faeton, zaprzężone w nim dwa pyszne wiatropędne bieguny, przedzielone srebrną laseczką, żuły srebrne wę-

dzidło, tu i owdzie rzęsistą pianą miotaiąc. Lakierowane szory angielskie, srebrnemi ozdobione blachami, i na nich, gdzie tylko było cokolwiek mieysca, wyrznięte hełmy herbowane; z tyłu dwóch małych chłopców w czerwonych katankach, z czarnemi galonowanemi pasami, kiwało się na dużych koniach, iak gdyby na kołysce iakiey. Leciały konie w zawody; przed samym gankiem, targnął ie Pan leycami, a wraz wyciągaiąc przednie nogi, a tylnemi kłęby opieraiąc się o ziemię, zatrzymały się iak wryte. Piorunem zleciały z koni chłopczyki, ieden bicz, drugi leyce odebrał. Powstał Pan młody na dnie wyniosłego faetonu, a choć niedawno po deszczu, i naymnieyszego kurzu niebyło wyciągnął batystową haftowaną chustkę, i otrzepał się nią w około; dobył kryształowey rznięty flaszeczki, pokropił się obficie pachnącą iey wodą, i poprawiwszy halsztuka, iednym susem stanął na ziemi, w trzech susach iuż był na wierzchu schodów, i w oka mgnieniu w pokoiach. Lubo Pan Fadowicz dwa razy tylko spotkał młodego Hrabiego

naszego w okolicach tuteyszych, przywitał go z serdecznością, iak gdyby od stu lat naytkliwsza łączyła ich przyiaźń. Pozdrowiwszy resztę kompanii rzucił się na krzesło i dużo na wznak przechylił. Ubior iego był naymodnieyszy; czarny frak niezmiernie u spodu ściśnięty, rozbuchany u góry, odkrywał białą iak śnieg kamizelkę, z pod którey strefami wyglądały małe szalowe podkamizelki, przez tę utrefiony w drobne fałdeczki gors przewiiał się z niewymownym wdziękiem: *funtaż* od halsztuka, naśladuiący skrzydła od motyla, zawiązany iak naydowcipniey; uważałam, że P. Fadowicz poprawiał go często. Szerokie, białe, do kostek spodnie, pod westką dwie potężne filogranową robotą pieczęcie, iedna z topazu, druga z krwawnika, sterczały na ponsowey wstążce, pończochy robione w tak przezroczystą siatkę iż cała cielistość nogi doskonale przebiiała się przez nie; lsknące się, lakierowane trzewiki, kończyły ten zachwycaiący ubior.

Fadowicz. iakem namieniła, rozwaliwszy się na krześle, głowę wtył przechyliwszy dryndaiąc założoną prawą nogą na lewę, zaczął konwersacyą po francuzku, mieszaiąc czasem i słowa Angielskie. Młody nasz Hrabia, iak gdyby na przekorę odpowiadał po polsku, i koniecznie do mowy Oyczystey chciał go przymusić, lecz próżno: zdaie się, iż Fadowicz ledwie kilkanaście słów ięzyka Polskiego zachował. Jak ięzyk, tak i wszystko, zdawało mu się w kraiu naszym obcém, nieznaiomém, niedobrém, utrzymywał, iż niemamy ni literatury, ni nauk, ni rękodzieł, ni rzemiosł, i że gdy mu się kryształowa Angielska flaszka od herbaty stłukła, nigdzie u nas w kraiu podobney zrobić nie mogli, *c'est un pays pitoyable*, temi słowy zakończył wyrzekania swoie.

Edmund gorliwy dobra powszechnego, i narodowości Polskiey obrońca, grzecznie, w żywych atoli wyrazach, zbiiał zdanie przeciwnika swego: nieprzeczę, mówił on, iż w nowych wynalazkach, pięknych sztukach, a nawet i Literaturze, da-

lecy ieszcze iesteśmy od tey doskonałości którą się szczycą Francya, Anglia, Włochy, i Niemcy. Żeśmy w postępach oświaty i przemysłu krok w krok nie szli z temi narodami, niestety! długo panuiącey Anarchii, niędbalstwu i zaspaniu Oyców naszych przypisywać to należy; nie idzie iednak za tem, żeby przy końcu ostatniego wiekn, ocucony z odrętwiałości swey naród nadzwyczaynemi wysileniami, niestarał się odzyskać zaniechanego przez przodków swych dobra.

Szalone ze wszech stron wichry, wywracaiąc wznoszącą się budowę pod gruzami iego przywaliły i mieszkańców samych. Skoro atoli Opatrzność wspaniałomyślnemu wybawcy powierżyła ich losy, iak prędko, iak silnie wróciły się ich władze, zapaliła się o dobro publiczne gorliwość! Ileż zakładów ileż powstało rękodzieł, iuż wybornych płodów, dostarczaiących potrzebie kraiu. I czegóż niedostaie zachęcenia i publicznego ducha. Te od nas samych za leżą, że ieszcze nie robią u nas ślicznie wyrzynanyc h kry-

ształów, flakonów, nie mamyż iuż dobrego szkła w Minsku i innych fabrykach: w flaszkach przez nie robionych niezachoważ się herbata równie dobrze, iak w kameryzowanych, dla tego tylko lepszych, że się świecą i drożey kosztuią. Niemamyż licznych iuż rękodzielni Sukiennych, przednich, i mierniejszych, niemamyż licznie zaprowadzonych trzód owiec hiszpańskich, czemuż niemamy sobie dać słowa, niechodzić samym, nieubierać woyska, służących, iak w sukno kraiowe.... Nigdy, nigdy przerwał Fadowicz, sukna wasze niebędą miały tego glanc, tego pucha, iak Sedan..... tu podniosł łokieć przeciw światłu, i pokazał lsknące się lustrem sukno fraku swoiego, a daley przydał, niekoniecznie patryotyzm na tem zależy, żeby chodzić w suknie kraiowym. Zkądże weźmiecie fabrykantów, wszak nosi kopią pługiem w polu... Co tylko tyczy się fabryk, rzekł móy Leyba, to nay właściwiey przedmiotem ludu mego, to iest żydów, stałby się powinno, *Comment*, zawołał Fadowicz z zadziwinieniem, *Monsieur*

est

est juif? je ne l'aruois jamais diviné, *Comment Monsieur est juif c'est il possible? comment peut on être Juif? Rien de plus facile*, odparł Leyba, *quand on est né dans cette religion... Monsieur le Juif a eté long temps a Paris?*...nigdym z Polski nie wyiechał.... *cependant cette tournure, cette facilité*..:.. Są skutkiem rzekł Edmund dobrego wychowania krajowego, i pilności młodzieńca tego. To się stało cudem, rzekł Fadowicz, *J'espere aussi* mieć dzieciów, ale ich będę chował w Paryżu, nie mniemam bowiem, żeby patryotyzm na tem zależał, żeby dzieci Polaków, umieli i mówili po Polsku?

Tu rzuciwszy przypadkiem oczy na roztoczony w pokoiu kobierzec, Pan Hrabia rzecze, tak bardzo chwali fabryków krajowego, a przecię kobierców Angielskiego kupi. Mylisz się WPan, odpowiedział Edmund, iest to kobierzec z fabryki kraiowey.... Znać rzecze Fadowicz, bo letki i rzadki... założ się WPan zemną, przerwał Edmund, że i gęścieyszy, i ważnieyszy,

niż są Angielskie. (*) Niechcę się zakładać, rzekł ów nierozważny młodzieniec, ale ia nierozumiem, żeby w tém zależał patryotyzm, by swoie kobierce przekładać nad Angielskie.

Ta rozmowa zaczynała cokolwiek ustawać, Fadowicz wstał z krzesła, i iak gdyby grzebień iaki, puściwszy palce swe przez gęste, czarne swe kudły, przybliżył się do Hrabianki, i włożywszy ręce w kieszonki od spodni, zgarbiwszy się nieco, patrząc na lakierowane swe trzewiki, zaczął z nią rozmowę, niby to wesołą i dowcipną; Hrabianka, na którey wszystkie doskonałości Fadowicza nie wielkie zdawały się czynić wrażenie, odpowiadała mu grzecznie, lecz dosyć zimno, i oboiętnie,

(*) W istocie samey kobierce nasze Warszawskie dychtownieysze są i mocnieysze niż Angielskie lub inne: przekona się otem każdy, kto weźmie na wagę łokieć kobierca naszego i zagranicznego. Rząd dla utrzymania tey fabryki spuszcza za cenę, iaką kosztuią, przecież wolimy obce.

W czasie tey rozmowy, Fadowicz po kilkakroć spoyrzawszy na mnie, zapytał po cichu Edmunda: *Qui est cette jeune personne?* Jest to dziewica Żydowska, odpowiedział Edmund, która u nas znalazła schronienie. *Elle est diablement jolie, que vous êtes heureux mon cher!* bynaymniey odparł Edmund, oto iey narzeczony, pokazując na Leybe... *Queque, ca fait* rzekł trzpiot ów... *tant mieux*, to mówiąc przybliżył się do mnie: *Mademoiselle est Juive?* nierozumiem po francuzku, rzekłam, i wziąwszy robotę moię, w inną udałam się stronę pokoiu. *C'est sauvage, c'est encore gauche*, rzekł Fadowicz obracaiąc się do Edmunda. *Vous aprivoiserez cela* rzekł, zanosząc się od śmiechu.

Edmund z politowaniem podniosł ramiona:.... nic na to niezważaiąc Fadowicz kręcił się po całym pokoiu, usiadłszy nakoniec przy klawikorcie, to zapewne Wiedeńskie piano rzekł, wyborne: mylisz się WPan! odpowiedział Edmund, iest to instrument zrobiony w Warszawie przez P: Leszczyń-

skiego;... *C'est impossible...* Czytay WPan napis... Tu zaczął brząkać, i choć nieproszony zaśpiewał romans, *petit chagrin.*

Skończywszy z nayzupełnieyszém wewnętrznem zadowolnieniem, postrzegł na klawikorcie dwie małe książeczki, były to Tragedye, Barbara Felińskiego, i Luidgarda Kropińskiego: porwał ie trzpiot nasz, przebiegłszy oczyma, *comment vous lisez cela?* zawołał, i czemuż nie, odpowiedziała Hrabianka, są to wyborne sztuki... *pour moi je ne connois que Racine*: widziałżeś WPan te sztuki w Warszawie zapytał Edmund... nigdy w życiu moiém niebylem na Polskim Teatr, cieszę się, że Rząd płaci 4000 dukatów na Scenę cudzoziemską, i że iakikolwiek iest Teatr francuzkiego: iakoż cała *bonne compagnie* tam tylko uczęszcza, a w teatrze Polskim pies nie ma. Temci gorzey, rzekł z żywością Edmund, nie wydoskonali się nigdy Scena Narodowa, póki dobrym tonem będzie przekładać obce płaskie krotofile nad własne płody, wstyd pa-

trzyć na loże nasze puste, gdy francuzkie zaięte. Smutek mię ogarnął, gdym na naylepszey oryginalney sztuce Polskiey widział nieraz dwie tylko loże i kilka krzeseł zaiętych: gdy iaka nowość przylatuie szarmantstwo dla tego, by powiedzieć że widziało, i zobaczywszy ulatuie na zawsze. Mnóstwo, przekłada dekoracye, bengalskie ognie pływaiących w niebieskich obłokach aniołków, nad naypięknieysze wzory; i tak będzie, póki nazywaiąca się dobra kompania lepszego nie da przykładu.... Slyszalem przerwał Fadowicz, że Bóg wie co się wyrabia na naszey scena, że tam, mimo nakładów i prac przedsiębiercy, dzieie się iak niegdyś w Polszcze, gdzie możnowładcy więcey znaczyli niż sam król, ze całe usiłowania na tem, by cudackim iakim na afiszu tytułem, łapać iak na wędkę łatwowierną publiczność, a zatem mniey łatwowierni idą do Francuzów.

Idą, rzecze Edmund, iedni dla tego, że w rzeczy samey, wstyd powiedzieć, lepiey

umieią po francuzku, niż po Polsku, drudzy idą dla tego że pierwsi poszli, że widząc naymodnieysze kapelusze z piórami, wychylaiące się z lóz, widząc całe szarmanstwo, całą elegancyą naszę wpadaiącą w zachwycenia nad samobóystwem Zokrysa, mniemaią, że Zokrys iest *caca*, a Zygmunt August *bla*. Mnieysza oto, przerwał Fadowicz, nie na tém zależy patryotyzm, żeby bywać na Polskim teatrze.

Chciałbym też widzieć, rzekł serio Edmund, na czém też WPan patryotyzm zakładasz, ogłosiłeś że można być dobrym Polakiem, nieumieiąc mowy oyczystey: wzgardzenie rękodziełami kraiowemi, choć dobremi, znayduiesz także przykładném dla Obywatelstwa, śmiesz twierdzić nakoniec, że wstydzić się sceny narodowey, uciekać od niey, i to iest chwalebnym.

Jeźli tak iest, chcieyże mi proszę powiedzieć, iakże nazywać będziem tę winowayczą oboiętność, dla dobra powszechnego, i w czém zakładasz pogardę narodowości naszey? Czy to chwałą naszą będzie,

by krwawym potem kmieci naszych oblane dochody wysyłać za granicę, i na ziemi polskiey, na mogiłach przodków naszych, mieć się za Francuzów, lub Anglików? *Vous prenez les choses trop au serieux* rzekł Fadowicz, i wziąwszy kapelusz i badynkę pożegnał kompanię i odiechał,

Co to za śmieszne stworzenie, kochana ma Rachel, ieźli nasze Talmudy, przesądy czynią nas tak nikczemnemi w oczach świata, ach iakże przesadzone, wynarodowione wychowanie, czyni równie szmiesznemi, iak politowania godnemi podobne twory, iakim iest Pan Fadowicz. Daruy długości listu tego, sama szczęśliwa, zapewniona od kochanego Leyby mego że i wy w krótce szczęśliwemi będziecie, puściłam pióro moie, i nie zatrzymałam go, aż zmordowane zatrzymało się samo.

Pisał Leyba do Oyca mego, przypisałam się i ia, zmiękcząż go tkliwe nasze wyrazy miłości i przywiązania? Z niecierpliwością oczekuiemy odpowiedzi iego i wiadomości, iak u was obróciły się rzeczy. Bądź zdrowa kochana ma Rachel.

LIST XXXII.

Abraham do Leyby.

d. 27. A*b*

Schyl głowę twoią przed maiestatem Nay-wyższego, młody móy przyiacielu; święta dobroć Pana, nie tylko ciebie, i twoich wybawiła od ucisku, ale, co więcey nierównie rozdarła zasłonę, tak długo nieszczęsny lud nasz Izraelski trzymaiącą w ślepocie, Słuchay, iak się to stało. Już więcey od niedziel trzech, w nędzy i utrapieniu, trzymała klątew Jankiela, licznych miasta tego mieszkańców: cierpieli wszyscy, bardziey atoli nad innych Moszko, Oyciec twey Sary: znasz rozciągłość handlu iego, zastanowiony w licznych rozgałęzieniach swoich, codziennie nieporachowane przynosił mu straty.

Na dopełnienie naywiększey ze wszystkich, doniesiono mu, iż gdy dla klątwy, ni on sam, ni wspólnik iego, niemogli być przytomnemi przemycaniu kilkaset koni, wszystkie te konie schwytanemi przez Celników zostały, i że sztrof za to podeyście niezmierne summy wynosi. — Na wieść tak okropną iął sobie Moszko targać peysaki, posypał głowę swoię popiołem, płakał i wrzeszczał okropnie. Rozpacz Herszka niemniey była żałosną. Gdy czas ulżył nieco pierwszą ich boleść i przerażenie, obydwa potaiemnie przyszli do mnie prosząc o radę. Załuię, rzekłem im, że gdy w sprawach religiynych niechcieliście mię słuchać, dziś w przygodzie, tyczącey się osobistych zysków waszych, zdania mego szukacie. Mieliście mię za odszczepieńca, ia, który was zawsze za bliźnich, za braci mych miałem: iak bliźnim moim, i w tey ciężkiey chwili, iasno wam zdanie moie otworzę. Dopuściliście się zapewne ciężkiego przestępstwa, oszukuiąc po tylekroć Rżąd naywyższy krajowy; zkądże to poszło, oto z przewro-

tney nauki wąszey, oto że wam czytano w Talmudzie w traktacie *Megilla fol: 13.* że Żydom wolno iest Chrześcian oszukiwać: potraciliście okropnie na handlu waszym; wymorzyliście się głodem, skłóciliście się w własnych rodzinach, przez cóż? przez rzuconą klątwę zagorzałego Jankiela? za co, czy za przestępstwo zakonu? nie, o to, że uczciwa dziewica. nie miłemu ręki swey dać niechciała: któż Jankielowi dał to prawo? czy przykazanie Boże, czy zakon Moyżesza, nie, nadały mu ie wasza niepoięta łatwowierność, wasza ślepota. Wjaką przez nie pogrążyliście się przepaść, sami widzicie, by z niey się wydobyć, cóż wam czynić zostaie? oto słuchać czystego słowa Bożego, wyrzec się na wieki Talmudu, iako zrzódła wszystkich nieszczęść naszych, zawrzeć uszy na te wszystkie bezrozumne bałamuctwa, któremi was niegodni imienia starszych mamią, i oszukuią. Wierzyć że każdy Człowiek bez różnicy iest bliźnim waszym, że, gdy Talmud naucza, aby go nienawidzieć, Bóg świętym swym palcem napisał

na tablicy, aby go kochać, i miłować: któremuż z tych dwóch wierzyć będziecie? *Herszt du, Herszt du!* mówili do siebie Moszko i Herszko, obracaiąc się potém do mnie, rzekli, to coś nam powiedział Abrahamie, zdaie się nam rozsądném, przecięż wyrzec się tak raptownie Talmudu, który nam zalecano przez lat tyle, iako wyższy nad pismo same, nieiedney chwili iest sprawą: pozwól więc, że się namyślimy, teraz zaś powiedz nam, czyli bez wykroczenia przeciw Zakonowi będący w klątwie, handel nasz możemy prowadzić, widzisz, ileśmy stracili; straty te powiększaią się codzień, oto są furmani przydali, (kilku żydów przywołuiąc do siebie,) którzy rozwożeniem tylko towarów żywili siebie, żony, i dzieci, dziś mrzący od głodu, cóż oni, cóż śmy czynić będziemy? Nieuważać, rzekłem, na klątwę nieprawą, pracować, prowadzić daley uczciwy zarobek, lecz strzedz się podeyść i oszukaństwa.

Ucieszeni tym wyrokiem, wyszli z domu mego, i nieupłynęło trzech godzin, iak

kilkanaście bryk z wielkim trzaskiem biczów w rozmaite strony ruszać zaczęło. Miło mi było widzieć, iż lud bynaymniey nieoburzał się na to, lecz zagorzały nasz Rabin, ślepy Jankiela zwolennik, wyleciał z kilku starszemi bractwa, wrzeszcząc na furmanów, przypominaiąc im klątwę, i chcąc ich cofnąć nazad. Na próżno atoli puścili się w zamierzone drogi. Nieposiadaiąc się w gniewie swym Rabin, dniem i nocą wysłał do Jankiela, uwiadomiaiąc go o tey wzgardzie rozkazów iego. W przeciągu dni kilku zaczęto się oswaiać z pogardą tey klątwy, rozmowy moie z wielu przyczyniły się do tego: odżył w mieście naszém przemysł, zaczęto pracować, i z wyklętemi nawet przestawać; chwilowe to wypogodzenie poprzednikiem było ostatniey burzy okropney. Dnia piątego przylatuie Jankiel, zwołuie wiernych do Bóżnicy: pokazanie się iego wzbudziło iakąś trwogę i pomieszanie, skutki długiego posłuszeństwa nałogu.

Moszko i Herszek pytali, czy maią iść z drugiemi: póydziecie zemną, rzekłem,

czas iest, lub życie położyć, lub nieszczęsnemu ludowi naszemu raz na zawsze oczy otworzyć, To mówiąc wziąłem rzemienie moie i rantuch, z Herszkiem, Moszkiem i Chaimem udałem się do szkoły. Już ią był lud napełnił, iuż Jankiel, stoiąc pod świecznikiem na wysokości, pienił się i piorunował przeciw bezbożnym: postrzegłszy nas wchodzących, bardziey ieszcze zatrząsł się ze złości: precz od progów Izraela zawołał przeklęci, i odszczepieni,.... Jak gdybym słów tych niesłyszał, postępuię daley, towarzysze za mną — Niewidzicież, krzyknął znow Jankiel, co się dzieie, niesłyszycież głosu moiego? kto prawy Hebrayczyk, kto posłuszny ieszcze naystarszemu z Chassidimów, niech mężnie prawicę swoię podniesie, i z domu Bożego wytrąci przeklętych. Tu Szmul, Josiel, Dawid, syn Szmula, Icyk Beniamin, i Rubin posunęli się ku nam z podniesionemi pięściami. Jakżeż, ozwał się Herszek, Oyciec Jankiela, czyliż i Oyca twoiego zabiiać każesz! I Tatele, i Mamele, i braci, i Siostry?

aż do ostatniego szczenięcia, zaślepieniec zawołał: na ten głos szaleńca, naywiernieysi mu z przestrachem opuścili ręce. Podziw, zgroza, obsłupienie ogarnęły lud cały. Jankiel sam blady, i odrętwiały zapomniał mowy w swych uściech, pienił się, ziewał, strasznie mrugał oczyma, nakoniec zemdlony z głową zwieszoną bardziey padł na ławę niż usiadł. W ten czas ia korzystaiąc z powszechney zgrozy, którą lud cały przeiętym był na wściekłe rozkazy Jankiela, w te słowa odezwałem się. —

„Ludu Izraela, wy wszyscy, co mię „słuchacie. Jeżeli któren z was naysędziwszych, naystarszych latami, odezwać się „może, że kiedykolwiek Abraham powiedział wam nieprawdę za prawdę, ieżeli „którykolwiek z was powiedzić mi może „*skrzywdziłeś mię*, ieżeli który z was zarzuci mi wykroczenie iakie przeciw Zakonowi Moyżesza, Cnocie, i miłości bliźniego, niech wystąpi, niech się odezwie, „a ia umilknę, i słuchać go będę... Tu „zatrzymałem się, a gdy się długo nikt nie-

„ odzywał... Milczycie, dozwólcie więc
„ rzekłem, że ia mówić będę. W tem odrę-
„ twieniu Jankiela widzicie potężną pra-
„ wicę Jehowy: zlitował się on nad ludem
„ swoim, i niechciał, by był dłużey szalo-
„ nych zagorzelców igrzyskiem. Do czegóż
„ nas przywiodły błędne ich nauki, nie-
„ ludzkie zabobony, dzikie Talmudzistów
„ i Kabalistów tłómaczenia, baśnie? Spoy-
„ rzycie na siebie, spoyrzycie na braci wa-
„ szych rozproszonych po ziemi okręgu. I
„ czymże iesteśmy wszyscy? o to wygnań-
„ cami, wzgardzonemi tułaczami. Będziem-
„ że się temu dziwić, możemyż mieć oy-
„ czyznę, gdy ziemię, co nam od wieków da-
„ ie przytułek, obcą zowiemy, możemyż
„ mieć przychylnych, gdy każdego, co nie
„ iest Hebrayczykiem, niemamy za człeka,
„ gdy go uczeni nasi nakazaią nienawidzić,
„ i iak splugawionym brzydzić się, któryż
„ kray uzna za obywateli tych, którzy nie-
„ uznaią praw kraiowych, wyłamuią się
„ z pod iego sądów: stróy, ięzyk, obycza-
„ ie maią odmienne. I czemuż tak iest; bo

„ starsi nasi tak nas nauczaią, bo w zabobo-
„ nach, i nieoświeceniu naszém znayduiąc
„ swoie korzyście, odpychaią od nas naukę
„ i światło prawdziwe. Jakże długo pozna-
„ wać tego niebędziem. Ach iakaż różnica
„ świętości i potęgi Izraela, za czasów Dawi-
„ da i Salomona, za czasów, gdzie czczono
„ Boga Syonu, gdzie nieznano Talmudu, i
„ nieznano praw innych, iak te, co były
„ złożone w skrzyni przymierza: iakaż mó-
„ wię różnica, między powagą i blaskiem
„ dni tamtych, a dzisieyszém upodleniem
„ naszém. Jeźli więc temu zaprzeczyć nie-
„ możem, znaydzież się Izraelita, któryby
„ się niewyrzekł tych wszystkich gubiących
„ nas Talmudycznych bałamuctw, a niepo-
„ wrócił do tych praw, pod któremi długo
„ był kwitnącym i szczęśliwym?

„ Słuchaycie mię Izraelici! Ośmdzie-
„ siąty osmy rok kończę życia moiego, nie
„ w chwili zapewne, gdzie zstępuię do gro-
„ bu, i w krótce z Oycy moiemi połączo-
„ nym się uyrzę, nie w tey to zapewne
„ chwili, odważyłbym się was do złego
pro-

„ prowadzić, ach gdyby tak było, pioru-
„ ny staszliwego Boga skruszyłyby mię na
„ mieyscu. Lecz gdy widzę, że ten Bóg A-
„ brahama, Izaaka i Jakóba, zmiękczył ser-
„ ca wasze, otworzył uszy wasze ku pra-
„ wdzie, uwierzcie, że słowa i rady moie
„ pochodzą z iego świętego natchnienia.
„ Tak iest, iego to duchem zagrzany wołam
„ do was. Tu wziąwszy tablicę w rękę, i
podnosząc ią do góry „przysiężmy, rzekłem
„ na ten prawdziwy Zakon Naywyższego,
„ iż on będzie iedynem prawem naszém„...
Z niewymownym zapałem odezwała się rze-
sza cała: przysięgamy... „Jehowie Nay-
„ wyższemu, niech będą dzięki, zawołałem,
„ lecz niedość na tem, przysiągłszy, że ie-
„ dynie słuchać będziemy zakonu, który
„ nam Bóg podał przez ręce Moyżesza, wy-
„ rzekniymy się tych wszystkich baśni i
„ tłómaczeń, ktore nam zagorzała obłędność
„ ludzka narzuciła„ Niech giną! zawołał lud:
tu przybliżywszy ogień z goreiącego kagań-
ca do leżących stosów Talmudu, Myszny,
Gemary, do Kabalistów, Komentarzów, za-

paliłem ie; wśród kłębów czarnego dymu spłonęły stosy bezbożne a lud radosne okrzyki podniósł do nieba.

Nie ia to, młody móy przyiacielu, nie ia proch nędzny, ale potężne ramie Naywyższego tę tak wielką sprawiło odmianę. Bodayby przykład tego, co się u nas stało, naśladowanym był wszędzie: bodayby wszyscy światli Izraelici połączyli wspólnie siły swoie, i ochydne, nieludzkie zabobony, nauki starszych naszych pokruszyli na wieki. Nie uwierzysz iaka tu radość, korzystam z tego daru światłości, która zstąpiła na lud nasz, korzystam z powolności umysłów bym od tylu lat przygotowane iuż odmiany zaprowadził w zgromadzeniu naszym. Ważnieyszemi odrodzonych Izraelitów prawidłami będą następuiące.

1. Biblia ze wszystkiemi księgami swemi iedynie za prawo Boskie uważaną będzie.

2. Talmud, Myszna, Gemara, wszystkie Komentaryusze, wszystkie księgi Kabalistyczne, iako obrażaiące samego Boga i ludzkość, wszędzie zniszczone i spalone będą,

3. Dzieci Izraelitów uczyć się będą pisma Sgo i obrządków religii, od wybranych po temu światłych nauczycieli, wszystkie inne nauki koniecznie w szkołach publicznych Rządowych odbierać będą.

4. Żaden Starozakonny przed rokiem 24. dziewczyna przed rokiem 18. brać się z sobą nie mogą; śluby zawierane będą w przytomności Urzędników Kraiowych.

5. Obrządki nasze religiyne, ile można, do trybu oznaczonego w księgach Moyżesza, powróconemi będą. Zamiast dawania składek do kachałów i bractw starszych, wszyscy Starozakonni Polacy uczynią powszechną składkę na wybudowanie na wskazaném do tego od Rządu mieyscu, choć w małém podobieństwie, kościół Salomona: umieszczonemi w nim będą skrzynia przymierza, opony, tróynogi do kadzidła, świeczniki etc. etc.

6. Przez wyznaczonych i examinowanych przez Rząd Kraiowy Rabinów, wybrany będzie wielki kapłan, approbowany przez Rząd: wybrani będą Lewitowie do

odprawowania służby Bożey z przyzwoitym porządkiem i okazałością.

7. Gdy odtąd wszystkie sprawy cywilne między żydami do Sądów Krajowych należeć maią, rabini pod utratą urzędów i pięć lat więzienia, od sądzenia wszelkich spraw odsunięci, samém tylko pełnieniem Religiynych obrządków i obowiązków zatrudniać się maią: wszystkie kachały i bractwa starszych znoszą się na zawsze ięzyk Polski będzie ięzykiem wyznania Starozakonnego.

8. We wszystkich mieyscach, gdzie się znaydzie dostateczna liczba Starozakonnych, uprzywiliowani Rabini nabożeństwo po Synagogach odprawiać będą w ięzyku Polskim.

9. Każdy Belfer, Bakalarz, Nauczyciel lub inny żyd, któryby się odważał nauczać Talmudu, Myszny, Gemary etc. etc, na 10 lat ciężkiego więzienia, i tysiąc talarów strofu skazanym będzie.

10. Wszystkie drukarnie, w którychby się odważano drukować Talmudy, księ-

gi Komentarzów, Kabały etc: etc: zamknięte i strofowi 10,000 Talarów podpadać będą: teyże karze podpadnie każdy Księgarz podobne księgi sprowadzaiący z Zagranicy, lub zbieraiący na nie prenumeratę.

Te są przednieysze ustąwy, które zamyślam współrodakom moim podać do przyięcia, ustawy zgadzaiące się z świętością Zakonu Wielkiego Prawodawcy naszego, z życzeniem Rządu kraiowego, z obecném nakoniec położeniem naszém. Gdybyśmy byli niepodległym narodem, gdybyśmy się widzieli Panami Palestyny, prawa te zupełnieyszemi byłyby. Dzisiay oddalić od nas toczący wnętrzności nasze iad Talmudowy, uczynić dobre, które można, iuż to iest wiele uczynić.

Ufam, iż iak dobrze życzący współbraciom twoim Izraelita, wiadomości te odbierzesz z radością. Doniosłem ci ie nayprzód, bo wiem, że u ciebie to wszystko, co się tyczy dobra Zakonu twego, droższém iest nad własne twe dobro. Lecz, żeby cię i w tem niezostawić w niewiadomości, oznay-

muię ci, że sławny ow Luminarz Jankiel, Rywal twóy, tak był zaszłą niespodzianą w Zgromadzeniu naszém odmianą przeięty i przelękniony, iż przez kilka godzin do zmysłów przyiść niemogł, gdy nawet minął paroxyzm, zdawało się, iż z reszty rozsądku ogołoconym został. Ulitowawszy się nad nim Oyciec iego Herszko, w okrytey budzie odesłał go do domu. Ucieszycie się zapewne, i ty, i Sara twoia, gdy wam doniosę, że list Leyby, a może i dzisieysze trudności, w których się Moszko znayduie, zmieyszyły wstręt, który czuł tak długo do połączenia was razem.

Uleczenie z Zabobonów, w których go Jankiel trzymał, nie mało także pomogło, ale lepiey poznasz to z listu Moszka, który tutay przyłączam. Ciesz się kochany przyiacielu, po długich czarnych flagach zaiaśniał dzień pogodny nad Izraelem, i nad tobą. Tak iestem znużony, iż dziwuię się, iakem mógł napisać ten list tak długi.

Bądź zdrów.

Abraham.

Rachel moia pozdrawia was serdecznie.

LIST XXXIII.

Moszko do Leyby.

d. 26. Ab.

Wraz po odebraniu listu twego, poczyniły się tu wielkie odmiany. Dziś dopiero poznałem, że Abraham iest mężem, z którym Pan przemieszkuie, gdy na głos iego, iak gdyby niemocą tknięty, zamilkł ów Jankiel, Jankiel, któregom ia sam za świętego policzał. Z wychodzącemi z ust Abrahama słowami, zdawało się, iż zasłona iakaś spadała z oczu moich, i żem pierwszy raz w życiu moiém, poznał, co iest światło prawdziwe. Tenże sam skutek, a raczey tożsamo naywyższego działanie, okazało się nad całém zgromadzeniem naszém. Jedyny podżegacz zawziętości naszych, ów szalony Jankiel, iuż się oddalił, lecz na nieszczęście moie zbyt późno. Rzucona przez nie-

go klątwa okropnych strat stała się dla mnie przyczyną. Tak srogiém zagrożony iestem nieszczęściem, iż lubo wszelka niechęć ku tobie wygasła iuż w sercu moiém, myśl wyprawiania wesela, w dzień może upadku mego, iest mi nie wdzięczną. Wiesz, że kilkaset koni przeprowadzonych w nieprzytomności moiey za granicę schwytanemi zostały, że kary i sztrofy za to, ieźli nieodwrócone, przyprowadziłyby mię do ostatniego upadku. Na samo wspomnienie, ile to pieniędzy trzeba będzie wysypać, drżę cały. Ay wey, ay wey, wystaw sobie nayprzód choćby sto koni, każdy po 40 rubli naymniey, to iest 4,000 rubli: zysku na każdym po 20 rubli, to iest 800 rubli: razem 4,800 rubli sztrofu, latania po śledztwach smarowania, może więcey drugie tyle: ay wey, iak wiele pieniędzy! głowa moia cała w ogniach,pot śmiertelny występuie na czoło, oszaleię, albo umrę, ieźli ty nieprzyidziesz mi na pomoc. Dowiedziałem się, że maiątek twóy iest większym, niźli się spodziewałem: znam, móy Leybo, iak ścisłe są

związki twoie z iednym z naypierwszych panów tuteyszych, użyi kredytu twego, by za wdaniem się tey znakomitey osoby wstrzymać exekucyą, nim się znaydą sposoby do usprawiedliwienia. Przeklęty Jankiel, gdyby nie iego klątwa, byłbym sam na granicy między Celnikami..... i nieszczęście to nigdyby się nie było zdarzyło. Przywalony niém ledwie żyię: ay wey, co będzie zemną. W tobie iednym nadzieia, pamiętay że od tego ręka Siory zawisła. Jeźli mię wyrwiecie z tey biédy, całém sercem błogosławić wam będę. Całuię Siorę moię.

LIST XXXIV.

Rachel do Siory.

d. 15 *Elot.*

Co to iest za szczęście mieć możnych przyiaciół, mieć gorliwego, czynnego kochanka, wszystkiego tego powinszować ci muszę, kochana Sioro moia. Właśnie, gdy Moszko Oyciec twóy, i Herszek, iuż zwątpili o sobie, i w naywiększey byli rozpaczy, spada iak z niebaLeyba twóy, 60 mil kraiu obiechał on w tygodniu, opatrzony listami Tęczyńskiego nieżałował ni pieniędzy, ni zabiegów, ni starań, by odwrócić wiszące nad dwoma spekulantami nieszczęścia; zapewnia, że bez uchybienia prawu rzecz całą w krótce do pomyślnego doprowadzi skutku.

Na wieść tę, trudno ci opisać, iakie były uniesienia Moszka i Herszka, rzucili się obydwa na łono Leyby twego, i tak go

ściskali z radości, iż rozumiałam, że go uduszą. Bierz Siorę moię wołał twóy Oyciec, daię ci ią na zawsze, błogosławię wam żyicie szczęśliwie. Rozczulona Matka twoia wylewała łzy rzewne, Leyba całuiąc rękę Moszki, Oycze! mówił mu, długo odrzucany nie szemrałem na ciebie, ubolewałem raczey nad błędami, w których cię szaleni gorliwcy trzymali. Nieznałeś mię Oycze, nieprzyiaciel zabobonów, i przywłaszczoney na szkodę ludu starszych naszych władzy, prawym byłem czcicielem zakonu Moyżeszowego, żarliwym obrońcą uciskanych przez kachały braci moich. Doznałeś, sam Oycze, okropnych skutków samowolności i wściekłego iey zapału. Doznałeś iak nie ludzkie, gorszące Talmudu prawidła, nauczaiąc nas, że kto nie żyd, nie iest człowiekiem, że go oszukiwać wolno, iak mówię prawidła takie o włos ieden nieprzyprawiły cię o zgubę. Chciey więc dziś, gdy nieba otworzyły ci oczy, niewzruszone wziąść przedsięwzięcie, niedopuszczać się nigdy żadnego podstępu, żadnego oszukań-

stwa. Ach wierz mi Oycze, naylepszą, naypewnieyszą, ze wszystkich drog, iest droga uczciwości i prawdy. Przyrzekł to Moszko, i nayściśleysza ufność i przyiaźń panuie dziś między temi, którzy tak niesłusznie prześladowali siebie.

Jest ci czego powinszować, kochana Sioro moia: Leyba twóy iest ładny, ale bardzo ładny: co to za oczy, iaka kibić, iaka szykowność, iaki w nim rozum, i słodycz. Szczęście, że kocham Szmula mego, bo kto wie, czybym się w Leybie twoim niezakochała. Odwiedza on często Oyca mego, który go niezmiernie polubił, niewypowiedzianie szczęśliwi obydwa, z zaszłych tu odmian iuż widzą powszechne Starozakonnych Polskich odrodzenie. Dałby Bóg, żeby się nadzieie ich spełniły. Przeszłaś więc iuż metę cierpień, kochana przyiaciółko moia, ile się z tego cieszę, ileż ci winszuię: porzucisz w krótce pyszne gmachy, wspaniałe ogrody, wyborne towarzystwo, ale znam ia Siorę moią, wiem, iż szczupły chędogi domek z tym którego kochasz od dzieciństwa, nad wszystkie przepychy milszym ci będzie.

Leyba spieszy się do ciebie; list ten zabiera, niezatrzymuiemy go: im kto bliższy zrzódła, tem większe czuie pragnienie. Jaka szkoda, iż P. Tęczyński, uparł się koniecznie, by wesele w miasteczku iego odprawiało się.

Rodzice twoi iutro wyieżdzaią, oyciec móy, zbyt iest nowemi układami zatrudniony zbyt osłabiony wiekiem, by zjechać mógł do was, ia go odstąpić nie mogę. Przesyła ci iednak błogosławieństwo swoie, a ia łączę do nich nayczulsze serca moiego śluby.

P. S. Oyciec móy pragnie, by wesele moie odprawiało się w tenże sam dzień, co i twoie. Pod szczęśliwszém godłem, związki te spoić się niemogły. Prawda, że Szmul móy nie iest Leybą, lecz wyborny, poczciwy człowiek, pewna iestem, iż będę z nim szczęśliwą.

Bądź zdrowa przyiaciółko moia. Mieliśmy wiadomość o Jankielu, czy uwierzysz, zupełnie zwaryował. Ustawicznie coś smaży w tygielku.

LIST XXXV.

Siora do Racheli.

d. 26. *Elot.*

Ta, co była powiernicą wszystkich trosków i cierpień moich, niech pierwsza odbiera wiadomość o szczęściu moiém. Mogęż ci wyrazić, co serce me czuło, gdy luba matka moia przytuliła mię do łona swego, gdy na twarzy długo zagniewanego Oyca uyrzałam pierwszy raz uśmiech uprzeymości, i łzę wyciśniętą przez tkliwość. Uczucia te przyiaciółko moia opłaciły wieki frasunków. Ciebie tylko niedostawało kochana ma Rachel, lecz myślę, że ty szczęśliwą iesteś i przestaię narzekać. Przyzwyczaieni do zawodów, niechcieliśmy odwlekać szlubowin naszych. Tak iest, dnia wczorayszego oddałam rękę moię dobremu, i cnotliwemu Leybie. Potoki szczęśliwości zalewaią serce mo-

ie, zwolni się zapewne ich siła, lecz upodobanie się na wzaiem, szacunek, nieograniczona we wszystkich życia kolejach wspólność i ufność, nie zmnieyszą się nigdy, trwać będą na wieki. Młody Hrabia prowadził mię do szlubu, nauczony Rabin od Oblubieńca mego opuścił śmieszne u nas obrządku tego zwyczaie. Uroczyste słowa Boga potwierdziły serc zakochanych przysięgi. Po skończonym obrządku Leyba szepnął mi do ucha, bym medal móy złoty Stefana Batorego młodemu Hrabi ofiarowała. Przyiął go Edmund z wdzięcznością, i zaprosił nas do Zamku na wieczerzą. Oyciec móy ubrany był w gradytorowym czarnym żupanie, i płaszczu, z dużemi srebrnemi haftkami: Matka w axamitney ponsowey załuszcze, tysiące pereł zdobiły skrzydła od czapki iey, kolczyki z dużych rauttów, podobnyż kanak spuszczał się na piersi. Łatwo wnosić możesz, iak oboie wszedłszy w pyszne progi Zamku tuteyszego, uderzeni przepychem mebli, i bogatych sprzętów, pomieszali się strasznie. Nic bardziey nie maluie serca

dobrego, iak ta prędka litość na widok osoby czuiącey upośledzenie swoie. Dał tego dowód Edmund, gdy postrzegłszy zakłopocenie Rodziców moich, podwoił dla nich naturalną swą grzeczność i dobroć: przez wzgląd na wkorzenione tylą latami przesądy, niechciał młody Hrabia być uczestnikiem uczty naszey weselney.

Naylepsze tuteysze kucharki Izraelskie przyzwane były do ugotowania wieczerzy, podług naszych zwyczaiów.

Edmund chodził w około stołu, uważaiąc, by nam niezbywało na niczém. Przy końcu uczty nalał kielich koszernego wina, i za zdrowie nowożeńców wychylił. Leyba móy spełnił podobnyż za zdrowie Hrabi, i całego rodu iego, łącząc czułe wyrazy wdzięczności i naygorętsze życzenia, o nieprzerwane pomyślności tak dobrych Państwa. Przez cały ciąg uczty przestrzegał Hrabia, by nikt nie tylko z służących, ale i domowych nawet, niepozwalał sobie żadnych uszczypliwych postrzeżeń, żadnego niewczesnego żartu, a gdy wśrod wieczerzy, wpadła

Pan-

Panna *Dufard* na salę, i postrzegłszy Oyca mego krzyknęła: *Ah! quel vilain Mara bout*, Edmund żywo ią zgromił; i wziąwszy za rękę wyprowadził z pokoiu.

Tak delikatném było we wszystkiém tego szanownego młodzieńca postępowanie. Nie mogę ci zataić, iż z żalem porzucam dom w którym tyle odebrałam dowodów dobroci. Amelia zdaie się mię żałować, wiele ona korzystała odemnie w polskim ięzyku: wymowa iey nierównie iest łepszą, zaczęła nabierać smaku w polskich pisarzach, i wszystko to winną iest żydówce. Poniosę do grobu przywiązanie do niey, i wdzięczność dła domu całego. Jutro wszyscy puszczamy się w drogę; dwa dni zabawię z tobą; potem Rodzice moi odprowadzaią mię do Iłży, gdzie mąż móy, iuż naiął dom, poczynił przygotowania, i w krótce fabrykę faiansu rozpocznie! Jak miło mi będzie uściskać cię. Bodayby Bóg Abrahama, Izaaka, i Jakóba błogosławił, i nam wszystkim, i Izraelowi całemu.

DOKOŃCZENIE.

Jeżeli w ciągu opowiadania tego, Starozakonni Bohatyrowie, i Bohaterki nasze, znalazły iakąkolwiek łaskę w oczach Czytelnika zapragnie on zapewne wiedzieć, iakie były w dalszém życiu powodzenia ich wszystkich. W krótkich słowach zadosyć uczynimy ciekawości ich. A nayprzód Nowożeńcy nasi, piękny Leyba, i nieporownana w wdziękach swych Siora, ieźli można coraz bardziey zakochani w sobie, żyią szczęśliwi. Fabryka ich farfur doskonali się codziennie, a lubo Anglicy, (tak iak robią z fabryką kobierców naszych) daiąc farfury swoie za bezcen, usiłuią zniszczyć zakłady iego, przecież wytrwały w przedsięwzieciu swoiém Leyba, dotrzymuie im kroku: zaczął on od prostych mis i talerzy, sprowadziwszy potem co naypięknieysze wzory, co raz doskonalsze wyrabia, zaczął nawet na kształt

naczyń Etrusków wyrabiać podobne, częścią z dawnemi rysunkami, częścią maluiąc na nich wyięte z dziejów naszych przygody. Do całey tey roboty nieużywa iak Starozakonney młodzieży, nauczaiąc ich nietylko rzemiosła swego, ale wpaiaiąc w ich serca; czyste religii, i moralności prawidła. Bóg dał im troie dzieci, dwóch synków i córkę. Synowie nazwani po dziadzie i Oycu Moszko, i Leyba, córka Betsabe, przesliczne i dowcipne dziecko, prawdziwa Rodziców pociecha.

Odwiedzaiąc i odwiedzanemi będąc od pierwszych w okolicy Obywateli, dowodzą że cnota, światło, obyczaie, dobre mienie nabyte uczciwemi sposobami, zagładzaią tę nierówność, którą niedostatek tylko tych zalet w społeczeństwo ludzkie wprowadza: dowodzą że nie Chrześcianie, ale zydzi prze wstręt swóy, ciemnotę, szalbierstwa, odłączaią sie od Mieszkańców ziemi, w którey przebywaią od wieków. Oboie bywaią często u Tomickiego i siostry iego, która niedawno poszła za Mikołaia Firleja.

Fadowicz, sprzykrzywszy sobie nudy Polskie, odrzucany od rozsądnych panien Polskich, trzpiotuiąc i walcuiąc aż do starości, udał się nakoniec do Paryża, i tam nie na łonie krewnych, i pryiaciół, ale po kafenhauzach i teatrach wlekąc ostatki nie pożytecznego życia, umarł nieżałowany, i zapomniany.

Tęczyński poiął Elizę z Mielsztyna, ma z niey dwóch synów i córkę. Przykładem iest w kraiu Obywatelstwa, w domu moralności, ludzkości i rządu.

Chaim z liczną familią swoią osiadł przy Leybie, rozwozi farfury iego po miastach i iarmarkach krajowych, i wybornie mu się powodzi.

Moszko zaspokoiwszy kary z przemycania swoiego, wyrzekł się wszystkich nieprawnych spekulacyi i zysków, prowadzi handel wywozowy płodów krajowych. Przyieżdza on często na święta do dzieci, i na kolanach swoich piastuie wnuczęta. Lubo uleczony z dawnych przesądów, poznał niedorzeczności Talmudu, czasami iednak

odzywaią się w nim zastarzałe nałogi. Raz, gdy na święta kuczek, przyiechał do dzieci, a przespawszy się po obiedzie, uyrzał się sam ieden w brzozowym szałasu, niepowściągnięta napadła go chętka zayrzyć do Talmudu. Dobył go więc z podróżnego worka, i tak się głęboko zaczytał, iż niepostrzegł, gdy Leyba wszedł do szałasu. Cóż to czytasz Oycze? zapytał: zaczerwieniał się Moszko, i z pomieszaniem wyznał, że Talmud. — Jakże możesz, zawołał Leyba, bawić się czytaniem tak dzikich niedorzeczności? — Czytałem, odpowiedział Moszko, nie dla tego, bym baśniom tym wierzył, lecz że mię nieraz bawią, tak, że się śmieię do rozpuku, że iednak dzieło podobne zawiera w sobie wiele zgorszenia, lepiey ie spalić: to mówiąc, niezmierny ów foliał wrzucił w ogień.

Dawid, Syn Moszka, a brat Siory, który się był w iedenastym roku z dziewięcio letnią Córką Herszka ożenił, niedaie w pożyciu swoiém, ni zgorszenia, ni przykładu: niedoznawszy na szynkach wielkiego po-

wodzenia, za pomocą Oyca i Leyby założył garbarnie, i dobrze mu się powodzi, miał wiele dzieci, lecz te słabe, spłodzone przez Rodziców dziecinnych, pomarły wszystkie.

Poczciwa i rozsądna Rachel dała rękę swą Szmulowi, Abraham Oyciec iéy, całą swą fabrykę płócienną oddał Zięciowi, powiększył on ią znacznie; płótna, obrusy, serwety Szmulowskie, wszędzie sławne, wszędzie wielki pokup znayduią. Szacunek, długie pożycie, zastąpiły miłość w sercu Racheli, czyniąc męża szczęśliwym, samą iest szczęśliwą; ma Synka Arona, czarne peysaczki kręcą mu się naturalnie, śliczny bachurek, i na wiek swóy dziwnie rozsądny: życzeniem iest Rodziców, by doszedłszy lat 24. poiął Betsabę Córkę Siory. Obydwie przyiaciółki odwiedzaią się często, trzymaią razem dzienniki Polskie, i trudnią się ciągle Literaturą krajową z równą korzyścią i smakiem. Dwie te słuszne niewiasty, dały nieznany płci starozakonney przykład,

iakiey przyiemności dodaią życiu ludzkiemu oświecenie, przyiaźń, i miłość nauki.

Jankiel zupełnie oszalał: godny prawdziwie politowania; fanatyzm iego niebył oszukańStwem, wierzył on szczerze we wszystkie szaleństwa zagorzałych sekty swoiey pisarzów. Smutna ta ofiara dowodzi, iak w rozognioney imaginacyi napoione zdziecińStwa błędy, fatalnemi na przyszłość staią się.

Herszko, Oyciec iego, pod straż przyiaciół oddawszy Syna, w czynnym handlu szukał zapomnienia frasunków. Uleczony z szkodliwych przesądów swoich, uznawał Chrześcian za bliźnich, czytał Biblią, wyrzekł się Talmudu, był poczciwym, i przykładnym Izraelitą.

Abraham dopełniwszy dziewięćdziesiątego pierwszego roku dni swoich, usnął, i przyłączony został do Oyców swoich. Słodkiey pociechy doznał przed zgonem swoim mąż ten cnotliwy, gdy uyrzał, że poczynione w mieście iego rodzinném zbawienne ustawy i odmiany, po całey rozsze-

rzały się Polszcze, że mnóstwo młodych światłych Izraelitów, czekaiących tylko, by się znalazł mąż śmiały, daiący przykład, chciwie popierało zbawienne Abrahama zawody: kosztem szanownego Starca tego, kosztem współwierzących z nim, stanął nie wielki kościół na wzór Salomona: zamiast strasznego wycia, kiwania się, i rzucania szkolników, wprowadzone w nim poważne godne Boga obrządki. Zniesiono z radością ludu całego kachały, i bractwa starszych: poddano się pod prawo Cywilne Kraiowe: Rabini przestrzegaią obrządków religii: spalono Talmudy, i Kabały: bachury, na uauce swey nietargane iuż za peysaki, chodzą do szkół publicznych, i zamiast gorszących baśni i przesądów, uczą się tych nauk, które oświecaią umysły, kształcą serca, i pożytki w dalszém życiu gotuią: z tkliwością, szanowaną iest pamięć Abrahama, iako tego, który zniosł ucizki i zabobony ludu swego, i pierwszy założył kamień węgielny oświecenia, i szczęścia Starozakonnych Polaków.

KONIEC.

Opisanie Kościoła Salomona, iakim był przed zburzeniem go przez Cezara, Tyta Vespaziana, wyięte z dzieiów Flawiusza Józefa Żydowina.

Gdy niemasz iuż Kościoła naszego, niech przynaymniey zostanie w potomności pamięć, iakim on był. Stał Kościół ten na stromey górze, tak, że na szczycie iey ledwie było dość mieysca na pomieszczenie Swiątnicy, i obwodu od przodu. Król Salomon pociągnął mur od wschodu, i napełniwszy przestrzeń tę ziemią, wystawił na niey ieden z Krużganków. W tenczas, ta tylko strona była utwierdzona murem, lecz w dalszych czasach, zasypuiąc co raz ziemią parowy około Swiątyni, wierzch góry coraz obszernieyszym się stawał. Późniey rozwalono mur od północy, i nowym obwodem zamknięto mieysce, równie szerokie, iak iuż będący cały obwód Kościoła. Nakoniec nad wszystkie nadzieie, tak posunięto pracę tę,

iż cała góra potróynym murem otoczoną została: lecz upłynęły wieki, nim doprowadzono do doskonałości dzieło tak niezmierne; wysypano na nie te święte skarby, które pobożność ludów składała w ofierze Bogu wszystkich stron świata. By sądzić o wielkości przedsięwzięcia tego, dosyć iest powiedzieć, iż nieliczącobwodu górnego, podniesiono na około ziemię na trzysta i więcey Kubitów: (*) niewidać było kosztu tego na weyrzenie, zasypane bowiem doły, znalazły się w równi, z wierzchem ciasnych uliczek miasta: kamienie używane do podmurowań miały 40 łokci długości. Tym sposobem to, co się niepodobnem zdawało, wykonaném zostało przez niesłychaną gorliwość i wytrwałość ludu hoynie poświęcającego na to bogactwa i prace swoie.

Jeżeli posady te, były tak cudowne, to, co dzwigały na sobie, niebyło mniey podziwienia godném. Wystawiono na wymuro-

(*) Kubit zawiera półtory stopy Paryskiey, a zatem blisko łokcia naszego.

wanery przestrzeni podwoyną galeryą wspartą na kolumnach z marmury białego, maiących wysokości 25 łokci, kapitele ich z cedrowego drzewa tak były piękne, tak szczelnie spoione, tak gładkie, iż niepotrzebowały rzeźby, by oczy zachwycać. Szerokość galeryi tych miała trzydzieści łokci, tyleż wysokości, długości sześć stadiów, (*) kończyły się przy wieży Autonia.

Otwarty dziedziniec brukowany był kamieniami różnego rodzaiu: droga wiodąca do drugiego Kościoła, miała po prawey i po lewey ręce kamienne balustrady, trzy łokcie wysokie, gładkiey bardzo roboty, na kolumnach w równych odległościach widziano wyryte greckiemi i Rzymskiemi literami nauki, wstrzemięźliwości, i czystości, aby Cudzoziemcy poznawali przez to, iż nie należało im się cisnąć do mieysca tak świętego, gdyż drugi ten kościół nosił imie świętego; z pierwszego wstępowano

(*) Stadium zawierało 120 kroków geometrycznych

doń po czternastu stopniach. Kształt onego był czworograniasty, zamykał go mur na 40 łokci wysoki, całe zewnątrza onego okryte były stopniami, wewnętrzna muru wysokość niemiała iak 25 łokci.

Wszedłszy po tych czternastu stopniach odkrywał się przestwór na 300 łokci, idący aż do muru. Tu dopiero po pięciu stopniach przybliżano się do podwoiów świątyni, było ich czworo od północy, czworo od południa, i dwoie od wschodu.

Modlnica dla niewiast murem oddzieloną była od reszty, dwie bram prowadziło do niey, iedna od południa, od północy druga. Wniyście do tey modlnicy pozwoloném było, nie tylko niewiastom naszym z Judei, ale i tym, które z innych prowincyi przychodziły cześć Bogu oddawać. Z strony zachodu niebyło wniyścia między wspomnionemi bramami; z strony muru blisko skarbcu, były galerye, wsparte na wielkich kolumnach, te acz niemiały bogatych ozdób, nieustępowały w piękności tym które były pod niemi.

Z dziesięciu podwoiów, o których wspomniałem, dziewięć ich było, aż do zawias swoich, całkiem okrytych blachami złotemi, srebrnemi, dziesiąte przed kościołem powleczone były miedzią koryntską, droższą nad złoto i srebro.

Za wniyściem odkrywały się po prawey i po lewey stronie, czworograniaste sale od 30 łokci, wysokie 40, kształt wież maiące, spoczywaiące na kolumnach, na 12 łokci wysokich. Przysionek Koryntski od wschodu, przez któren wchodziły niewiasty, ciągnący się na przeciw przysionku świątyni, przechodził wszystkie inne wielkością i wspaniałością. — Liczył on 50 łokci wysokości, drzwi iego miały 40 łokci: blachy złote i srebrne, które go pokrywały, były grubsze iak te, któremi Alexander, Oyciec Tibera, (*) wspomnione dziesięć był pokrył.

Swiątyni, poświęcona Bogu, stała w pośrodku. Wstępowało się do niey po 12 stopniach, wysokość i szerokość czołona, mia-

(*) Król Żydowski.

ła 100 łokci, lecz w klęsłości iey, i z tyłu, niebyło iak 60. z przodu bowiem, od wniyścia, były skrzydła, każde od 20 łokci wyciągaiące się w dwa ramiona, iak gdyby obeymuiące tych, co wchodzili. Pierwszy przysionek 70 łokci wysoki, 25 szeroki, niemiał drzwi, wystawiał bowiem niebo, które iest widzialném, i otwartém dla wszystkich. Cały przód przysionka był pozłacany, równie iak wszystko, co było w świątyni, tak wspaniałe, iż oczy ledwie blask złota tego znieść mogły.

Wewnętrzna część Kościoła przedzieloną była na dwoie, przedział pierwszy wznosił się aż do stropu. Wysokość onego była 90 łokci, na 50 długość, na 20 szerokość: wewnętrzne podwoie obite były całkiem blachami złotemi, ściany całe złocone u góry wisiały grona winne, z liściami, wielkości człowieka, wszystko z szczerego złota. Niższą była tylna część świątyni; złote iey podwoie miały 50 łokci wysokości, 16 szerokości. Wysłaną była cała babilońskim kobiercem, gdzie lazur, purpura, szkarłat

i len tak sztucznie były pomieszane, iż niemożna było bez zadziwienia patrzeć na niego. Farbami i wzorami swemi wyrażały one cztery żywioły. Szkarłat wyrażał ogień len ziemię, która go wydaie, lazur powietrze, a purpura morze, z którego pochodzi. Skreślony był na tym wspaniałym kobiercu cały porządek ciał niebieskich.

Tu wchodzono do zewnętrza świątyni maiącego 60 łokci wysokości, tyleż długości, i 20 szerokości. Długość 60 łokci, dzieliła się na dwie nierówne części, pierwsza miała 40 łokci. Tam widzieć można było trzy zadziwiaiące przedmioty: Swiecznik, Stół, i Ołtarz Kadzidła. Swiecznik miał siedem ramion, na których było siedem lamp, wystawuiących, siedem planet. Dwanaście chlebów na stole, wyrażały dwanaście znaków Zodyaka, i roczne onych obroty; trzynaście rodzaiów woń, które kładziono w kadzielnice, z których niektóre wydaie morze, znaczyły, że od Boga wszystkie te rzeczy, i iemu należą.

Druga część Kościoła, w naydalszym swoim ustępię, miała 20 łokci. Oddzielną była od pierwszey przez oponę; nic się w niey nieznaydowało. Wniyście do niey nietylko że było wzbronione wszystkim, lecz nawet nie wolno iey było widzieć. Zwano ią świątynią; czyli świętym świętych; w około wznosiły się gmachy o trzy piętra: przeyść można było z jednych do drugich, i wchodzić z strony wielkiego przysionka. Że część wierzchnia, była ciaśnieyszą, niemiała gmachów podobnych, ani była tak wspaniałą, lecz wyższą była od drugiey o 40 łokci, cała więc wysokość miała sto łokci, sam zaś plan 60.

Niebyło nic na tey zewnętrzney powierzchni Kościoła, coby niezachwycało oczu, i nie napełniało zadziwieniem. Całe bowiem zewnętrze, powleczone było blachami, takiey grubości, iż skoro uderzyły o nie pierwsze słońca promienie, ledwie oczy tyle blasku znieść mogły. Z innych stron, gdzie niebyło złota, kamienie tak były białe, iż ta cała wspaniała massa wydawała się

pier-

pierwszy raz widzącym ią Cudzoziemcom iak gdyby ogromna góra okryta śniegiem.

Całe przykrycie Kościoła naieżone było ostremi prętami złotemi, dla przeszkodzenia by ptastwo niesiadało na dachu, i nie kalało go: znaczna część kamieni onego miała 46 łokci długości 5. wysokości, a 6 szerokości.

Ołtarz postawiony przed Kościołem miał 50 łokci w kwadrat, wysokość iego 15 łokci. Ciężko było wstąpić do niego z strony południa, zbudowano go bez uderzenia młotem i razu iednego. Balustrada z naypięknieyszego kamienia, wysoka na łokieć, otaczała Kościoł i Ołtarz, i dzieliła lud od Kapłanów.

Trędowaci, i chorzy na gonoreę, nietylko że byli wyłączeni z Kościoła, lecz nawet i z miasta.

Niewiasty nie śmiały przybliżać się do Kościoła w czasie peryodycznych swoich słabości, a choć nawet wolnemi były od nich, nie mogły się przybliżyć, iak do mieysca przeznaczonego dla siebie.

Co do męszczyzn, tym równie iak i Kapłanom niewolno było wniyść do wnętrzy Kościoła, chyba że w przódy oczyszczonemi zostali.

Historya

SABATEI SEVI.

Sławnego oszusta, iednego z fałszywych Messyaszów u Żydów, pod panowaniem Cesarza Leopolda Igo. w roku 1666.

Oszukaństwa Człowieka tego, i ślepota tłumów żydowstwa, które za nim biegało są światu całemu znaiome. Rok 1666. podług proroctwa niektórych Chrześciańskich pisarzy, zagłębiaiących się nad obiawieniem Sgo Jana, miał być nadzwyczaynym rokiem. Mniemania te wielkie wrażenia sprawiły na Żydach: napełnieni zawsze myślą, że ieszcze nad światem panować będą, mniemali, iż przyszedł nakoniec czas, w którym oczekiwania ich spełnionemi być miały. Wiele rozsianych wieści utwierdzało ich w tey

wierze. Rozgłoszono iż wiele możnych ludów, od pustyń Arabii ciągnęło; wnieśli ztąd żydzi, że to były półdwónasta pokoleń, o których od tylu wieków nic niesłyszano; dodano że około Szkocyi postrzeżono okręt z żaglami i linami iedwabnemi, że będący ludzie na nim, niemówili iak po Hebraysku z kąd iuż pewny wniosek, że ludzie ci nie co innego byli, iak dwanaście pokoleń Izraela.

Z niecierpliwością czekali żydzi, co z tego wypadnie; aż zjawił się w Smyrnie nieiaki Sabbatei Sevi, opowiadaiący mieszkańcom miasta tego, iż on iest Messyaszem, że przyszedł czas, gdzie żydzi ze wszystkich części ziemi, razem zebrani, odzyskaią długo utracone panowanie nad światem. Wszędzie żydzi nie myśleli o niczém tylko, iakby sprawy swoie ułożyć, i być gotowemi do wyprowadzenia się z rodzinami swemi do Jeruzalam.

Mardochai Sevi, Oyciec Sabatei Sewi, był rodem ze Smyrny, człowiek wielce scho-

rzały, był on aż do śmierci faktorem kupca iednego Anglika.

Syn iego Sabatei, poświęcił się całkiem naukom, i tak nadzwyczayne uczynił w nich postępy, iż w jednych podziwienie, w drugich (mianowicie w Clochane, czyli wykładaczach pisma) naywiększą wzbudził nienawiść. Postrzegłszy oni, iż Sabatei ustawiczne miał z Rabinami schadzki, że chciał Hebrayski ięzyk poprawić, że pilnie pismo Talmud roztrząsał, że wiele z nich słów Assyryiskich, które się po zaprowadzeniu ludu Bożego w niewolę wcisnęły, chciał powyrzucać, że nową naukę zamyślał wprowadzić, i wielu miał stronników, wygnali go ze Smyrny. Podczas pobytu swego w Tessalonice, podwakroć żenił się i rozwodził się z pięknemi kobietami, ztamtąd zwiedził Moreę, Trypoli, Gazę, i Jeruzalem, tam ożenił się z trzecią żoną z Liworno, córką żyda iednego Polskiego, z którą równie iak z drugiemi postąpił.

Gdy w roku 1666 zaczął być głośnym po świecie, rok 40 mógł liczyć. Postać ie-

go była dość przystoyna, mocny, nieco otyły, posępny, nosił krótkie włosy, i utrefioną brodę. Zachowywał on przepisy Moyżesza iak naysurowiey, chciał iednak odmieniać niektóre święta, iako to post Thamutz, przypadaiący w miesiącu Lipcu. Miał on koło siebie sześciu rabinów; między temi Nathan Beniamin z Gazy był nayzacnieyszym, miano go za rozsądnego, poczciwego, skromnego człowieka. Z razu Synagoga Jerozolimska, powodowana od nieprzyiaciół iego, wygnała go z miasta; lecz usłyszawszy potem, że on panowanie Królestwa Izraela zapowiadał, wysłali do niego pięciu Rabinów, by go dokładnie wybadać.

Sabatei Sevi przedysputował, i przekonał ich wszystkich, uznany za Eliasza Poprzednika Messyasza, Nathan ogłosił się iego Prorokiem. Zakazał on w Jeruzalem wszystkich postów, twierdząc, iż gdy Oblubieniec nadchodzi, radość tylko i tryumfalne pienia słyszanemi być powinny. Toż samo rozpisał po wszystkich bóżnicach, tak daleko nawet śmiałość swą posunął, iż dzień

27 Nisseu, u nas Kwiecień, przeznaczył na przyiście Messyasza: że Messyasz w dniu tym miał się pokazać przed Sułtanem Tureckim, zerwać mu z głowy koronę, a w kaydanach do więzienia go wtrącić. Sabatei z swey strony zalecał w Gazie posłuszeństwo swey osobie i swey nauce. Żydzi w ustawnych byli modlitwach i uroczystościach. W krótce ze wszystkich mieysc gdzie tylko są żydzi, uyrzano przybywaiących posłów do Gazy z powinszowaniami przybliżaiącego się końca niewoli swoiey. Niezatrudniano się iak tylko proroctwami ściągaiącemi się do panowania Messyasza, nad światem całym: inni twierdzili, że w dziewięć miesięcy po przybyciu swoiém zniknie, i że żydzi na wielkie męczarnie będą wystawieni, że atoli powróci znow Messyasz iadący na Lwie niebieskim, maiący zamiast wędzidła siedmiogłowią żmiię, że będzie miał z sobą żydów, mieszkaiących z tey strony Szabasowey rzeki, i że w tenczas Monarchą świata całego ogłosi się, że na ten czas Kościół Salomona, ze wszystkiemi ozdo-

bami i bogactwy swemi, spuści się z nieba, i że żydzi aż do końca świata będą w nim czynić ofiary.

Wtymże czasie przyszły listy z Persyi, donoszące, że od Suza 8,000 wielkich hufców, z Barbaryi zaś z pustyń Tafilete 100,000 żydów, spieszy do Sabatei, by go Królem i Prorokiem swoim ogłosić. W krótce niezliczone mnóstwo żydów ze wszystkich części świata przybyło do Palestyny, w samym nawet Amsterdamie znalazło się wielu, którzy domy i maiątki swoie poprzedawali, by się przenieść do uroionego Królestwa.

Gdy iuż sława Sabatei Sevi tak się wzbiła wysoko, postanowił on odprawić podróż do Smyrny i Carogrodu, gdzie przednieysze przepowiadania iego spełnić się miały. Nieosądził Nathan przyzwoitém być długo oddalonym od niego, udał się więc do Damaszku, z kąd następuiący list do Sabatei Sevi napisał.

22 Cheszwon roku teraźnieyszego.

„Królowi Królów naszych, Panu Pa-
„nów naszych, który rozproszonych Izrae-
„litów zgromadza, i z niewoli ich wybawia
„Człowiekowi na wysokości, Messyaszowi,
„Boga Jakóba prawdziwemu Messyaszowi
„Lwu Niebieskiemu, Sabatei Sevi, któ-
„rego cześć niech będzie uwielbioną, i
„którego panowanie niech na wieki wy-
„wyższoném będzie, Amen.

„Nayprzód całuię ręce twoie, i oku-
„rzam pył z stop twoich, iak tego wymaga
„powinność moia, naprzeciw Królowi Kró-
„lów, którego maiestat niech będzie po-
„chwalony, i rozszerzone Królestwo. Do-
„noszę tym listem moim nieograniczoney
„wielkości twoiey, która pięknością pano-
„wania twego ozdobioną iest, że słowo Kró-
„la prawa oświeciło oblicze nasze. Dzień
„ten iest dniem uroczystym dla Izraela,
„dniem światła; zaledwie zabłysnął, wraz
„wszyscy usiłuią rozkazom twoim stać się
„posłusznemi. A lubo o wielu okropnych

„ rzeczach doszły nas słuchy, przecież ie-
„ steśmy odważni, i serca nasze są iak ser-
„ ca lwa.

„ Niepytamy o przyczyny rzeczy, któ-
„ re ty czynisz, cudowne bowiem są dzie-
„ ła twoie. Utwierdzeni iesteśmy w wier-
„ ności naszey, i poświęcamy własne dusze
„ nasze za świętość imienia twego. Znaydu-
„ iemy się teraz w Damaszku, w przedsię-
„ wzięciu, podług rozkazu twego, udania się
„ do Skanderony, kieruiąc się zawsze ku o-
„ bliczu iasności Boga i światła Króla życia
„ My słudzy sług twoich, chcemy kurz nóg
„ twoich otrzepać, błagamy maiestatu twe-
„ go, abyś nas łaską swą wspierał, i mocą
„ prawey ręki twoiey drogę, którą mamy
„ przed sobą skrócić raczył. A my oczy
„ nasze podnosić będziemy do Jehowy, do
„ tego Jehowy, który bez wątpienia pospie-
„ szy, aby nas wybawić, aby niedopuścić,
„ by dzieci złego szkodzić nam mogły. Ser-
„ ca nasze wzdychaią do ciebie, zeschły iuż
„ w piersiach naszych, użyczy on nam że-
„ laznych szponów, abyśmy się stali godne-

„ mi przebywania pod cieniem pierworo-
„ dnego. Te są słowa sługi sług twoich,
„ który się rzuca na ziemię, abyś go pode-
„ szwami twemi ztratować raczył.

Nathan Beniamin.

Żeby zaś naukę i przyiście Messyasza tem bardziey rozgłosić, napisał do żydów w Alepie i innych list następuiący.

Szczątkom Izraelitów pokóy bez końca.

„ Wiadomo wam czynię tem pismem
„ moiém, żem szczęśliwie stanął w Damaszku
„ w przedsięwzięciu oglądania oblicza Pana,
„ którego Maiestat niech będzie uwielbiony.
„ On iest Panem Króla Królów, panowanie
„ iego musi być rozszerzoném. Uczynili-
„ śmy to, co nam, i dwunastu pokoleniom
„ rozkazał, i wybraliśmy mu dwunastu mę-
„ żów. Podług rozkazu iego wyieżdżamy
„ teraz do Skanderony, abyśmy się tam
„ z niektóremi wybranemi przez niego połą-
„ czyli. Upominam was, abyście przez ża-
„ dne nadzwyczayne rzeczy, o których się

„ dowiecie, umysłom waszym niedawali u-
„ padać, i owszem utwierdźcie się w wie-
„ rze waszey, gdyż wszystkie czyny iego tak
„ są cudowne, i tak pełne taiemnic, iż żaden
„ rozum ludzki poiąć ich niemoże. W krót-
„ ce wszystko iak nayczyściey obiawioném
„ wam będzie. Będę ia sam patrzył na nie,
„ i od tego, który iest ich sprawcą, będę się
„ nauczał. Błogosławionym niech będzie ten
„ który oczekuie przyiścia prawdziwego
„ Messyasza, który nam w krótce panowa-
„ nie swoie obiawi,

Nathan Beniamin.

Listy te potwierdziły wszystkich żydów w Tureczczyznie o niezawodném przyiściu Messyasza. Porzucili oni handel, i wszystkie prace swoie. Swiadectwa czasów tamecznych zawieraią rozmaite cuda, któremi obydwa ci oszuści, Sabatei Sevi i poprzednik iego Nathan, lud ciemny zwodzili niektóre z nich tylko powtórzę. Rozgłosili oni, że Sabatei wskrzeszał umarłych.

Gdy Nathau odwiedzał grób Zacharyasza, Prorok ten, Oyciec prawdziwego poprzednika Chrystusa Sgo Jana Chrzciciela, ukazał się przytomnym ze dzbanem wody w ręku, aby obmyć grzechy tych, którzy go przed ołtarzem zabili. Słyszano wyraźnie głosy wychodzące z grobów Rabinów, od stu lat pomarłych. Utrzymywał Nathan, że w rzeczy samey widział ich ciała, że wewnątrz serc ludzkich mógł czytać, co więcey, ogień z nieba sprowadzić. Gdy się o tem Kady Turecki, czyli starszy miasta, dowiedział, udał się w nocy na mieysce, by się sam o prawdzie przekonał. Natychmiast pokazali mu się Abraham, Eliasz, i Merdachai: Eliasz oparty był na ognistey kolumnie. Powstał Kady, i prosił Eliasza by usiąść raczył: uczynił to Prorok, słup atoli ognisty między obydwoma pozostał. Gdy ogień dużo iuż Kademu dopiekać zaczął, wołał do Proroka o pomoc... Eliaszu! wołał, palę się, miey litość nademną. Natychmiast Eliasz zgasił ogień, i zakazał Kademu, aby żydów niekłócił więcey, z zagro-

żeniem, iż inaczey uszy iego dłuższemi uczyni niż całą osobę. Wyszedł natychmiast rozkaz, by żydom nic złego nierobić.

Opuszczam wiele innych podobnych kuglarstw, okazywanych w Smyrnie, Jeruzalem etc. Ktokolwiek powątpiwał o nich, został wyklętym. Pomnażała się ślepota ludu, każdy składał u nóg Sabatei swoie skarby, kleynoty, tak, iż w krótce mógł był zostać panem wszystkich bogactw Smyrny lecz obawiał się ich przyiąć, dla nie wzniecenia podeyrzeń. Nikt iuż pracować niechciał, ustały wszelkie rzemiosła, poopuszczano sklepy, domy, maiętności, wszystko w mniemaniu:, iż w krótce żydzi panami będą świata całego. Ubodzy, którzy bez pracy utrzymać się nie mogli, odbierali od możnieyszych wsparcie: wielu zadawało sobie pokuty i męczarnie. Niektórzy na śmierć morzyli się głodem, inni po brodę zakopywali się w ziemię, ci roztopiony wosk lać sobie kazali na gołe plecy, inni wskakiwali w zmarzłą wodę, naywięcey ostremi cierniami czwiczyć się kazało po tylcach. Wśród

tych szalonych okrucieństw, nieustawały iednak małżeństwa, a to z przyczyny, by nieobrażać pierwszego rozkazu Jehowy, *roście i rozmnażaycie się.* Wszystkie dzieci w dziesiątym roku pożenione były. Sabatei bywał na wszystkich weselach i obrzezaniach. Ulice, któremi przechodził, wysłane były drogiemi kobiercami. Wtenczas dopiero powziął Sabatei przedsięwzięcie w następuiącym liście w hebrayskim ięzyku, do wszystkich żydów wydanym, za prawdziwego ogłosić się Messyasza.

„Jedyny i pierworodny Syn Boga „Sabatei Sevi, Messyasz i Zbawiciel Izra„ela, którego Bóg wybrał, abyście się przez „niego stali godnemi uyrzéć dzień oswo„bodzenia i przepowiedzenia słowa Bożego „i aby wszystkie smutki wasze zamieniły się „w radość. Przestańcie miłe dzieci w Izra„elu skarżyć się dłużey, Bóg zesłał wam „pociechę. Przy biciu dzwonów i odgłosie „muzyki, dziękuycie za spełnienie tego, co „tylu wiekom odmowioném było. Czyńcie „każdego dnia to, coście dotąd pierwszego

„tylko dnia miesiąca czynić zwykli. Za-
„mieńcie dni smutku na dni wesela, gdyż
„ia obiawiłem się. Nieboycie się niczego,
„wkrótce otrzymacie panowanie nietylko
„nad wszystkiemi narodami, co są na ziemi,
„ale nawet nad temi, które są w głębi mo-
„rza. Wszystko to dla waszey pociechy
„i ukontentowania.

Z tém wszystkiém, nie wszyscy żydzi poddali się ślepo oszustowi temu, niektórzy śmieli mu się opierać, a nawet za oszusta ogłosić. Nayznakomitszy między niemi był *Samuel Pennia*, człowiek wielkich bogactw i znaczenia w Smyrnie. Oświadczył on głośno w Bożnicy, iż Sabatei niebył Messyaszem, i że znaki przyyścia iego nie zgadzaią się z pismem i nauką Rabinów. Słowa te ledwie nieprzyprawiły o utratę życie gorliwego Pennia, z trudnością przyszło mu wymknąć się z Synagogi i ukryć. Rzeczą godną zadziwienia, iż tenże sam Pennia niedługo potem stał się nayżarliwszym Sabatei obrońcą, uznał go za Syna Bożego, i wybawiciela żydów. Co więcey, Córka iego

wpa-

wpadała w zachwycenia, ięła prorokować. Za nią 400 męszczyzn i kobiet zaczęło przepowiadać, dzieci co ledwie przebąkiwać mogły, mówiły wyraźnie: że Sabatei iest Synem Bożym i Messyaszem; pieniły im się usta, opowiadały przyszłą szczęśliwość i panowawanie żydów nad światem całym.

Wypłynął nakoniec Sabatei do Carogrodu: i wnet rozgłoszono, iż skoro wysiadł na brzeg, Szebeka, na którey przybył, zniknęła z oczu.

Rzecz atoli inaczey się miała. Sabatei acz władaiący żywiołami, dla przeciwnych wiatrów trzydzieści dni zatrzymany był na morzu. Dla niewzbudzenia podeyrzeń Turków, dwór iego z niewielu składał się stronników, lecz mnóstwo żydów z rozmaitych krain czekało iuż iego przybycia. Wielki Wezyr, widząc te co raz bardziey pomnażaiące się tłumy, wysłał przeciw niemu dwa uzbroione statki, z rozkazem, aby go wziąść, i do iedney z wież mieyskich zaprowadzić. Pomieszało to zdarzenie żydów; niezmnieyszyło iednak zaślepienia ich, przy-

pisywałł to prześladowaniu, którego Messyasz ich musiał w początkach doznawać. Choć więzienie było niewygodne i brudne nayznacznieysi z żydów odwiedzali go z uszanowaniem i obrządkami, iak gdyby siedział iuż na tronie Izraela. — Arza Cogo, i wielu z pierwszych, z spuszczonemi oczyma w ziemię, z schyloną głową, adurowali go przez dni całe.

Już więcey dwóch miesięcy, iak Sabatei bawił w Carogrodzie, gdy Wielki Wezyr wyieżdzaiąc do Kandyi, osądził, iż ostrożniey było przenieść oszusta tego do Abydos nad Helespontem. Tę przemianę, nieczystego i ciasnego więzienia na inne, obszerne, wesołe, i zdrowe, uważali żydzi iako dowody uszanowania i troskliwości: widać mówili oni, że choć Sułtan wie, że go Messyasz nasz ma zrzucić z tronu, iednak nieodważa się targnąć na niego. Tu żydzi nietylko z pobliższych mieysc ale i z Polski, Niemiec, Liwornu, Wenecyi, Amsterdamu, Hamburga, przychodzili do niego. Sabatei za koszta podróży dawał im błogo-

sławieństwo i obietnicę wielkich dóbr w ziemi świętey. Umieli Turcy z głupstw żydowskich korzystać, podnieśli cenę żywności i towarów przedawanych zbiegaiącym się tłumom, niedozwolili nawet oglądać Sabatei iak za znaczną zapłatę, po 10 Talarów mniey więcey brano od biletu. Tak znaczne zyski sprawiły, iż długo Sabatei zostawiono spokoynym.

Nie ustawały pielgrzymstwa ze wszystkich stron świata, między innemi przybył nieiaki Nehamiasz Cohen, człowiek posiadaiący doskonale, Hebrayski, Syryiski, i Chaldeyski ięzyk; nadto tak biegły w Talmudzie, Kabale, i pismach Rabinow, iż słusznie pochlebiał sobie, iż równie iak Sabatei mógł się za Messyasza udawać. — Postrzegłszy iednak Cohen, że myśl ta iuż mu przyszła zapóźno, chciał przynaymniey w tey krotofili drugiey podiąć się roli. Z tey przyczyny żądał posłuchania u Sabatei. Zamknęły się dwa żydy, lecz zaledwie mówić z sobą zaczęli, powstały nayżywsze kłótnie i swary: *Cohen* utrzymywał, iż stósownie

do pisma i tłómaczenia iego, dwóch być powinno Messyaszów: ieden nauczyciel prawa, ubogi, wzgardzony, sługa i poprzednik drugiego; drugi zaś potężny i bogaty, który żydów do Jeruzalem zaprowadzić, i tron Dawida podnieść powinien: „byłbym ia chętnie, rzekł Cohen, wziął na siebie imie Ben Efraima, to iest ubogiego Messyasza, a tobie rolę potężnego zostawił; lecz czemuś się pospieszył, czemuś nieczekał, aż ten Ben Efraim, to iest ia, okażę się na świecie?„ Tu znów powstał krzyk i kłótnie, doszły one do wiadomości żydów, lecz, że Sabatei większe miał wzięcie, Cohen za kacerza uznanym i wygnanym został. Obrażony do żywego, udał się z stronikami swemi do Adryanopolu, i doniosł Kaimakanowi, zastępcy Wezyra, o wszystkiém, co się działo w Dardanellach: opowiedział, że Sabatei był naywiększym łotrem i oszukańcem, że żydów do nieposłuszeństwa Porcie Ottomańskiey przywodził etc: Kaimakan oznaymił Sułtanowi o wszystkiém: ten natychmiast wysłać kazał do Carogrodu Czausza z roz-

kazem przyprowadzenia Sabatei. Rozkaz ten z takim wykonany pośpiechem, iż nowy Messyasz nie miał nawet czasu pożegnać się z uczniami swemi.

Zaledwie stanął w Adryanopolu, przed Sułtana przywiedzionym został; widok ten tak go zatrwożył, iż zapomniał tey odwagi, którą niegdyś w Bóżnicach okazał. Sułtan czynił mu wiele pytań w Tureckim języku, lecz Sabatei, acz Messyasz nieumieiąc języka tego, obrał sobie za tłómacza Doktora, Zydowski i Turecki język posiądaiącego. Wykręcał się Sabatei iak mógł, Sułtan atoli powtarzał: ieżeliś Messyaszem Synem Bożym, wszystkiemi językami mówić powinieneś. Zamilkł Oszust..... ieszcze iedna próba, rzekł Sułtan, zrób mi zaraz Cud iaki, oto ia cię każę do nagą rozebrać, przywiązać do słupa, i nayzręcznieyszym Łucznikom moim strzelać do ciebie. Jeżeli zostaniesz całym, ia pierwszy uznam cię za Messyasza, i żydem zostanę. Zbladł Sabatei iak chusta, a porzuciwszy wszystkie swe pyszne tytuły, iestem tylko prostem *cho-*

chom, rzekł z boiaźnią, biednym żydem, nielepszym od innych. Nieprzestał Sułtan na tem wyznaniu, wiedział, iż pycha człeka tego, oburzyła Muzułmanów, mniemaiących, iż inaczey za nię zadosyć uczynić niemoże, iak przez zostanie Machometanem. Na wyrok ten Sabatei widząc, iż ten tylko zostawał sposób zachowania się przy życiu. „Od „dawnego czasu, rzekł, miałem zamysł przeyść na wiarę Machometa, winszuię sobie całém sercem, iż znalazłem sposobność uczynić to w obecności wielkiego Sułtana." I ten był koniec tylu hałasów i wzruszeń, które szalbierz ten poczynił po świecie. Nie można sobie wystawić, w iakiém zawstydzeniu i pomieszaniu to nawrócenie Sabatei pogrążyło całe plemię żydowskie, iak się rumienili letkowierności swoiey. Zamiast powrócenia do Jerozolimy, powrócić musieli do sklepow i i warsztatów swoich. Turcy, dzieci nawet wyśmiewały ich na ulicach. Porozwodziły się pobrane w dzieciństwie bachury, trudniey było przyiść do domow i maiątków tym, którzy ie Sabatei poświęcili

Długie było zamieszanie i nędza. Niezbywało iednak na szaleńcach, którzy utrzymywali, iż nieprawdziwy Sabatei został Turkiem, ale cień tylko iego chodzi po ziemi, w białym zawoiu i sukniach Tureckich; prawdziwe zaś ciało iego i dusza wstąpiły do nieba, gdzie zostaną aż do czasu, w którym znowu cuda czynić, i naukę swą kazać przyidzie. (*)

(*) Wyięto z dzieła Niemieckiego, pod tytułem *Geschichte Merkwürdiger Betriger.*

KONIEC.

ZW